

1/2011

Cena 22,00 zł

ISSN 0867-7115

INDEX 380075

VAT 5%, nakład 1500 szt.

Guliwer

Czasopismo o książce dla dziecka



ISSN 0867-7115



Maja Pohl / lat 7

Guliwer 1 (2011)

KWARTALNIK O KSIĄŻCE DLA DZIECKA

styczeń – luty – marzec 2011

W numerze:

- Jan Malicki – Podróż „Guliwera” 3

WPISANE W KULTURĘ

- Alicja Baluch: Być razem poprzez wspólne czytanie 5
- Grażyna Lewandowicz-Nosal: Pierwsze lektury sławnych Polaków – lista Fundacji ABC XXI 11
- Magdalena Kulus: Popularyzowanie czytelnictwa wśród dzieci 15

RADOŚĆ CZYTANIA

- Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Ewa Nowak dla trzynastolatek 21
- Katarzyna Bereta: Propozycja dla wychowania ekologicznego. *O łysku z pokładu Idy* Gustawa Morcinka 29
- Grażyna Lewandowicz-Nosal: Anielskie ślady w poezji Doroty Gellner 34
- Hanna Dymel-Trzebiatowska: Tove Jansson – niedopowiedzenia, pomyłki, dopowiedzenia 48
- Angela Bajorek: Śladami bajkopisarza po Zabrzu 51
- Katarzyna Bereta: O pięknie wydawania wyjątkowych dzieł. *Osiecka dzieciom.* 57

NA LADACH KSIĘGARSKICH

- Katarzyna Bereta: O zamięłowaniu do mowy Piasta (*Król na wagarach*) 64
- Marek Kątny: *O Poetyckim ogrodzie dla dzieci (Poetycki ogród dla Dzieci)* 66
- Izabela Mikrut: Na cały głos (*Babo chce*) 68
- Izabela Mikrut: Małe słońce (*Słoneczne jajo*) 69
- Danuta Gierczak: Ciepło wspomnień w sercu (*Wakacyjny koncert*) 70
- Joanna Wilmowska: Historyjki o zwierzętach (*Małe, średnie i duże. Wesołe wiersze i obrazki*). 72
- Katarzyna Bereta: Pójść za głosem serca (*Skaczący Mysza*) 73
- Sylwia Gucwa: Dziecięcy świat uczuć (*Co się kryje w sercu na dnie? Kto przeczyta, ten odgadnie: 25 uczuciowych zagadek*) 75
- Magdalena Kulus: Niekoniecznie o wampirach (*Czynnik miłości*) 77
- Olimpia Gogolin: Zachować zdrowy rozsądek (*Czworo i kości*) 78
- Izabela Mikrut: Setki życzeń (*W sobotę wraca Sobek*) 80
- Joanna Wilmowska: Kocie śledztwa (*Przygody Kota Detektywa*) 82

• Katarzyna Bereta: Mariaż medycyny, pedagogiki i literatury (<i>Julek i Maja w labiryncie</i>)	83
Z LITERATURY FACHOWEJ	
• Maria Jazowska-Gumulska: Studium wiersza pajdialnego	86
Z RÓŻNYCH SZUFLAD	
• Ewa Ziemer: Wspomnienie o „Emiliadzie”	89
• Ewa Gruda: Lista Skarbów Muzeum Książki Dziecięcej 2010	92
ABSTRACT	95

PODRÓŻE „GULIWERA”

Z ogromnym szacunkiem myślę o rezultatach, wynikach i dokonaniach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Dodam – nie tylko u nas, ale i w krajach ościennych. Moje wielkie uznanie wzbudza działanie, które w czasach elektronicznego przełomu ostatniego dwudziestolecia zrewolucjonizowało naszą codzienność i to w dodatku w oparciu o stare, tradycyjne a wzbogacane przez wieki metody oddziaływania. Chodzi oczywiście o tworzenie naturalnych więzi rodzinnych, przyjacielskich, społecznych, wynikających z bezpośredniego kontaktu. Historyk kultury dostrzega zmieniające się uwarunkowania, zdawać by się mogło, naturalnych sytuacji: czytający a otaczający go słuchacze; radiosłuchacze skoncentrowani jednocześnie na innych czynnościach, ale wciąż skupieni wokół stołu; telewizywnie wpatrzeni w jeden punkt, siedzący już tylko obok siebie; wreszcie komputerowcy, dla których relacje interpersonalne w swej bogatej różnorodności w rzeczy samej uzależnione są od maszyny-instrumentu. Co człowiek zyskuje, a co traci? Na to pytanie nie uzyskamy jednoznacznej i jednobrzmiącej odpowiedzi, do której można przyłożyć skalę wartości rozciągającą się między dobrem i złem. I nie to jest istotne. Różne doświadczenia i różne uwarunkowania z pewnością będą o tym decydować. Ważny jest skutek społeczny. Nie chcę, by człowiek zanurzony we własnych myślach i kłopotach nie dostrzegał drugiego człowieka. Nie chcę, by oceniał otaczającą rzeczywistość w kategoriach prostych, czarno-białych. Nie chcę, by cały proces myślenia o współczesności i przyszłości sprowadzony został do prostych definicji słownikowych z podaną frekwencją udostępnień, a pozbawiony został deliberacji, roztrząsań, asocjacji, skojarzeniowego dopełniania owych twierdzeń prymarnych, modeli zachowań społecznych dziś i jutro. A więc myślenia.

Bardzo bym chciał, by słowo Nike kojarzyło się z mitologią grecką, a potem dopiero z butami, by wszechpanujące „eee” w dyskursie publicznym zastąpić potocznością i barwnością stylistyczną; by zamiast dialogu dwumonologicznego – nie dodam dwu baranów, by odwołać się do szesnastowiecznego pisarza Marcina Bielskiego – istniała ciekawa, barwna i zapierająca dech w piersiach rozmowa osób skupionych na meritum, a nie kiju bejsbolowym.

Taką szansę dawała zawsze książka. Ktoś polemicznie powie: szkoła. Będę się upierać. Powtórzę: głośnie czytanie książki przez rodziców stwarza człowieka myślącego. To cała sfera korzyści intelektualnych; to wyrabianie i kształcenie wyobraźni, postaw etycznych; rozróżnień między dobrem a złem, bez niejkiej i bezbarwnej magmy moralnej, owego braku wyrazistości i zachwiania norm, tak łatwych wówczas do przekraczania. Wreszcie nawyku czytania, który jest zapowiedzią powtarzalności naturalnego cyklu: dzieci–rodzice, rodzice–dzieci.

Szkoła powinna kształtować umiejętności doboru i uczyć warsztatu w posługiwaniu się nauką, wzbogacać i oferować narzędzia, dzięki którym świat wiedzy, doznań i wartości będzie obiektywny, pełny i skuteczny wobec przecież rozmaitego wachlarza możliwości oferowanych przez multikulturę.

Dom, wspólne czytanie dzieciom od urodzin po... no, właśnie: dorosłość? – stwarza to, co najważniejsze – wspólnotę miejsca i wspólnotę ludzi. A jeśli towarzyszyć temu będzie systematyczność, atrakcyjność treści książki i umiejętność aktorskiego niemal czytania, tajemniczość i odświeżoność codziennej lektury, to ów świat konfliktów, rywalizacji spowolnieje, zobiektywizuje się i stanie się planem dalszym rzeczywistości, w której musimy egzystować. To oczywiście teoria.

Dlatego tak ważny i atrakcyjny jest dla mnie program „Cała Polska czyta dzieciom”. Nie chciałbym bowiem, by nasz kraj na mapie kulturalnej Europy był białą plamą, przed którą nawet autostrady się kończą.

Jan Malicki



WPISANE W KULTURĘ

Alicja Baluch

BYĆ RAZEM POPRZECZ WSPÓLNE CZYTANIE

Cała Polska czyta dzieciom to hasło, które od 10 lat zachęca rodziców, nauczycieli, bibliotekarzy, w ogóle osoby dorosłe, do czytania dzieciom książek, zwłaszcza bajeczek lub baśni, historyjek z życia, opowiadań i opowiadań, a także powieści. Od lat prezentowane są w TV, w Internecie, na ulicznych afiszach sytuacje wspólnej lektury, gdzie znani ludzie, najczęściej artyści z pasją, umiejętnie czytają dzieciom wybrane utwory. No właśnie – co znaczy z pasją, umiejętnie i które utwory są dobre dla dzieci?

Z pasją, to znaczy z dużym zaangażowaniem emocjonalnym. Nie musi ono wynikać z treści utworu, bo dorośli np. nie boją się wilka, ale wiąże się to zaangażowanie emocjonalne z reakcją dziecka, które mocno przeżywa przedstawiane mu zdarzenia, a dorośli, obserwując malucha, niejako towarzyszy mu w reakcjach. Nie tylko towarzyszy, ale i stymuluje emocjonalne zachowania. Robi to przez odpowiednią intonację głosu (jeśli dziecko boi się wilka, czyta ciszej, delikatniej; jeśli dziecko lubi mocne wrażenia, to pośrednik lektury może sobie pozwolić na wzmocnienie głosu nawet takie, które brzmi groźnie).

Ważne w doświadczeniu lektury, w tym we wspólnym czytaniu, są też zasady wyboru tekstów; zależą one od wieku dziecka, jego znajomości książek i struktury psychicznej, tj. umiejętności przeżywania emo-

cji i uczuć (chodzi o to, czy dziecko jest lękliwe i chowa się pod stół podczas słuchania opowieści, czy pała żądzą przygód i wyrwa się do świata). Nad tymi sytuacjami powinien panować dorosły opiekun lektury. Istotne też są w czasie wspólnego czytania zdolności empatyczne obu stron – dziecka i dorosłego, bo w trakcie lektury działa mocno funkcja fatyczna, czyli ta która decyduje o kontakcie pomiędzy stronami. Skutkiem dobrego kontaktu jest porozumienie nie tylko na płaszczyźnie wspólnie czytanej literatury, ale – może się tak zdarzyć – na całe życie.



Dorosły, który podejmuje się wychowania przez sztukę, przez słowo pisane w konwencji literackiej, musi pamiętać o tym, że małe dziecko nie jest w stanie długo skupić się na czytanych mu treściach. Dlatego czas takiej „sesji” powinien być ograni-

czony; dwadzieścia minut, pół godziny wystarczy. Ważne także jest miejsce lektury, może to być łóżeczko, gdzie przed zaśnięciem w naturalny sposób przechodzi się z czuwania do marzeń sennych, które zapowiadają literackie fantazmaty. Może to być miejsce w fotelu, na kolanach mamy lub taty. Taki bliski kontakt cielesny ułatwia odbiór treści i tych miłych, przyjemnych, i tych budzących strach lub smutek. Może się też zdarzyć, że dziecko reaguje ruchem na świat przedstawiony – biega w kółko, skacze lub klaszcze w rączki albo chowa się do szafy. Od wrażliwości i umiejętności pedagogicznych pośrednika lektury zależy dobre wyjście z sytuacji tak przeżywanej lektury. Czasem trzeba przeczekać wybuch emocji, czasem w nich uczestniczyć, nigdy gasić albo zabraniać...



Dorośli czytający dziecku książki powinien mu stworzyć warunki do wykonania utworu. Co to znaczy? Małe dziecko, aby przeżyć, a potem zrozumieć dzieło dla niego przeznaczone, chce często rysować, śpiewać, recytować, przebierać się za bohate-

rów utworu, bawić się w proponowane mu w utworze fabułki. Czynności te mają charakter intersemiotyczny, czyli wieloznakowy, i należą do pierwszej z ról odbiorcy – do roli wykonawcy.

Dla ułatwienia wyboru odpowiedniej książeczki dla dziecka warto przypomnieć kolejność gatunków literackich przygotowanych dla najmłodszych. Wszystko zaczyna się od kołysanki, rozwija się poprzez tzw. rozbudzanki – hopsanki, czyli patataje, klaszanki, zgadywanki lub wyliczanki. Potem pojawiają się bajeczki z morałem lub bez, krótkie historyjki z życia, opowiadanka (dawniej powiastki) i wreszcie baśnie magiczne. W naszym kręgu kulturowym będą to baśnie braci Grimmów (o *Królownie Śnieżce*, *Kopciuszku*, *Kocie w butach*, *Roszpuncie*, *Duchu w butelce*, *Tomciu Paluchu*, *Złotej gęsi*, *Pani Zimie*) i baśnie literackie (np. *Dziadek do orzechów* Hoffmana, baśnie Andersena: o *Królowej Śniegu*, *Brzydkim kaczątku*, *Calineczce*, *Dziewczynce z zapalkami*, *Dziewczynce, która chleb podeptała*, *Kaloszach szczęścia*, *Ołowianym żołnierzyku*, *Krzesiwie*, baśń o *Sierotce Marysi i krasnoludkach* Konopnickiej, *Kajtusiu czarodzieju* i *Królu Maciusiu Pierwszym* Korczaka, *Akademii Pana Kleksa* Brzechwy, *Pippi Langstrumpf* Lindgren, *Pierścieniu i róży* Thackeraya, *Kubusiu Puchatku* Milne'a, *Piotrusiu Panie* Barriego, *Małym Księciu* Saint-Exupéry'ego, *Pinokiu* Collodiego, *Czarowniku z krainy Oz* Bauma. Wymienione tu utwory tworzą kanon klasycznych tekstów dla małych dzieci. O utworach współczesnych polskich pisarzy wspomnę potem, a tymczasem słów parę na temat wskazanych tu gatunków. Utwory dla dzieci – jak wiadomo – posiadają strukturę wieloznakową, składają się na nie trzy rodzaje znaków – słowo, obraz, gest. Znaczy to, że dziecko przyjmuje utwór trójkanałowo i trzeba o tym pamiętać. Gest

i powtarzające się obrazy, a także organizacja brzmieniowa, są typowe dla kotysanek, ich słowa często szeleszczą i szumią:

Luli luli liszka

Wyszła z norki myszka.

Powtarzająca się głoska „sz” uspokaja słuchaczy – cicho sza...W rozbudzanych sytuacjach liryczna zmierza w innym kierunku:

Pieje kogut na patyku

Wstawaj rano mój chłopczyku!

Tok trocheiczny wiersza swoją regularną rytmiką dodaje energii do życia, zachęca do zabawy. W bajeczkach pojawia się sposobność do „małej refleksji”. Wywołują ją krótkie formułki poetyckie, które mają charakter dziecięcych filozofanek, np.:

Róż nie zakwitnie jak się nie podlewa

Dziecko nie urośnie jak się mu nie śpiewa.

Bajeczka, następczyni dawnej opowieści, też ma charakter dydaktyczny, ale robi to w sposób bardziej „przytulny” dziecku, nie straszy karą, ale zachęca do dobrego zachowania i wielkiej zabawy równocześnie. W porządku nauki lektury zapowiada niejako gatunki bardziej skomplikowane, bardziej atrakcyjne – baśń magiczną. O wartości tego typu utworów wypowiadało się wielu uczonych i badaczy (byli to folklorysty, językoznawcy, antropolodzy, psychologowie i lekarze). Ci ostatni to Stefan Szuman i Bruno Bettelheim. Stefan Szuman, psycholog rozwojowy, dokonał niezmiernie ciekawych obserwacji wiążących baśń i dziecko. Czytając swojej czteroletniej córce baśń o Kojacie, robił zdjęcia, które zarejestrowały reakcje – mimikę dziewczynki. Spotkanie z lekturą zaczęło się od powagi i skupienia, potem pojawiło się zdziwienie, wreszcie śmiech, płacz a nawet przerażenie. Być może na tej podstawie i wnioskach, które sformułował badacz, Joanna Papużyńska napi-

sała dużo później książkę *Dziecko w świecie emocji literackich*.

Stefan Szuman w swoim artykule zatytułowanym *Wpływ bajki na psychikę dziecka* podsumował rezultaty lektury: *Przechodzimy teraz do skutków naszej bajki w psychice dziecka. Opisaaliśmy, jak w jej następstwie dziecko bało się studni, stukania, ciemności. Możemy na podstawie tego opisu śledzić utwierdzanie się magicznego myślenia w umyśle dziecka. Studnie, które dotąd były w umyśle dziecka „zwykłymi” studniami, zmieniły się po bajce na miejsca czarodziejskie, niebezpieczne. Każde stukanie zapowiadało nadchodzą-*



cego Kojatę. W ciemności świat fantastyczny zbliżał się do dziecka jeszcze bardziej niż za dnia i narzucał się dziecku w sposób natrętny. Taka lekturowa przesada, bezmyślne wzmacnianie myślenia magicznego dziecka może doprowadzić do rozwoju osobowości

lękowej, neurotycznej. Szuman nie każe jednak wykluczyć bajek z życia dziecka. *Bajki – pisze profesor – są nie tylko dobre, ale wręcz konieczne do rozwoju dziecka. Są one naturalną, pożyteczną szkołą umysłu dziecka w wieku przedszkolnym.*



Z kolei Bruno Bettelheim, odkrywca dziecięcego autyzmu, wielki humanista i znawca baśni, zwrócił uwagę na fakt, że baśnie przenoszą informacje podkorowo, a więc działają terapeutycznie w sposób nieświadomy. Zalecał on opowiadanie baśni lub ich czytanie w całości, bez skrótów i bez wyciągania wniosków dydaktycznych w stylu: jak nie będziesz słuchać mamusi, to wilk cię połknie. Bo nie o to chodzi. Baśń o Czerwonym Kapturku ma charakter inicjacyjny i pokazuje drogę dorastania, przemianę dziewczynki w kobietę, która musi sama decydować o wyborze drogi i radzić sobie ze spotkaniem z numinosum (z nieznanym, czyli z mężczyzną „przebranym” za wilka). Bettelheim tłumaczył, że treści głębokie, które kryje w sobie baśń, trafiają do dziecka w odpowiednim czasie same, jak zwinięte, komputerowe programy. Tymczasem małe dziecko słuchając baśni, przygotowuje się

do życia udanego, bardziej szczęśliwego, bo baśnie uczą go wiary w to, że dobro zwycięży zło. A to jest dobra wskazówka na życie. Dzieci czytane w baśniach są bardziej odporne na przeciwności losu, są bardziej szczęśliwe. I po to trzeba dzieciom opowiadać i czytać baśnie magiczne. Dają wzmocnienie, poczucie pełni i harmonii. W nich kryje się cała mądrość ludzkości.

W baśniach literackich, inaczej zwanych odautorskimi, też są obecne archetypy, tzw. wzorce jednoczącego znaczenia, które wydobywają się z nieświadomości pod postacią archetypowych obrazów – królowny, ogrodu, przewodnika i księgi. Tylko że te archetypy przysłania sygnatura, czyli osobisty wkład autora dzieła – jego przemyślenia i odczucia np. głębsza psychologia postaci, nietypowe perypetie zdarzeń, nowe motywy i niekoniecznie szczęśliwe zakończenie. Baśnie literackie, odautorskie, to ogromna domena odmian i podgatunków, stanowią one zbiór propozycji literackich, w którym można wybierać autorów i ich dzieła. Do utworów tego typu w literaturze współczesnej należą m.in. takie dzieła jak: *Cyryl gdzie jesteś* Woroszyłskiego, *WParyżu i gdzie indziej* Kamieńskiej, *Złoty gołąb* Kulmowej oraz tych z najmłodszej generacji: *Mysia wyprawa* Doroty Gellner, *Kacperiada* Grzegorza Kasdepke, *Dobry potwór nie jest zły* Anny Onichimowskiej, *Dynastia Miziołków* Joanny Olech, *Wakacje z Cynamonem* Marii Ewy Letki, *Królowna* Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel, *Jak zakochałem Kaśkę Kwiatek* Beręsewicza. Utwory tych autorów nie trafiają tylko do głębszych rejonów psychiki czytelnika, ale przede wszystkim do świadomości dziecka. Łatwiej jest myśleć i rozmawiać o takich utworach, dopuszczając one do własnych, osobistych przemyśleń i wniosków.

Ponieważ literatura w ogóle, a ta dla dzieci w szczególności, tworzy w procesie odbioru swoisty dyskurs, warto zastanowić się nad następującymi problemami dotyczącymi odbioru literatury przez dzieci:

– Jaki wpływ ma wiedza dziecka o świecie na sposób odczytania utworu?

– Jaki jest udział wyobraźni, emocji i intelektu w odbiorze dzieła przez dziecko oraz w jakim stopniu wiek odbiorcy i rodzaj utworu pełnią rolę modyfikującą recepcję?

– Jak dalece lektura wiąże się z własnym doświadczeniem dziecka, a jak dalece ją przekracza?

– Jaka jest relacja między obiektywnymi i subiektywnymi elementami przy recepcji utworu?

– Czy i w jakim stopniu dziecko jest zdolne do nadawania nowych znaczeń oraz do samodzielnej interpretacji utworu?

– W jakiej mierze dziecko potrafi odczytać ogólną ideę utworu?

– Jaki zachodzi związek między recepcją utworu a twórczą aktywnością dziecka?¹

Wielokrotnie próbowano w badaniach dziecięcego odbioru wyjaśnić proces rozumienia bohatera literackiego przez dziecko, poznać sposób reagowania na sytuację liryczną wiersza, odkryć dziecięce poczucie humoru w kontakcie z utworami zawierającymi elementy komizmu, stwierdzić, czy i w jakim stopniu dziecko w wieku przedszkolnym odczytuje warstwę społeczno-moralną utworu literackiego. W kontakcie domowym sformułowane tu problemy pojawiają się w sposób nie do końca uświadomiony, ale pośrednicy lektury przeczuwają, że to są ważne sprawy.

Mówiąc o literaturze dla dzieci, w której dominuje fantastyka (z racji predyspozycji psychicznych małych odbiorców, ich pierwotnego światopoglądu, na który składają się elementy subiektywizmu, animistycz-

ności i iluzjonistyczności), trzeba pamiętać o tym, że konwencja realizmu zajmuje w literaturze osobne znaczące miejsce. Realizm w odbiorze dziecka jawi się jako rozpoznawalny obraz rzeczywistości bez domieszki fantazji. Probierzem sprawdzalności takich realistycznych obrazów jest możliwość naśladowania bohaterów i zdarzeń. To na-



Rys. Antoine de Saint-Exupéry

śladowanie sprawia dziecku dużą radość. U mnie jest tak samo! – woła maluch słuchając lub czytając o przygodach bohatera, który przeżywa podobne przygody.

W *Antologii literatury dla najmłodszych* znajduje się króciutka scenka autorstwa Doroty Gellner zatytułowana *Prezenty dla babci*:

(Dzieci z koszyczkami w rękach biegają po Sali, wpadają na siebie i co chwila wołają: „Oj, przepraszam. Bardzo się spieszę!”)

NARRATOR: *Co to za hałas? Skąd tyle krzyku?*

Każdy coś niesie w swoim koszyku.

Każdy jest taki strasznie przejęty...

DZIECI (razem, zatrzymują się):

Bo my dla babci mamy prezenty!

DZIECKO (wyjmuje z koszyka złotą rybkę):

*Ta złota rybka,
choć jeszcze mała,
będzie życzenia babci spełniała.
Niech pływa rybka
w przejrzystej wodzie
I trzy życzenia
niech spełnia na co dzień.*

DZIECKO II (pokazuje buciki):

*A ja przynoszę buty bajkowe
lekkie, wygodne – siedmiomilowe
Takie akurat na babci nogę,
żeby do sklepu skracaly drogę!*

DZIECKO III (pokazuje stoliczek dla lalek):

*A ja stoliczek bajkowy mam,
który się zawsze nakrywa sam!
Na tym stoliczku – na zawołanie –
zjawia się obiad albo śniadanie.*

DZIECKO IV (wyjmuje z koszyka książkę z bajkami):

A tu jest, babciu, książka z bajkami...

DZIECI (razem)

Możesz ją wnukom czytać czasami!

Opowiadka ta, a raczej scenka, ma charakter właśnie realistyczny, odwołuje się do świata, w którym wnuki szczególnie pamiętają o swoich babciach. Główna bohaterka utworu, zaprezentowana także na obrazku wymalowanym przez dziecko, zajmuje miejsce centralne w ciągu zdarzeń (jak myślisz, dlaczego?) Jest ubrana kolorowo i uśmiecha się szeroko (jakie budzi uczucia?, nazwij je). Stanowi ona punkt, miejsce wokół którego toczy się akcja (co dzieci robią w tej scenie, jakie prezenty przynoszą babci, który jest najważniejszy i dlaczego?). Można też zapytać małego czytelnika, czy zna przywołane tu baśnie, którą z nich lubi najbardziej i jaki prezent zanieś własnej babci.

Sformułowane pytania uczą dziecko uważnego słuchania, ewentualnie czytania tekstu, czytania ze zrozumieniem i przeżywania oraz odślaniania emocji (szanuję, lubię, kocham swoją babcię!). Babcia z opowiadania Gellner to babcia, która skupia swoje wnuki wokół siebie, uśmiecha się do nich, ale przede wszystkim to babcia, która czyta, dla której książka z baśniami jest najważniejsza w wychowaniu przez sztukę. W rozmowie o lekturze warto trzymać się granic tekstu, jeśli się wychodzi poza nie i mówi np. o babci, która pasie kozy na pastwisku, to trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że nie jest to już rozmowa o lekturze, jej rozpoznanie, a w żadnym wypadku interpretacja – tylko taka sobie rozmówka przy okazji przeczytanej książeczki...



Scenka *Dary dla babci* jest znakomitym scenariuszem dziecięcej zabawy, a także domowego teatryku. Zaprasza do biegania,

wesołego potracania się, wreszcie do krążenia w koło. Taka mowa ciała w powiązaniu z tekstem literackim jest dobrym rozwiązaniem w kontakcie z lekturą.

Jak widać z przytoczonych przykładów, inaczej czyta się lulanki, inaczej hopsanki, a jeszcze inaczej – przemyślanek. Warto więc znać naukę lektury i wiedzieć, że inaczej podchodzi się do baśni magicznej, raczej w sposób medytacyjny, a inaczej do bajeczek, opowieści, opowiadań i baśni literackich, gdzie wszystko kręci się wokół ego odbiorcy, wokół dziecka, które chce słuchać, przeżywać, rozumieć, kombinować, a niekiedy ... marzyć.

W tym torze prezentacji literatury dziecko – odbiorca, podejmując samodzielną lekturę, staje się powoli czytelnikiem (a nie wykonawcą jak dotąd). Czytelnik to druga rola odbiorcy (trzecią jest funkcja badacza). W tej roli dziecko szkolne może czytać po swojemu, np. wie, że wypadki mogą potoczyć się źle, więc na wszelki wypadek zagląda na koniec książki lub omija miejsca niebezpieczne albo nudne, chociażby opisy. Utwory literackie może też wykorzystywać jako scenariusze fantazmatów i na ich podstawie snuć własne, uszczęśliwiające go marzenia. W sytuacji samodzielnej lektury może się tak zdarzyć, że dziecko czyta dorosłemu to, co lubi. Nie trzeba chyba tłumaczyć wartości tego typu sytuacji. Sprzyja przyjaźni i wewnętrznemu porozumieniu (o którym już była mowa wcześniej).

To potrzeba bycia razem w wychowaniu przez obrazy, także obrazy literackie. I nie tylko o wartości wychowawcze dla dziecka tu chodzi. Także dla dorosłych powrót do lektur dzieciństwa jest potrzebny. Człowiek dorosły, sięgając do źródeł odradza się, odnawia, czuje się wzmocniony. I jeszcze trzeba pamiętać o tym, że w każ-

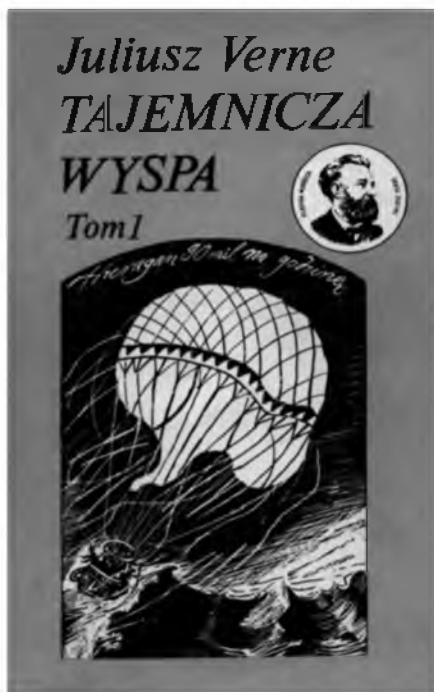
dym dorosłym człowieku kryje się dziecko, takie *od dwóch do pięciu*, które potrzebuje troski. Warto mu poczytać.

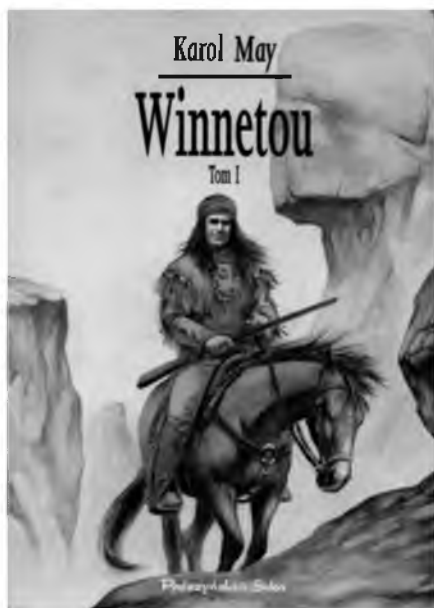
¹ Por. *Dziecko jako odbiorca literatury*, pod red. M. Kiellar-Turskiej i M. Przetacznik-Gierowskiej, Warszawa 1992, s. 20.

Grażyna Lewandowicz-Nosal

PIERWSZE LEKTURY SŁAWNYCH POLAKÓW – LISTA FUNDACJI ABC XXI

W czerwcu 2006 r. na stronie internetowej Ogólnopolskiego Tygodnia Czytania Dzieciom w dziale „aktualności” została opublikowana lista zatytułowana „Pierwsze lektury sławnych Polaków”. Ankieta została objętych 108 znanych i sławnych osób



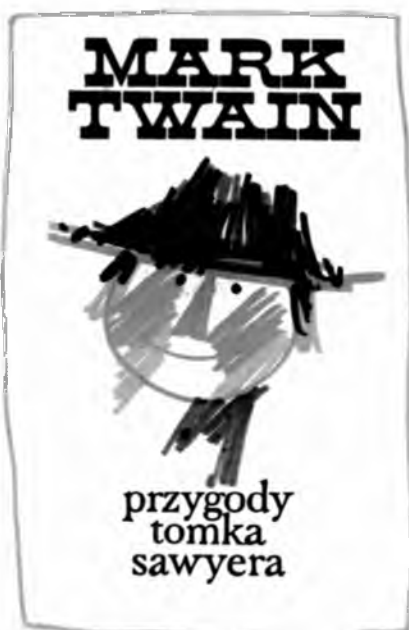


w Polsce, w tym ówczesny prezydent RP Aleksander Kwaśniewski z żoną i córką. Wśród pozostałych było 64% mężczyzn i 36% kobiet. Interesująco przedstawiała się lista zawodów i zajęć, którymi parali się ankietowani. Byli to politycy, między innymi dwaj premierzy (Leszek Miller i Jerzy Buzek), biznesmeni, sportowcy, naukowcy, pisarze, piosenkarze, aktorzy, lekarze, ludzie związani z szeroko rozumianą kulturą (rzeźbiarze, reżyserzy, kompozytorzy i dyrygenci, dyrektorzy dużych instytucji kultury), dziennikarze, księża oraz osoby zajmujące się działalnością charytatywną.

Warto wymienić następujące nazwiska osób, które wzięły udział w sondażu. Byli to, między innymi: ks. Józef kardynał Glemp, ówczesny Prymas Polski, Leszek Balcerowicz, Agnieszka Duczmal, Irena Eris, Edyta Geppert, Krystyna Janda, Marek Kamiński, Ryszard Kapuściński, Leszek Kołakowski, Hanna Krall, Jacek Kuroń, Stanisław Lem, Maria Łopatkowa, Jan Miodek, Wojciech Mły-

narski, Małgorzata Musierowicz, Jan Nowak Jeziorański, Janina Ochojska, Joanna Papużyńska, Zbigniew Religa, Krystyna Siesicka, Janusz Stanny, Janusz Stokłosa, Irena Szewińska, Maciej Wojtyczko, Franciszek Ziejka, ks. arcybiskup Józef Zyciński. Nie wszyscy z nich dziś żyją, stąd lista lektur ma obecnie wymiar historyczny i symboliczny.

Respondenci wymieniali od trzech do ośmiu książek wspomnianych jako pierwsze lektury. Zbiór obejmuje około 200 tytułów utworów, zazwyczaj bardzo znanych, zaliczanych do klasyki literatury dziecięcej i młodzieżowej lub światowej. Liczba wymienionych tytułów jest duża, wybory dość rozproszone, zależą przede wszystkim od płci i wieku respondentów. Wśród nich znajduje się kilka tytułów wskazywanych przez ponad 10 osób. Na pierwszym miejscu uplasował się *Winnetou* Karola Maya (25 wskazań); był jedną z pierwszych lektur między innymi: Leszka Millera, Jerzego Buzka,



Agnieszki Duczmal, Małgorzaty Dydek, Ryszarda Kapuścińskiego, Kazimierza Kutza, Stanisława Lema, Wojciecha Młynarskiego, Zbigniewa Religi, Ireny Szewińskiej. Opowieść o czerwonoskórym dżentelmenie rozpała wyobraźnię głównie mężczyzn.

Pozostałe utwory, wymienione przez minimum 10 osób, to:

- *Baśnie* J. Ch. Andersena – 22 wskazania
- *Kubuś Puchatek* A. A. Milne'a – 20
- *Wiersze i bajki* Jana Brzechwy – 19
- *Dzieci z Bullerbyn* A. Lindgren – 18
- *W pustyni i w puszczy* H. Sienkiewicza – 14
- *Koziołek Matołek* K. Makuszyńskiego – 13
- *Ania z Zielonego Wzgórza* L. M. Montgomery – 12
- *Chłopcy z placu Broni* F. Molnara – 10

Wśród najpopularniejszych autorów na pierwszym miejscu uplasował się Henryk Sienkiewicz (34 wskazania). Oprócz *W pustyni i w puszczy* respondenci wymienili *Krzyżaków*, *Trylogię*, *Potop* i *Ogniem i mieczem*. Drugie zajął Kornel Makuszyński (26 wskazań). Oprócz *Koziołka Matołka* wymieniano następujące utwory pisarza ze słońcem w herbie: *O dwóch takich co ukradli księżyc*, *Szatan z 7 klasy*, *Wyprawa pod psem*, *Awantura o Basię*, *Złamany miecz*, *Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki* i *Panna z mokrą głową*. Trzecie miejsce zajął wymieniony już Karol May z *Winnetou*. Czwarte miejsce przypadło Astrid Lindgren, oprócz *Dzieci z Bullerbyn* pojedyncze głosy wskazywały na *Pippi Langstrump*, *Nilsa Paluszka* i *Braci Lwie serce*. Oprócz ogólnie wspomnianych wierszy i bajek Jana Brzechwy trzykrotnie wymieniono *Akademę Pana Kleksa* (w sumie 22 głosy). Szóste miejsce przypadło Juliuszowi Verne (łącznie 21 wskazań) na bardzo różne jego powieści. Były to: *Tajemnicza wyspa*, *Dzieci kapitana Granta*, *W 80 dni dookoła świata*, *15-letni kapitan*, *Dwa lata wakacji*,

20 tysięcy mil podmorskiej żeglugi. Siódme miejsce na liście pisarzy zajął Aleksander Dumas ze swoimi powieściami historycznymi *Trzej muszkietierowie* i *Hrabią Monte Christo* (łącznie 14 wskazań). Dwanaście osób wymieniło utwory Juliana Tuwima (ogólnie



wiersze dla dzieci, i *Lokomotywę*), jedenaście – utwory Marka Twaina, przede wszystkim *Przygody Tomka Sawyera* – 9 odpowiedzi, *Przygody Hucka i Królewicza i żebraka*.

Warto przywołać jeszcze trzy nazwiska autorów pojedynczych utworów, które zyskały popularność. Byli to: Maria Konopnicka z baśnią *O krasnoludkach i o sierotce Marysi* – 9 wskazań, Antoine de Saint-Exupéry i jego *Mały księż* – 9 oraz Edmund Amicis *Serce* – 8 odpowiedzi.

Były także wymieniane książki, które przekraczały, jak wolno sądzić, poziom pierwszych dziecięcych lektur. Do nich zaliczyć można: *Obłok Magellana* Stanisława



Lema, *Jesień średniowiecza* Johana Huizinga, Jamesa Jonesa *Stąd do wieczności*, Gustawa Flauberta *Madame Bovary*, Dave'a Robinsona i Judy Groves *Filozofię od podstaw* czy *Etykę nikomachejską* Arystotelesa. Tylko trzy osoby wymienili książki religijne – modlitewnik, żywoty świętych i Biblię dla dzieci, trzy komiksy – Henryka Chmielewskiego *Tytus, Romek i A'Tomek*, J. Wróblewskiego *Lucky Luk i bracia Dalton*, Adama Ochockiego i Wacława Drozdowskiego *Wicek i Wacek*. Na liście czytanych lektur znalazły się także roczniki „Świerszczyka”. Niekiedy respondenci uzupełniali swoje tytuły o towarzyszące lekturze emocje oraz wskazywali na ulubione lektury swoich dzieci i/lub wnuków. Jerzy Buzek czytał córce *Braci Lwie serce* Lindgren, Edyta Geppert z lękiem słuchała baśni braci Grimm, a Olga Lipińska z przerażeniem *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza. Ulubioną książką córki Hanny Krall był *Kubuś Puchatek*, a jej wnuka seria o Mikołaju Sempé i Gosciny'ego.

O różnicy pokoleniowej w czytanych lekturach świadczą wybory dziecięcych lektur legendarnego kuriera z Warszawy Jana Nowaka-Jeziorańskiego (1913–2005) i raczej lektury młodzieżowe, ówczesnego gimnazjalisty, obecnie piosenkarza i tancerza Kuby Stępnia (1986–), znanego bardziej jako Kuba-Ka. Przywołajmy te dwie listy:

Jan Nowak Jeziorański	Kuba Stępnia
Helena Zakrzewska <i>Dzieci Lwowa</i>	Antoine Saint-Exupéry <i>Mały księż</i>
Wacław Gąsiorowski <i>Huragan</i>	Paulo Coelho <i>Alchemik</i>
Henryk Sienkiewicz <i>Trylogia</i>	Umberto Eco <i>Imię rzy</i>
Walery Przyborski <i>Olszynka Grochowska</i>	Michael Jackson <i>Moonwalker</i>
Józef I. Kraszewski <i>Stara baśń</i>	Ryszard Kapuściński <i>Heban</i>
	Karen Blixen <i>Pozeganie z Afryką</i>

Niewątpliwie w dużym uproszczeniu można powiedzieć, że jedna lista ukształ-



towała żołnierza, dziennikarza i polityka, a druga tancerza i aktora.

Podsumowując: stworzenie takiej listy było bardzo dobrym pomysłem. Sądzę, że i dziś warto do podobnego zamysłu wrócić, zwłaszcza w kontekście ostatnich badań czytelnictwa Polaków.

Magdalena Kulus

POPULARYZOWANIE CZYTELNICTWA WŚRÓD DZIECI

Dzieci mają coraz większe wymagania, jeśli chodzi o rozrywki. Pochłania je wirtualny świat, gry komputerowe, animowane, barwne filmy. Coraz trudniej zachęcić najmłodszych do pochylenia się nad książką. Wyjątkowa, niezwykła rzeczywistość, która jest ukryta za rzędami czarnych liter, często przegrywa z tym, co oferuje kino, Internet czy telewizja. Dlatego coraz częściej organizowane są różne akcje popularyzowania czytelnictwa wśród małych czytelników.

Z roku na rok zdajemy sobie coraz lepiej sprawę z faktu, że promocja książki dziecięcej jest głównym i najważniejszym elementem potrzebnym dla pobudzenia w dzieciach chęci do czytania i to czytania połączzonego z prawdziwą namiętnością do literatury¹ – pisze Aidan Chambers. Popularyzacja czytelnictwa odbywa się na dwóch płaszczyznach: komercyjnej i niekomercyjnej. Popularyzacja niekomercyjna ma miejsce przede wszystkim w bibliotekach – organizowane są w nich zajęcia dla dzieci, spotkania z pisarzami, warsztaty, dyskusje. Ponadto promocją książki dziecięcej zajmują się liczne organizacje, fundacje, agendy rządowe, centra powołane w tym celu oraz instytucje społecznego ruchu wspierania książki. Natomiast popularyzacją komercyjną zajmują

się księgarnie i wydawnictwa. Głównym ich celem jest oczywiście sprzedaż, ale w znaczny sposób przyczyniają się także do promocji książki dziecięcej. Tak stało się przy okazji wydawania kolejnych części serii o Harrym Potterze – organizowano liczne, często niezwykle widowiskowe imprezy promocyjne. Oczywiście zachęcały one do kupna konkretnej książki – niemniej jednak przyczyniały się do „podsycania” zainteresowań czytelnicznych.

Mnogość akcji, które służą popularyzacji czytelnictwa wśród najmłodszych, zmusza do przedstawienia zaledwie kilku z nich.

W Polsce najbardziej prężną i najpopularniejszą fundacją, która zachęca dzieci do czytania, jest Fundacja ABCXXI² – Cała Polska czyta dzieciom (do stycznia 2006 roku była to Fundacja ABCXXI – Program Zdrowia Emocjonalnego). Założyła ją Irena Koźmińska



w 1998 roku. Celem Fundacji jest *wspieranie zdrowia emocjonalnego [...] dzieci i młodzieży poprzez działania oświatowe, edukacyjne, organizacyjne, promocyjne i lobbujące*. Od 1 czerwca 2001 roku Fundacja prowadzi kampanię społeczną „Cała Polska czyta dzieciom”, która ma na celu uświadomienie społeczeństwu, jak istotna dla rozwoju dziecka jest lektura. Kampania ta zachęca też, by rodzice codziennie czytali swoim pociechom.



W czerwcu 2002 roku Fundacja po raz pierwszy zorganizowała Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom (OTCD). Wzięli w nim udział przedstawiciele 150 miejscowości. Z każdym rokiem ta liczba wzrasta. W ramach OTCD odbywa się wiele imprez kulturalnych. Tydzień rozpoczyna się czytaniem *Lokomotywy* Juliana Tuwima. Kończy go Parada Koziołka Matołka, w której uczestniczą dzieci przebrane za bajkowe postacie.

W ramach kampanii odbywają się cykliczne akcje, m.in.: Ogólnopolskie Urodziny Kubusia Puchatka (14 października), Mikołajki z Mikołajkiem, Zima z Książką, Wiosenna Zbiórka Książek. Ponadto realizowane są trzy programy edukacyjne: „Czytające szkoły”, „Czytające przedszkola” i „Czytanie zbliża”. Program „Czytające szkoły” skierowany jest do nauczycieli. Ze względu na to, że wielu rodziców nie ma czasu lub możliwości, by codziennie czytać swojemu dziecku, zachęca się do tego wychowawców. Fundacja proponuje, by czytać dzieciom na głos 15–20 minut na początku zajęć lub tylko 10 minut, a na koniec lekcji pozwolić dzieciom poczytać w ciszy książkę, którą przyniosły. Program „Czytające przedszkola” działa na podobnych zasadach. Jest on jednak wzbogacony, ponieważ do przedszkola zapraszane są znane lub ciekawe osoby, które czytają na głos wybrane lektury. Co jakiś czas dzieci zabierane są również do najbliższej biblioteki, gdzie do czytania zachęcają je bibliotekarki. Natomiast celem programu „Czytanie zbliża” jest integrowanie dzieci niepełnosprawnych i zdrowych podczas imprez czytelniczych. W takich spotkaniach uczestniczą też aktorzy, piosenkarze, ilustratorzy, co stanowi dodatkową atrakcję.

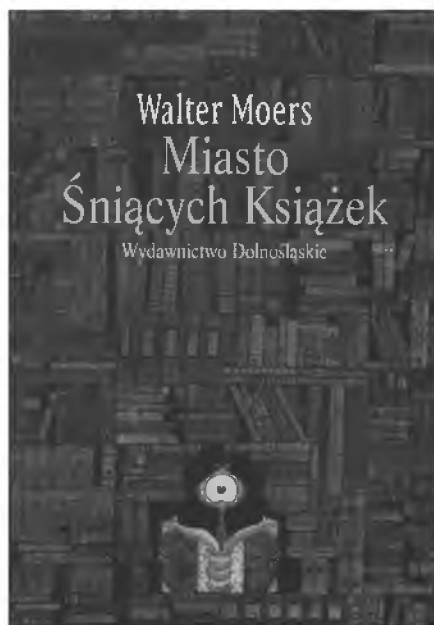
Fundacja wspiera liczne biblioteki. W maju 2004 roku rozpoczęła się akcja skierowana głównie do firm p.n. Książkowy Maraton Fundatorów: 1 firma – 1 książka. Dzięki niej wiele bibliotek publicznych otrzymało egzemplarze książek dla dzieci. W 2005 roku we współpracy z Wydawnictwem Media Rodzina przeprowadzono akcję Harry Potter dla Bibliotek. Była ona możliwa m.in. dlatego, że autorka – Joanne Rowling i tłumacz – Andrzej Polkowski zrezygnowali z honorariów, a wydawnictwo z zysków. Dodatkowo Media Rodzina zapewniło bezpłatny transport książek. W ramach akcji do bi-

bliotek trafiło 5750 pięciotomowych kompletów serii o ulubionym bohaterze współczesnych dzieci.

W 2007 roku Fundacja wraz z tygodnikiem „Polityka” przygotowała kolekcję książek dla dzieci. Można je było zakupić z tygodnikiem lub zamawiać na stronie internetowej. Kolekcja składała się z dwudziestu trzech pozycji wybranych przez specjalistów. Wśród nich dominują książki mało znane (jak na przykład *Momo* Michaela Ende), ale odnajdziemy tu również takie arcydzieła jak *Ferdynand Wspaniały* Ludwika Jerzego Kerna. Stworzenie takiej kolekcji było bardzo dobrym pomysłem. Rodzice, którzy chcą zadbać o prawidłowy rozwój intelektualny swojego dziecka, mają pewność, że kupując książkę polecaną przez Fundację, zapewniają mu wartościową lekturę. Kolekcja była powszechnie dostępna, poszczególne tomy były do nabycia w każdym kiosku.

Strona internetowa Fundacji jest źródłem informacji dla rodziców, wychowawców, nauczycieli i pedagogów. Można na niej odnaleźć tzw. *Złotą listę*, czyli listę książek polecanych, które dzieciom powinno się czytać. Twórcy tej listy zwracają uwagę, że głośne czytanie jest konieczne właściwie od momentu narodzin. Pierwsza wyróżniona w niej grupa wiekowa to 0–4 lata. Wówczas należy zapoznawać najmłodszych m.in. z wierszami Juliana Tuwima, Jana Brzechwy i *Misiem Uszatkiem* Czesława Janczarskiego. Kolejna grupa to dzieci w wieku 4–6 lat, którym powinno się czytać takie lektury jak: *Baśnie* H. Ch. Andersena, wiersze Danuty Waświłow czy *Znajomych z zerówki* Małgorzaty Musierowicz. Te dzieci, które zaczynają samodzielnie obcować z książką (6–8 lat), powinny sięgać na przykład po wiersze Jerzego Ludwika Kerna i *Dzieci z Bullerbyn* Astrid Lindgren. Dalej twórcy listy wymieniają

książki dla dzieci w wieku 8–10 lat, 10–12 lat, 12–14 lat, 14–16 lat, a także dla nastolatków (16 lat i więcej). Lista określa więc skrupulatnie lektury dla bardzo wąskich grup wiekowych. Wśród polecanych książek odnajdziemy takie tytuły jak *Ania z Zielonego Wzgórza* Lucy Maud Montgomery, *Córka czarownicy* Doroty Terakowskiej, *Dziennik Anny Frank*, a także wszystkie tomy *Jeździecy* Małgorzaty Musierowicz. W ostatnich dwóch grupach wymieniono także książki popularnonaukowe, po które warto sięgnąć.



Lista ta jest dla rodziców na pewno drogowskazem w doborze książek dla swoich pociech. Stanowi spis lektur, które dziecku można polecić i zachęcić do ich czytania. W czasach, w których czyta się niewiele, taka lista jest niezwykle ułatwieniem dla zagubionego wśród księgarskich półek rodzica. To nie on musi podejmować decyzję, co ma czytać jego dziecko – wystarczy, że kupi książkę polecaną przez Fundację. Niepo-

koi fakt, że pod listą nie ma wyróżnionych jej twórców. Ich nazwiska mogłyby ją uwia-rygodnić. Nie wiadomo również, do kogo kierować ewentualne uwagi. Dla przykładu – sporne wydaje się być umieszczenie baśni Andersena w przedziale wiekowym 4–6 lat. Na pewno nie wszystkie utwory tego autora powinny być czytane tak małym dzieciom. Wiele baśni porusza problemy bardzo trudne, niektóre utwory są drastyczne – te powinny być wyszczególnione i polecane czytelnikom nieco starszym.



Fundacja stale się rozwija i pełni ważną funkcję w społeczeństwie. Kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” towarzyszą spoty, reklamy w radiu i telewizji, które uświadamiają, jak ważne w życiu jest czytanie.

Jednak pisząc o tym przedsięwzięciu, nie można popadać w zbyt duży optymizm. Przemysław Czapliński w artykule *Na tropach czytelnika*³ chłodno ocenia akcję „Cała Polska czyta dzieciom”. Wykazuje on, że Polacy czytają mało, rzadko sięgają po książkę,

nie mogą więc przekazać nawyku czytania swoim dzieciom. Czapliński, powołując się na badania Instytutu Książki i Czytelnictwa, twierdzi, że tylko połowa społeczeństwa ma w ogóle kontakt z książką, więc statystyczny Polak czyta 0,6% książki rocznie. Przedstawia również dane dotyczące bibliotek – w latach 1991–1996 zlikwidowano aż 928 takich placówek! *Nie można zatem – pisze autor – spokojnie i radośnie, twierdząc o ufnie powtarzać, że cała Polska czyta dzieciom. Nie czyta. Polacy czytają cały czas tyle samo. Za to coraz mniej pieniędzy wydają na lektury. Książki, które kupują, to w głównej mierze publikacje fachowe, praktyczne, potrzebne [...], a książki dla dzieci zajmują miejsce ostatnie z ostatnich*⁴. Jedyne co pozostaje, to wierzyć, że przekaz medialny kampanii oraz łatwy dostęp do stworzonej przez Fundację kolekcji poprawi chociaż w nikłym stopniu stan czytelnictwa wśród dzieci. Życzyć można społeczeństwu polskiemu swego rodzaju mody na czytanie. Może stanie się tak, że to dzięki dzieciom zaczną czytać dorośli? Czapliński pisze wprost: *Akcja „Cała Polska czyta dzieciom” [...] jeśli nie zostanie sprzężona z wprowadzeniem stałego czytania do przedszkoli i świetlic szkolnych, jeśli nie przewiązana ze wsparciem bibliotek, jeśli nie przekształci się w wieloletni program rzeczywistego promowania czytelnictwa, pozostanie spektaklem ku pokrzepieniu serc*⁵.

Książka dziecięca i młodzieżowa promowana jest również przez Instytut Książki⁶. Literatura dla najmłodszych omawiana jest m.in. w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki. Kluby te to wspólny projekt Instytutu i bibliotek wojewódzkich. Celem ich działalności jest ożywienie środowisk skupionych wokół bibliotek publicznych. Dyskusyjne Kluby Książki działają od 2007 roku i jest ich kilkanaście w każdym wojewódz-

twie. Kreują one modę na czytanie, pozwalają na swobodną dyskusję na temat wybranej książki. Lista utworów polecanych do omówienia znajduje się na stronie internetowej Instytutu. Jednak podobnie jak w przypadku książek rekomendowanych przez Fundację ABCXXI, nie są wyszczególnieni twórcy owej listy. Podkreślono natomiast, że *lista nie jest w żadnym wypadku obligatoryjna. To subiektywny wybór pracowników Instytutu. Książki, które nam się podobają, które uznaliśmy za warte przeczytania (lub które należy przeczytać koniecznie). Co roku uzupełniamy ją o nowe pozycje.* Wśród literatury dla dzieci i młodzieży wyszczególnione są przede wszystkim książki polskich współczesnych autorów takich jak: Rafał Kosik, Anna Onichimowska, Ewa Nowak czy Beata Ostrowicka. Nie brakuje tu jednak literatury obcej – pojawia się książka izraelskiego pisarza Amosa Oz, *Wojna duszków* Herbiego Brennana i dzieło niemieckiego pisarza Waltera Moersa pt. *Miasto śniących książek*. Brak właściwie jakichkolwiek pozycji z klasyki, dominują nowości wydawnicze. Być może ma to na celu zaznajomienie najmłodszych czytelników z książką, która nie jest propagowana w szkołach i w przedszkolach, do której często nie dotrą, jeśli nie zostaną zachęceni przez bibliotekarza.

Instytut Książki wraz z Centrum Edukacji Obywatelskiej i z Wydawnictwem Bezdroża realizuje także program Literacki Atlas Polski. Ruszył on w 2005 roku i obejmuje szkoły w całym kraju. Uczniowie mają za zadanie zbierać dokumenty, zdjęcia, pamiątki dotyczące autorów żyjących w ich okolicy. Program ma na celu zainteresowanie dzieci literaturą, ale również wzmacnianie znaczenia tradycji i budowanie związku z nią oraz zaangażowanie najmłodszych w promowanie swojego regionu.

Innym projektem realizowanym przez Instytut Książki w porozumieniu z Centrum Edukacji Obywatelskiej jest Autor na Ządanie. Projekt ten ma na celu promowanie współczesnej literatury wśród uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W każdej szkole biorącej udział w projekcie młodzi czytelnicy wraz ze swoimi polonistami zakładają fanklub wybranego autora, czytają jego książki, szukają informacji na jego temat, piszą recenzje, eseje, organizują wystawy i spotkania.

Instytut Książki wspiera na różne sposoby wszystkich, którzy przyczyniają się do promocji książki dziecięcej. Zapewnia materiały pomocnicze, szkolenia, ułatwia kontakt z autorami.



Wiele akcji, które mają na celu popularyzowanie czytelnictwa wśród dzieci, organizowanych jest cyklicznie na terenie całego kraju. Przykładem jest „Noc z Andersenem”, która odbywa się 2 kwietnia każdego roku (w rocznicę urodzin Hansa Christiana Andersena, a zarazem w Międzynarodowy Dzień Książki Dziecięcej). Dzień ten został uchwalony na VII Kongresie IBBY w 1963 roku na wniosek założycielki IBBY – Jelly Lepman⁷. *Ma on służyć popularyzacji książki dla najmłodszych, apelować do dorosłych o większe zainteresowanie sprawami książek i czytelnictwa dziecięcego i rozwijać współpracę*

dla zbliżenia dzieci różnych krajów poprzez książkę⁸ – pisze Stanisława Niedziela. „Noc z Andersenem”⁹ ma na celu rozbudzenie w dzieciach zainteresowań czytelniczych oraz rozpowszechnienie idei głośnego czytania. Pomysł przyszedł z Czech, gdzie jedna z bibliotekarek wieczorami czytała małym dzieciom książki. „Noc z Andersenem” jest wyjątkowa, ponieważ najmłodszy czy-



telnicy spędzają ją w bibliotece – kładą się dopiero około godziny trzeciej nad ranem, a na drugi dzień wspólnie jedzą śniadanie i dostają dyplomy. Specjalnie dla nich zapraszani są goście, którzy na głos czytają baśnie. Organizatorzy starają się, by imprezy te były jak najbardziej atrakcyjne i urozmaicone. Jest więc tort dla solenizanta, wyświetlane są baśnie. Zazwyczaj bibliotekarki

oraz wszyscy dorośli uczestnicy przebrani są za wróżki lub bohaterów znanych dzieciom z książek – tej nocy nic nie może być zwyczajne i pospolite. Istotnym punktem imprezy jest międzynarodowa konferencja internetowa, podczas której dzieci i bibliotekarki oraz wszyscy uczestnicy mogą podzielić się wrażeniami z całym światem.

„Noc z Andersenem” ma na celu przekonać najmłodszych, że obcowanie z książką to wielka przygoda. Pozwala również oswoić dziecko z biblioteką i zapoznać je z jej pracownikami. Po całonocnej zabawie, z którą będą się łączyć miłe wspomnienia, młody czytelnik sam będzie chciał wracać do tego miejsca.

Oprócz imprez cyklicznych w Polsce bardzo często organizowane są jednorazowe akcje, które mają zachęcić dzieci do czytania. Spotkania czytelnicze odbywają się także w poszczególnych księgarniach. Jest to doskonały chwyt reklamowy, a zarazem popularyzowanie czytelnictwa wśród najmłodszych.

W związku z rozwojem kultury konsumpcyjnej powstają coraz bardziej innowacyjne pomysły na to, jak uświadomić dziecku wartość książki. Wykorzystywane są do tego media i współczesna technika. Aby wzbudzić zainteresowanie i ciekawość najmłodszych, należy im zapewnić emocje – spotkanie z książką powinno być przygodą. Kiedyś, gdy książka była jedną z nielicznych rozrywek, nie trzeba było do niej specjalnie zachęcać. Dziś popularyzacja czytelnictwa wśród dzieci jest konieczna. To zjawisko powinno znaleźć się w polu zainteresowań nie tylko bibliotekarzy i literaturoznawców, ale przede wszystkim nauczycieli, wychowawców i rodziców. Bo tylko od nich zależy jak często i co czytają polskie dzieci.

¹ A. Chambers, *Booktalk. Occasional writing on literature & children*. London 1985, s. 16 [cyt. za: M. Zając: *Promocja książki dziecięcej*, Warszawa 2000, s. 10]

² Wszystkie informacje na temat tej fundacji pochodzą ze strony internetowej: www.calapolskaczytadzieciom.pl

³ P. Czapliński, *Powrót centrali: literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007, s. 70–86.

⁴ Tamże, s. 76.

⁵ Tamże, s. 77.

⁶ Wszystkie informacje na temat akcji organizowanych przez Instytut Książki pochodzą ze strony internetowej: www.instytutksiazki.pl

⁷ S. Niedziela, *W dzień urodzin Andersena*, „Guliwer” 1998, nr 5, s. 55.

⁸ Ibidem

⁹ Informacje o „Nocy z Andersenem” zaczerpnięte ze strony: http://www.biblioteka-dg.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=32&Itemid=40



RADOŚĆ CZYTANIA

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

EWA NOWAK DLA TRZYNASTOLATEK

Ewa Nowak, jedna z najbardziej popularnych współczesnych pisarek dla młodych odbiorców, jest autorką bardzo wszechstronną; jej twórczość, literacko znakomita, adresowana jest do szerokiego kręgu odbiorców: od „zerówki” – po maturzystów¹ i prawie zawsze doskonale trafia w gusta czytelników.

Witają oni na popularnych portalach internetowych kolejne książki autorki *Lawy w chodakach* entuzjastycznymi recenzjami, polecają swoim rówieśnikom i czekają na kolejne tomy. Ewa Nowak zdaje się wyprzedzać już Małgorzatę Musierowicz, do pokrewieństwa duchowego z którą chętnie się przyznaje, a do rąk swoich bohaterów, jak i poznańska autorka, też często wkłada książki.

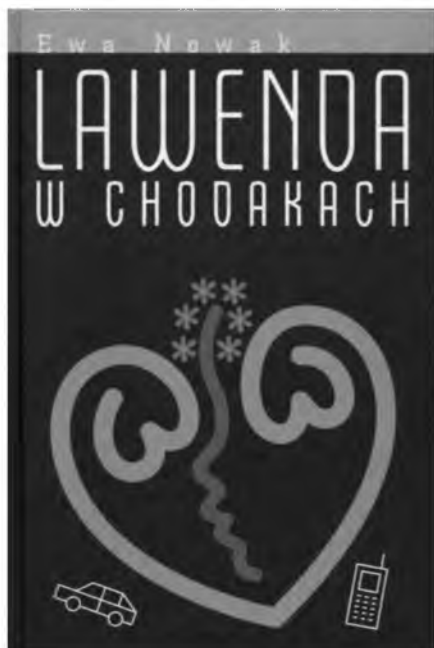
Współpraca z czasopismami dla młodzieży takimi, jak: „Cogito”, „Victor Gimnazjalista”, „Victor Junior”, „Magazyn 13”, pozwala pisarce doskonale poznawać „na ży-

wo” świat współczesnych młodych, ich codzienność, zwyczaje, mody, nawet język.

Jej pisarstwo adresowane jest do kilku grup wiekowych od najmłodszych czytelników, kiedy dzieci wchodzą w pierwsze przyjaźnie, animozje, pasje, świat „innych” ludzi i ich problemów, dojrzewanie uczuć społecznych, coraz bardziej pogłębione odkrywanie własnego „ja”, kryzysy, zakręty, trudny dorosły świat.

Pisarka portrety postaci dziecięcych i młodzieżowych kreśli z fascynacją i z naciskiem psychologicznym, lubi swoich bohaterów, ale nie pisze dla nich łatwych scenariuszy, operując znakomicie humorem, potrafi morał przekazać zręcznie i zabawnie. Nie epatuje ani nie poraża, życie, które opisuje, jest pozornie zwyczajne, miasta, miasteczka, wsie, nie ma skrajności, szczegółowych, ostrych opisów patologii. Rodziny pełne i rozbite, wielopokoleniowe, czasem osierocone, uboższe i zamożniejsze – wszystko jest jak w życiu. Czasem akcja toczy się w dużych miastach, przedmieściach i małych miejscowościach, gdziekolwiek w Polsce. Wszędzie, gdzie żyją wrażliwe nastolatki.

Świat oglądany oczami subtelnych, myślących, poszukujących dzieci i nastolatków, pod piórem dobrej pisarki i mądre-



go psychologa z wrogiego staje się oswojony. I to osvajanie, dojrzewanie do własnej dorosłości i akceptacji drugiego człowieka jest jednym z elementów znamienych dla twórczości Ewy Nowak.

Pisarkę interesuje specjalnie wiek 13 lat, czas wychodzenia z dzieciństwa i wchodzenia we wczesną młodość i właśnie trzynastolatków obdarowała całą serią krótkich, zwartych w treści książek, stanowiących jakby bardziej rozbudowane opowiadania, które tworzą tzw. Klub trzynastki, wyróżniający się własnym logo. Całość układa się w cykl opowieści o kłopotach, marzeniach, czekaniu na miłość, przyjaźniach i pasjach najmłodszych nastolatków.

Chłopak Beaty, Czteryłży, Furteczy, Piątki, Lina Karo – wszystkie wydane w roku 2004, książki o charakterystycznym formacie, z buzią uśmiechniętej, nieco łobuzerskiej dziewczynki (w kolejnych edycjach już tylko kreski zaznaczają kształt dziewczęcej buzi), z symbolami nierozzerwalnie związanymi z postacią głównej bohaterki, jak słuchawka telefoniczna, koperty, muszla, etc. Zmienia się kolor tła, ale zawsze barwy są wyraziste, a symbolika graficzna powszechnie zrozumiała. Dolna numeracja stron obwiedziona jest serduszkami.

Bohaterki opowieści Ewy Nowak są zawsze inteligentne, dużo czytają i co miesiąc oczekują kolejnego numeru „Magazynu szczęśliwej 13”, odkładając na niego pieniądze z własnego kieszonkowego. Okres wyrastania z dzieciństwa i rozwój wewnętrzny młodych ludzi czasem przebiega boleśnie, czasem burzliwie, ale zawsze prowadzi do dojrzałości. Jak wspomniano, pochodzą ze środowisk zamożnych i niezamożnych, czasem dotkniętych bezrobociem; bywają jedynaczkami lub mają rodzeństwo, ale układy psychologiczne w rodzinach są podobne i podobne są tęsknoty za miłością, bezpieczeństwem, zaufaniem, ciepłem rodzinnym, zarówno ze strony rodziców, jak i dzieci. To bardzo ważne, by młody czytelnik dostrzegł, że w matce i ojcu jest taka sama potrzeba uczucia, jak w córce czy synu. Rodzice, tak jak dzieci, też bardzo potrzebują zaufania i akceptacji i pisarka tę kwestię wyraźnie eksponuje. Książki kończą się szczęśliwie, nie banalnym happy endem, ale sukcesem młodzieńczej próby rozpoznania fenomenu własnego istnienia i ewolucją postaw.

Cechą, która najbardziej wyróżnia książki Ewy Nowak z bieżącej produkcji wydawniczej o podobnym charakterze, są znakomite psychotesty zamykające każdą opowieść. Wiążą się one zawsze z tematyką i perypetiami głównej bohaterki, nie ma w nim jednak nic infantylnego, jest opracowany w sposób bardzo odpowiedzialny, może go wykorzystać także osoba dorosła. Teksty są oryginalne, niebanalne i stanowią znakomity klucz do zrozumienia własnej osobowości, słabości, błędów, do których nie chcemy się przyznać nawet sami przed sobą. Tak więc *Chłopak Beaty* zawiera test „Czy umiesz się przyjaźnić”; *Lina Karo* – „Czy masz skłonności do kłamstwa”; *Cztery lzy* – „Czy masz naturę marzycielki”; *Piątki* – „Czy umiesz pomagać innym”; *Furteczki* – „Czy masz wystarczająco silną wolę”.

Testy mają prostą konstrukcję, ale są przygotowane przez profesjonalistkę. Pomagają młodemu czytelnikowi zrozumieć siebie, rozpoznać swoją główną „słabość”, a przez to w sposób dyskretny, acz przekonujący prowadzą do dorosłości wyrażającej się zarówno w odpowiedzialności za drugiego człowieka, jak i świadomym kształceniu własnego charakteru.

Warto tym opowieściom przyjrzeć się dokładnie. A więc *Chłopak Beaty*, który uświadamia rangę przyjaźni w ludzkim życiu, uczy jak być w niej lojalnym, jak się dobrze, mądrze przyjaźnić. Książka o za-kompleksionej nieśmiałej Elizie i jej dwóch przyjaciółkach, jest poświęcona przyjaźni, która zdaje się nie wytrzymywać próby, gdy między dziewczynkami pojawia się rywalizacja o uczucie do tego samego chłopca. Wówczas trudno jest zaufać najbliższej koleżance, gdy miłość zaczyna konkuro-

wać z przyjaźnią. To staje się okazją do bolesnego rozpoznawania w sobie skłonności egoistycznych, tak bardzo utrudniających prawdziwe koleżeństwo, a zarazem w dość ostrym świetle pokazuje jak łatwo pojawia się w nas ochota manipulowania drugim człowiekiem.

Pisarka pokazuje też, jakie śliczne są wszystkie 13-latki, bez względu na ich kompleksy, bo one są zawsze wpisane w ten okres.



U Elizy z *Chłopaka Beaty* będzie to kompleks odstających uszu, jej lęk o to „jak ja wyglądam?”.

„– Mamo...myślisz, że ja jestem ładna?

– Bardzo ładna.

– Eee, tak tylko mówisz. A te uszy?

– Jakie uszy?

– No, moje wielkie, odstające wachlarze.

– Przecież masz normalne, foremne uszy... Przytulić cię? – Mama wyciągnęła ramiona⁷². Potem można się już spokojnie wypłakać w ramionach matki.

Chłopak Beaty, jak wspomniano, kończy się bardzo mądrym testem „Czy umiesz się przyjaźnić?”, który uświadamia jak odpowiedzialnym, trudnym uczuciem jest prawdziwa przyjaźń, jak trzeba do niej dorosnąć i że nie wolno ranić innych, jeśli samemu nie chce się być ranionym.

Kolejny z analizowanych tekstów *Cztery łzy* ukazuje, jaką wartością mogą być marzenia, ale i jakiej granicy nie wolno w nich przekroczyć, kiedy „ego marzyciela”⁷³ staje się groźne dla niego samego. Matka głównej bohaterki, nauczycielka opętana modą i troską o swój wygląd, wciąga w swój świat pełną kompleksów córkę. Także rozwiedziony, nieodpowiedzialny ojciec, myśli, że Zuzia „wszystko załatwi sama”. Rodzice usta-

lili na rozprawie rozwodowej, że ich dzieci co drugi weekend będą spędzały u ojca. I to staje się dla wszystkich jakąś formą bezdomności.

Dwaj bardzo złośliwi bracia, źle traktują siostrę, a odzywki, jak ta poniżej, są normą w ich zachowaniach:

„Na drzwiach wisiał wielki plakat z jej podobizną i napisami: »Nauczona czystości«, »Wszystkożerna«, »Odrobaczona«, »Sierść i zęby w stanie zadowalającym«, »Pod stałą opieką weterynarza«, »Dobrze aportuje«. Na samej górze umieszczony był wielki ozdobny napis: – »Oddam siostrę w dobre ręce”⁷⁴. Przesadzili, gdy przez pomyłkę dopisali przy jej nazwisku w dzienniku ponad 10 „jedynek” z różnych przedmiotów. Potem muszą się przyznać w szkole do tego czynu, kara będzie umiarkowana, ale lekcja odwagi cywilnej bolesna.

Zuzia dramatycznie poszukuje przyjaźni i miłości i marzy o karierze piosenkarki i wiwatujących tłumach. Biorąc udział w eliminacjach do konkursu piosenkarskiego *Cztery łzy* wygrywa, nie spodziewając się tego, w kategorii parodii. Tak konfrontuje marzenia z rzeczywistością, co okazuje się bardzo przykre.

Jej rodzice są jednak ewolucyjni, a najbardziej poruszająca jest scena w *Czterech łzach*, gdy matka stwierdziwszy swą pomyłkę przeprosi Zuzię i wręczy jej piękny bukiet kwiatów: „... i dlatego muszę cię przy całej rodzinie przeprosić, bo ci nie uwierzyłam, a powinnam. – Szeroko rozłożyła ramiona. – Wybacz mi córeczko! Bardzo cię przepraszam. – Mamie popłynęły łzy”⁷⁵. Tę książkę zamyka właśnie test „Czy masz naturę marzycielki”.

Z kolei *Furtecзки* są narracją o Hani i Laurze, bliźniaczkach o nazwisku Furta, wychowywanych (po tragicznej śmierci oj-



ca i matki) przez babcię Magdę i prababcię Marianę, bardzo staroświecko, z zasadami, z wielką miłością i zbyt surowo.

Dziewczynki nie mają komputera, nie wolno im chodzić na basen, są kontrolowane na każdym kroku, o co nietrudno w małym Choszczynie, w którym mieszkają. Hania i Laura są bardzo typowe, po wyjściu z domu „burzą” grzeczne fryzury, zakładają biżuterię, malują błyszcznikami usta. Osobowościowo bardzo się różnią: Laura ma uzdolnienia manualne, jest zorganizowana, Hania wręcz odwrotnie: jest humanistką i bałaganiarą. Babcia Magda wymaga, prababcia Maniusia we wszystkim pobłaża (trochę konspiracyjnie), nawet funduje siostrom obóz językowy we Władysławowie. Jest cała klasa, normalna zbiorowość nastolatków, dziewcząt i chłopców jeszcze się na siebie boczących a już sobą zainteresowanych.

Ten świat burzy pojawienie się w szkole nowego ucznia Martina Cole, Amerykanina, zabawnie kaleczącego język polski, którego ojciec będzie uczył angielskiego, a babcia pochodziła z Polski.

„To nie był żaden młody chłopak – to był młody bóg przypominający doskonałą grecką rzeźbę, która jakimś cudem ożyła i teraz stała w ich klasie z najpiękniejszym na świecie uśmiechem”⁶. Martin siada z Hanią, która natychmiast ulega zauroczeniu.

To on otwiera koleżankom i kolegom oczy na urodę własnego kraju, na ludzi, którzy ich otaczają, na przeszłość. To co dla nich jest staroświeckie i niepotrzebne, jak haftowanie, robienie na drutach, etc., budzi jego podziw, nawet mleko z miodem i czosnkiem, serwowane przez babcię „na odporność”, zyskuje jego aprobatę. Martin nagrywa na dyktafon wspomnienia starszych osób i jest najwyraźniej zafascynowany Polską. Chłopiec przekazuje Hani ważną reflek-

sję: „[...] tak jak z tym mlekiem. Z pewnymi rzeczami trzeba się pogodzić. Wy musicie się godzić z czymś, a babcia z czymś innym. Każdy musi coś robić i każdy czegoś nie chce robić. Nie wiem, czy dobrze to po polsku powiedziałem”⁷. Tak ukazuje również wartości pozornie niemodne, odrzucane, a w oczach Amerykanina atrakcyjne i ważne. Choroba babci nie tylko uzdrawia relacje, ale przede wszystkim ujawnia, jak bardzo wszystkie się kochają i że wszystko o sobie wiedzą – wtedy owe konspiracje stają się zabawną grą.



Niepowtarzalny humor językowy bardzo ożywia opowiadanie, ale uświadamia jak trudno cudzoziemcowi oswoić się z polskimi związkami frazeologicznymi, i to jest już drugi element zabawy, przypominający tę dziecinną grę w przekręcanie wyrazów. Z tego też będą wynikać zabawne nieporozumienia:

„Martin jeszcze raz obdarzył nowych kolegów swoim nieprawdopodobnym uśmiechem.

– Ja dziękuję za takie zimne przyjęcie. Klasa znów zadrżała od śmiechu.

– Za ciepłe przyjęcie – poprawiła go wychowawczyni, bez krzty wyrzutu.

– Za ciepłe? A tak, za ciepłe. Ciepłe przyjęcie, kubek zimnej wody... Znów się pomyliłem. To ja siadam”⁸.

Test zamykający całość „Czy masz wystarczająco silną wolę” komponuje się znakomicie z problematyką książki.



Z kolei Karolina Skrzypczyńska, tytułowa *Lina Karo* jest oczywiście trzynastolatką. Inteligentną, kulturalną, z własną pasją i ambicjami. Mieszka w luksusowym mieszkaniu, ma kochających i bardzo zamożnych rodziców, trochę zbyt często przebywających poza domem, grono kolegów, dobrą

szkołę, bardzo pragnie mieć prawdziwą przyjaciółkę, taką „od serca” i zakochać się. Bardziej dla mody niż z potrzeby serca. Miłość wydaje jej się wartościowsza niż przyjaźń i ma o niej filmowe wyobrażenie.

Problemem Karoliny jest to, że kłamie. Robi to zupełnie świadomie, trochę by poprawić swój wizerunek przed klasą, trochę, by uciec przed prawdą o samej sobie. Łatwo wychwytuje kłamstwo w otoczeniu, widzi jak nieudolnie kłamie jej matka, uwiłkła w uczucie do kolegi szkolnego, a sama nie chce zaakceptować prawdy o sobie. Zanim zabrnę w poważne kłopoty, jako po ostateczny ratunek sięgnie po telefon zaufania, i tam oczywiście też konfabuluje, co mądry psycholog natychmiast wyczuje, a potem pomoże jej zrozumieć, podsuwając na początek do przemyślenia problem potrzeby kłamania.

W czasie burzliwego zebrania w klasie na temat kłamstwa, okaże się, że wszyscy nastolatki mają trudności z mówieniem prawdy. Czasem nie są to jeszcze kłamstwa, tylko półprawdy, czasem koloryzowanie rzeczywistości, ale zawsze jest w tym jakaś nieuczciwość.

Kłamanie, wynikające z niepewności siebie, kompleksów bardziej lub mniej uświadomionych, chęci wydawania się „lepszemu”, prowadzi do świadomego wprowadzania w błąd rodziców i otoczenia, stając się poważnym defektem osobowościowym, nawet patologią charakterologiczną, od której człowiek już nie potrafi się uwolnić. W *Linie Karo* jest to problem centralny, a zarazem jakoś znamieny dla współczesności, w której kłamstwo stało się czymś powszechnym, a nawet akceptowanym społecznie.

Książkę o Linie Karo zamyka więc test: „Czy masz skłonności do kłamstwa?“, znakomita psychozabawa, zmuszająca do refleksji i pozwalająca poznać mechanizmy rządzące kłamstwem. Dla osób mających problemy z mówieniem prawdy, może być ona prawdziwym ratunkiem.

Następnym tomem serii są *Piątki*, których bohaterką jest Ola Wrona, nastawiona wyłącznie na własny sukces życiowy, w jej życiu najważniejszy jest sport i kolejne medale. Ma pretensje do rodziców, że angażują ją w sprawy domowe, do starszej siostry, że prosi ją o opiekę nad dwojgiem swoich małych dzieci, Marzeną i Kubusiem. Udaje, że nie słyszy prośb ojca o pomoc w podliczaniu bilansu, jest nieuprzejma, gdy matka prosi ją o opiekę nad siostrzeńcami, nie chce się jej karmić indyków, sprzątać w domu, biegać z psem Ugryziem, nic. Inni w jej oczach, to „ofermy“, „łamagi“, wariaci, wymoczki. Jest w niej pogarda dla osób fizycznie słabszych, jakby od umiejętności „skłonu“ zależała wartość człowieka.

„To znowu ten okularnik Szymon. Łazi po drodze w tę i z powrotem. Myśli, że jak tylko go zobaczę, to zaraz wyjdę. Niech sobie szuka towarzystwa w Warszawie. O, jak się schylił po kamyk. Ale komiczny! Nawet skłonu nie umie zrobić. Niepotrzebnie toto żyje⁹⁹. Tylko nietoperze śpiące w stodole darczy uczuciem. Dopiero, gdy ów pogardzany Szymon uratuje życie Kuby, który przez nie dosuniętą pokrywę wpadł do szamba, któremu pomaga w tym bardzo „miejska“ matka Liny Skrzypczyńskiej, cały świat wartości runie i obróci się o 180 stopni. Dołoży się do tego cios, gdy wyjaśni się przypadkowo, że poznany przez Internet Dominik, okaże się zwykłym draniem, który chciał się zabawić uczuciem „idiotki z pipidówki“, „wieśniaczki“, etc – tak jak ona widziała ludzi, on widział

ją. Jest jak krzywe zwierciadło. „Dominik“ w liście przypadkowo wysłanym Oli, a faktycznie pisanym do kolegi, pisze:

„Cycek, słuchaj! Szykuj karton marlborasow, bo wygrałem. Ta idiotka z pipidówki przysłała mi podobiznę swojej facjaty (masz do wglądu jako dowód rzeczowy). Jaka mi-na, jaka poza!



Wieśniaczki to jednak dorodne dziewczuchy, nie to, co nasze blokowe zdechlaki. Ale jaja, mówię Ci! Piszę do niej codziennie różne dyrdymały, a ona mi się zwierza. Kocha mnie! Rozumiesz?!¹⁰, dalej chwali się okradaniem skrzynki pocztowej syna dyrektora „kujonka w okularach“ i czystych spodniach.

Ola przeżywa szok, mdleje; jest w tej scenie delikatna przestroga przed niebezpieczeństwem Internetu dla młodych dziewcząt. Jednak wtedy Ola poznaje, co to przyjaźń, dzięki Lince, Olkowi, zobaczy

inne barwy świata, pozwoli jej to na ocenę i weryfikację, co to znaczy pomóc innym i jak ten dar wraca i odsłania urodę świata w którym piękniej dawać – niż brać. Sama zraniona dopiero zrozumie wartość przyjaźni oraz lojalności i uczciwości wobec drugiego człowieka, co świetnie podsumowuje tekst „Czy umiesz pomagać innym”.

Książki Ewy Nowak nigdy nie są nachalnie dydaktyczne, ale zawsze ukazują, że człowiek musi ponosić konsekwencje własnego postępowania. Bohaterowie charakteryzowani są wprost, ale też ukazywani w oczach innych, co wynika ze świetnej znajomości świata współczesnych nastolatków.

Widać w nich wyraźnie jeszcze jeden kierunek pisarstwa Ewy Nowak: chęć pomocy młodemu człowiekowi w kształtowaniu własnego charakteru i pisarka ukazuje prosto i jednoznacznie „drabinkę aksjologiczną”. Takie pojęcia jak „kłamstwo”, „silna wola”, „przyjaźń”, pomaganie innym należą do zasobu pojęć etycznych. Gdyby autorka szermowała nimi w tekście opowiadania – to nużyło by dydaktyzmem, tu poprzez swój osobisty charakter, i perswazyjne słownictwo (czy umiesz, czy masz,) wciąga czytelnika w dialog.

Ewa Nowak nigdy nie ustawia dzieci w opozycji do rodziców, czy w ogóle świata dorosłych. Raczej pokazuje ich obopólną tęsknotę do lepszego porozumienia i jak ono jest ważne dla dobrego, harmonijnego życia. Pozorna szorstkość, zamknięcie się w sobie nastolatków jest zawsze wielkim wołaniem o miłość, jednak taką, która szanuje poczucie odrębności drugiego człowieka, jeśli ma on nawet tylko trzynaście lat. Ewolucji podlegają w jej powieściach i dzieci

i rodzice. Często też pokazując osoby skryte nieśmiało, pogardliwie przez otoczenie nazywane „okularnikami”, „maminsynkami”, „dziwakami” tak prowadzi akcję, by w chwili krytycznej, to one ukazywały dzielność, odwagę i przytomność umysłu, każąc w ten sposób weryfikować własne opinie.

Pisarka – jak już wspomniano – jest znakomitym psychologiem i każda z jej książek przynosi sporą garść wiedzy psychologicznej tak zręcznie wkomponowanej w fabułę książek, że młody czytelnik przyjmuje ją jako normalny element akcji, a nie rodzaj terapii. I dlatego przyjmuje ją bez oporów.

Na koniec trzeba wspomnieć, że ten sam styl ilustratorski reprezentują książki Ewy Nowak adresowane do starszych czytelników, z tak zwanej „serii miętowej”. W ten sposób przechodząc przez następny próg wiekowy młody odbiorca wie, gdzie szukać kolejnych książek ulubionej autorki. Szkoda tylko, że autorka od 2004 roku zawiesiła pisanie książek o szczęśliwych trzynastoletkach, które były dobre, mądre i bardzo potrzebne dojrzewającym czytelnikom.

¹ O tej najstarszej grupie wiekowej pisałam [w:] *Fenomen prozy Ewy Nowak*, [w:] *Tajemnicze rozmowy*. 2. Katowice 2009, s. 113–128.

² E. Nowak, *Chłopak Beaty*, Warszawa 2004, s. 34.

³ G.H. Green, *Marzenie na jawie: przyczynek do badań nad rozwojem*. Przeł. M. Zawadowska, Warszawa 1933; zob też: G. Bachelard, *Poetyka marzenia*, Gdańsk 1998.

⁴ E. Nowak, *Cztery łyzy*, Warszawa 2004, s. 36

⁵ E. Nowak, ibidem s. 88.

⁶ E. Nowak, *Furtecзки*, Warszawa 2004, s. 13.

⁷ E. Nowak, ibidem, s. 81.

⁸ E. Nowak, ibidem, s. 15.

⁹ E. Nowak, *Piątki*, Warszawa 2004, s. 26.

¹⁰ E. Nowak, ibidem, s. 70–71.

PROPOZYCJA DLA WYCHOWANIA EKOLOGICZNEGO. O ŁYSKU Z POKŁADU IDY GUSTAWA MORCINKA

Gustaw Morcinek tak oto pisze o obecności i roli koni w podziemnej pracy górników, a także o zażyłości gwarków ze zwierzętami:

Często wspominali tamte chwile, kiedy po przekopie wędrowały różne Fuksy, Boski, Siwki i Kasztany, wlokące za sobą z wysiłkiem różniane wagoników z węglem. Żal im było tamtych koni, bo z czasem wszystkie ślepy, a wywiezione na powierzchnię dogorywały na łaskawym chlebie. Lecz w ich towarzystwie czuli się innymi ludźmi. Nie wyrzekali na swą ciężką dolę, nie zzymali się na nią. Dlaczego tak było – nie wiedzieli. Wiedzieli tylko, że im dobrze z nimi. Zdawało się każdemu, że to istoty tak samo cierpiące jak oni sami. Uważali je za swoich przyjaciół, którzy umieją patrzeć na człowieka jak ktoś, kto posiada czujące serce¹.

Powyższy cytat, pochodzący z noweli *Łysek z pokładu Idy*, stanowi doskonale potwierdzenie romantycznej wizji kopalni, o której pisze znawczyni Morcinkowej biografii i prozy – Krystyna Heska-Kwaśniewicz². W obrazie tym mieści się bowiem także i romantyczny portret konia. Skoczowianin jak nikt inny potrafił wydobyć i zaakcentować w górniczym trudzie symbolikę głębi i pełni, w czworonożnych pomocnikach zaś dostrzec naturę połączoną tajemnymi związkami i analogiami w harmonijną całość z człowiekiem, dostrzec istotę współodczuwającą i rozumiejącą, posiadającą duszę na podobieństwo swego opiekuna³.

Więcej, kreacja stworzona w *Łysku*... nadaje zwierzęciu nie tylko ludzkie, ale nawet anielskie cechy. Tytułowy bohater bowiem opiekuje się Kubokiem⁴ niczym Anioł Stróż, ratując ostatecznie jego życie przed śmiercią pod kołami lokomotywy⁵.

Zatem obecność tych mądrych, silnych i wiernych stworzeń wiele kilometrów pod ziemią była uzasadniona nie tyle koniecznością fizycznej pomocy w urobku, ile, zgodnie z romantycznym obrazem konia, ich zdolnością duchowego i psychicznego oddziaływania na motywacje i postawy gwarków. W ich towarzystwie górnicy czuli się lepszymi ludźmi, jak pisze Morcinek. Traktowali za przęgnięte w wagony zwierzęta jak przyjaciół potrafiących zrozumieć trud robotniczego życia. I choć właścicielom kopalni



LUCJA GINKOWA

„Koń
ma duszę w sobie”



z pewnością chodziło jedynie o jak największe wydobyć, to pracownicy w sobie wiadomy sposób nawiązywali nić niemal braterskiego porozumienia z przydzielonymi im do pracy końmi, traktując je niczym częstkę samych siebie. Lepsze, szlachetniejsze drugie ja.

Tak bliski ludziom i wyjątkowy wizerunek wykreowany został przez twórców romantycznych. Obraz ten zrodził się z przekonania, iż wierzchowiec:

„[...] potrafi przeniknąć w głąb myśli swego pana, dzielić z nim uczucia”⁶.



Intensywność tego wzajemnego przenikania się jest różnorodna. Bywa, że granica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem zanika i stają się oni jednością. Dzieje się tak szczególnie podczas dzikiego galopu. Motyw pędu, charakterystyczny dla romantycznych przedstawień, ukazuje powstanie tak

silnej więzi pomiędzy jeźdźcem i koniem, że czyni ona z obydwu współników:

„[...] w pokonywaniu przeciwności, w dążeniu do celu, w ucieczce”⁷.

Jednak romantyczna kreacja to także niezwykła osobowość ludzkiego bohatera. To postać czująca i rozumiejąca głębiej niż inni, dla której otaczająca rzeczywistość jest źródłem rozczarowania,

„[...] a kontakty z innymi ludźmi kończą się niepowodzeniem”⁸.

Można by powiedzieć, iż w zażyłości z koniem odnajduje samego siebie, osiąga wewnętrzną harmonię i spokój, czuje, że jest rozumiany. Nie byłoby zaś tej dążności człowieka do zjednoczenia bez przekonania o posiadaniu przez wierzchowca duszy,

„[...] która czuje swoją dzielność i wspaniałość i która się smuci, że ją stwórca w zwierzęcym ciele uwięził”⁹.

Obydwie postaci łączy zatem dramat niezgody na własną naturę i przeznaczenie. Jednoczy ich także właściwa obydwu odmienność. Koń wyraźnie wybiją się na tle pozostałych zwierząt swoją wyjątkową urodą i inteligencją. Romantyczny jeździec zaś to osoba bardziej uczuciowa, mająca głębszą duchowość i szersze horyzonty myślowe aniżeli jej sąsiedzi, a nawet przyjaciele. Można by powiedzieć, że każdy z nich w obrębie własnej grupy jest swego rodzaju samotnikiem, podążającym własnymi ścieżkami. Dzięki temu powstaje między nimi tak silna więź i porozumienie.

W taką właśnie wizję konia, ale i obraz jego wyjątkowych relacji z ludźmi, wpiął Morcinek historię o Łysku. Zabieg ten, w kontekście przyjętego przez pisarza romantycznego wyobrażenia kopalni, zdaje się być naturalną konsekwencją literackiej kreacji. Oczywiście w przypadku Łyska nie mamy do czynienia z jeźdźcem, jednakże

zjednoczenie Kuboka z jego podopiecznym podobne jest do wspomnianej wyżej wspólnoty. Ich wzajemna troska i przyjaźń pozwalają dostrzec czytelnikowi w bohaterach postaci ponadprzeciętnego formatu.

Co więcej, należałoby podkreślić, że swą wielkość zawdzięczają obaj górnictwu trudowi. Człowiek i koń bowiem schodzą do kopalnianej głębi, do owego jądra ciemności niczym ziarno rzucane w glebę i na jego podobieństwo wydają plon. Plonem zwierzęcia jest jego praca, górnika – jego wewnętrzna, twórcza przemiana. Stąd romantycznym symbolem kopalni jest pełnia, wyobrażana szczególnie poprzez dojrzewające ziarno¹⁰.

Jest to zatem ziarno słowa. Pod ziemią górnicy uczą się milczeć, mówić mało, ale dosadnie. Ich słowa stają się z czasem proste, a zarazem głębokie, twarde, ale i mądre, konkretne i prawdziwe. Uczą się wreszcie nie rzucać słów na wiatr. Jest to także ziarno czynu. Fedrowanie wyrabia w gwarkach postawę gotowości do wielkich poświęceń i zdolność wykrzesania z siebie nadludzkich sił, zwłaszcza wobec zagrożenia życia własnego lub kolegów. Jest to również ziarno mocy. Górnicy potrafią przetrwać ekstremalnie trudne sytuacje, jak: pożar, powódź czy zawalenie się chodnika. Walczą z oporem materii, własnym lękiem i zmęczeniem, wyrabiając w sobie w ten sposób cnoty cierpliwości, wytrwałości i solidarności.

Morcinek pięknie pokazuje jak procesowi dojrzewania Kuboka towarzyszy wierna i mądra obecność Łyska. Można by wręcz skonstatować, iż koń odgrywa tutaj rolę swoistego kierownika duchowego czy też kogoś na kształt spowiednika. Górnik bowiem zwierza się zwierzęciu, wypowiada przed nim swój wewnętrzny mono-

log, oczekując jedynie współczującego wysłuchania, choć nieraz wydaje mu się, że towarzyszy mu odpowiedź. Takie jest także zadanie wspomnianego kierownika – powinien bardziej słuchać aniżeli mówić, albowiem człowiek musi sam odkryć prawdę o sobie czy znaleźć rozwiązanie swoich problemów. Milczący Łyszek doskonale realizuje się w narzuconej przez autora roli.

Przed wszystkim

jednak Morcinek, tworząc kreację konia-przyjaciela, opierał się na romantycznym przekonaniu, iż potrafi on przeniknąć myśli swego pana i dzielić z nim uczucia. Czytamy:

„Bo chyba taki Łyszek ma serce?... Pewnie, że ma. Musi mieć!... On ma takie serce jak człowiek, tak samo umie się ono radować i tak samo cierpieć jak ludzkie serce”¹¹.

Zdawał sobie z tego sprawę Kubok, dlatego jego relacja z Łyskiem jest czytelnym i pięknym dowodem umiejętności nawiązywania porozumienia ze zwierzęciem, a nawet prowadzenia z nim dialogu. Oto przykładowy fragment:

Gustaw Morcinek ŁYSEK Z POKŁADU IDY



WYDAWNICTWO ŁÓDZKIE

– Skąd się tu mogła wziąć ta beskurcja? – dziwi się głośno Kubok i patrzy na Łyska.

Łysek zaś parska jak zwykle, co Kubok sobie tłumaczy, że Łysek odpowiada:

– Nie wiem, Kuboczku, nie wiem, skąd się tu nabrała.

– No to mało wiesz, Łysku – mówi na to Kubok.

– Mało wiem, Kuboczku, bardzo mało – parska Łysek.

Kubok siada na skrzyni, gdzie zsypany jest owies na cały tydzień, i patrzy na Łyska.

– Głupiś, Łysku, że tak mało wiesz! – powiada w końcu.

– Tyś też głupi, Kuboczku! – odpowiada Łysek, przytakując mocno głową.

Kubok wtedy śmieje się zniechacą i aż w dłonie płaska z podziwu nad zmyślnością Łyska.

– Przebocz, Łysku... boś ty mądry! Ho, ho!... Tyś mądry jak sam sztygar Konderla... ba, tyś mądrzejszy od niego! Naprawdę, Łysku! – i wciąż się śmieje.

– A tyś mądrzejszy niż sam pan inżynier! – parska mu Łysek w odpowiedzi¹².

Taka wymiana myśli możliwa jest tylko dla tego, kto wierzy w obecność duszy w zwierzęciu. Możliwa jest dla romantyka, dlatego Kubok w swej prostocie górnik jest w rzeczywistości romantycznym bohaterem. Samotnikiem oddanym swej pracy, chwalcym przed resztą górniczej braci swego czworonożnego przyjaciela, żywo przeżywającym jego cierpienie, utratę wzroku i konieczność pozostawiania samemu w ciemnościach kopalni, gdy załoga wyjeżdża na powierzchnię.

Przywiązanie Kuboka do Łyska to także wyraz silnej więzi łączącej górników z wszelką formą życia pod ziemią. Każdy gwarek szanuje kopalniane zwierzęta¹³ – czy są to myszy, zwiastujące swoją ucieczką nadejście kataklizmu, czy też konie, które podej-

mują ten sam trud fizycznej pracy – tym gorszy, bo nie przerywany chwilami wytchnienia, jakie dane są ludziom po zakończeniu szczyty.

Dramatyzm konia skazanego przez człowieka na pewną śmierć w cierpieniu bądź w kopalnianym pokładzie, bądź na powierzchni, również wpisuje jego postać w romantyczną kreację. Albowiem zwierzę, które zjechało winą w czerń ziemi, zakończy swe życie albo w pożarze szybu, albo w powodzi pokładu, albo pod zawalonym chodnikiem, albo ociemniałe, z reumatyzmem i innymi dolegliwościami będzie dogorywało w czyjejs stajni lub oborze. Jego podziemna egzystencja pełna jest dramatycznego napięcia także z tego powodu, że w dalszym ciągu żywa pozostaje w nim pamięć o pięknie słońca, zapachu łąk i pól, delikatności wiatru. Czytamy:

„[...] on stoi w zestokrotnionej nocy i przypomina sobie widziane kiedyś słońce i łąki”¹⁴.

Powinno to zrodzić i rodzi współczucie górników, ale także i czytelnika, dlatego lektura Łyska... stanowi doskonały materiał do wykorzystania w ramach wychowania ekologicznego, a także wypracowywania postaw opiekuńczych wobec zwierząt. Cóż bowiem bardziej wzruszającego od obrazu konia skazanego na pewną, powolną śmierć, a zarazem przecież służącego człowiekowi?! Ileż ta ikona jest w stanie wywołać wzruszeń, jak bardzo może rozbudzić współczucie i szacunek dla bezbronności i pracy naszych „braci mniejszych”! Ileż może nasunąć pytań i refleksji nad moralnymi aspektami zwierzęcej służby ludziom! W tym wymiarze nowella skoczowianina stanowi również dowód, iż jej autor uważał siebie za „pociotkę” lub „pogrobowca” św. Franciszka z Asyżu¹⁵.

Romantyczny charakter Morcinkowej kopalni wyrażał się także w ukazaniu na-

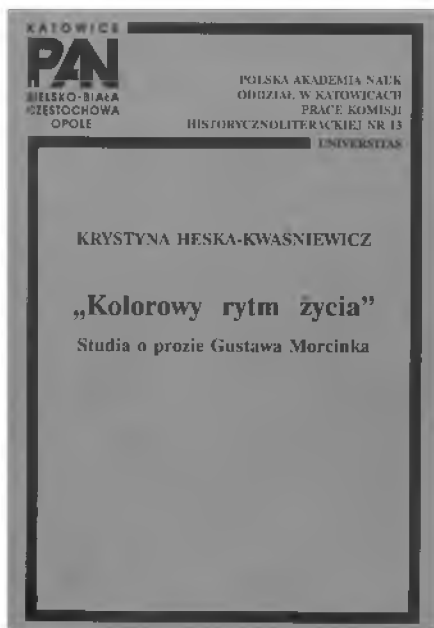
gromadzonych w niej przeciwieństw. Tutaj życie spotyka się ze śmiercią, młodość z dojrzałością, nowicjusz z doświadczonym górnikiem, szorstkość z wrażliwością, moc z łagodnością, przekleństwa z modlitwami, demonologia z kultem świętych, maszyn z siłą ludzkich ramion lub końskiego grzbietu. Tutaj wreszcie serce staje obok rozumu. W nieuchronności zetknięcia się tak odmiennych żywiołów oraz w umiejętności ich połączenia tkwi piękno i magnetyzm podziemnego świata.

Wnętrze kopalni nie jest martwe. To nie nieruchome głazy i ściany, ale ktoś żywy, przebiegły i żądny śmierci górników. Ziemia broni zawzięcie dostępu do swych skarbów, posługując się przy tym dynamicznie wodą, ogniem, wichrem i gazami. Pisarz animizuje i hiperbolizuje je. Pod piórem Morcinka zdają się myśleć, planować, mieszać szyki górniczej braci, nade wszystko zaś toczyć walkę z człowieczą pracą i wysiłkiem. W tym śmiertelnym boju najbardziej bezbronne są konie, którym zamknięto drogę ucieczki. Ich bezsilność i swoista predestynacja do śmierci rozbudza intensywnie współczucie czytelnika i włącza całe bogactwo emocji w recepcję lektury, dlatego *Łysek*... powinien być wykorzystywany nie tylko na lekcjach języka polskiego, ale także i przyrody. Stanowi bowiem dobry przykład tekstu, na bazie którego można uczyć dzieci wrażliwości na los zwierząt, szacunku dla ich pracy, troski i opieki – zwłaszcza wobec chorych i bezdomnych osobników.

Przedwojenna nowela bardzo dobrze wpisuje się w konwencję współczesnej literatury ekologicznej, kształtującej postawę poszanowania wobec ożywionych, ale i nieożywionych elementów natury. Pozostaje wzorem wciąż żywym, plastycznym i przemawiającym do dziecięcej wyobraźni, która posiada wrodzoną zdolność em-

patii, szczególnie wobec młodszych, słabszych, bezbronnych, fauny, a nawet flory. Zadaniem nauczyciela i wychowawcy byłoby zatem umiejętne wykorzystanie Morcinkowej twórczości i takie jej przełożenie na dzisiejszy język młodego odbiorcy, aby stworzona postać Łyska przemówiła do ich serc z całą siłą swego wyrazu.

Obecność konia na kopalni, a tym bardziej uczynienie z niego tytułowego bohatera, wynikało nie tylko z historyczne-



go faktu udziału tych zwierząt w górniczej pracy, ale także z wielkiej miłości autora do naszych „braci mniejszych”. Przywiązanie i sympatia pisarza miały zaś swe źródło w jego fascynacji postaciami św. Franciszka oraz w zachwycie nad zwierzęcą urodą i inteligencją. Morcinek wielokrotnie wybierał towarzystwo kotów, psów czy ptaków, by uspokoić nerwy, odreagować codzienne problemy i nabrać do nich dystansu¹⁶. W swej twórczości czynił je zawsze:

„[...] sojusznikami ludzi biednych, skrzywdzonych i dzieci”¹⁷.

Potrafił także dostrzec i opisać bez kpinny czy instrumentalnego wykorzystania zabawne zachowania rozmaitych czworonogów¹⁸.

Zwierzęcy bohaterowie skoczowskiego prozaika zawsze wspierają ludzi dobrych i pokrzywdzonych przez los, dlatego ich kreacje nie mają wyłącznie estetycznego wymiaru, ale także charakter moralny. Dzięki nim ludzie przechodzą wewnętrzną przemianę, osiągają zharmonizowaną osobowość i pełną dojrzałość¹⁹. Łysek... doskonale wpisuje się w powyższą konwencję, dlatego warto odświeżyć jego lekturę w szkole podstawowej, odczytując ją na nowo w zmienionej rzeczywistości, zmagającej się z licznymi problemami ekologicznymi, socjologicznymi i wychowawczymi. Tekst Morcinka rozbudzi w młodych odbiorcach z całą pewnością szereg twórczych refleksji.

¹ G. Morcinek, *Łysek z pokładu ldy*. Bielsko-Biała [b.r.], s. 7–8. Tekst noweli pochodzi z wydania z 1933 roku, gdyż taka data widnieje pod utworem. Do tej wersji będą się odwoływały wszystkie cytaty i nawiązania w artykule.

² Por.: K. Heska-Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia. Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Kraków 1993, s. 23–43.

³ Por.: Ł. Ginkowa, *Koń ma duszę w sobie*, Kraków 1988, s. 12.

⁴ W wersji z 1953 roku zamiast Kuboka jest Kuchejda. Por.: G. Morcinek, *Łysek z pokładu ldy*. [w:] G. Morcinek, *Odkryte skarby*, Warszawa 1953, s. 27–82.

⁵ Por.: G. Morcinek, *Łysek... dz. cyt.*, s. 24–25.

⁶ Ł. Ginkowa, *Koń... dz. cyt.*, s. 12.

⁷ Tamże, s. 13.

⁸ Tamże.

⁹ S. Morawski, *Wyprawa do Arabii po konie. (Zdarzenie prawdziwe)*. „Czas. Dodatek Miesięczny” 1857, t. 5, s. 691. Cyt. za: Ł. Ginkowa, *Koń... dz. cyt.*, s. 12.

¹⁰ Por.: K. Heska-Kwaśniewicz, *Kolorowy... dz. cyt.*, s. 28–29.

¹¹ G. Morcinek, *Łysek... dz. cyt.*, s. 8.

¹² Tamże, s. 11.

¹³ Por.: K. Heska-Kwaśniewicz, *Kolorowy... dz. cyt.*, s. 31.

¹⁴ G. Morcinek, *Łysek... dz. cyt.*, s. 8.

¹⁵ Por.: K. Heska-Kwaśniewicz, *Kolorowy... dz. cyt.*, s. 89.

¹⁶ Por.: Tamże, s. 87–89.

¹⁷ Tamże, s. 88.

¹⁸ Por.: Tamże.

¹⁹ Por.: Tamże, s. 89.

Grażyna Lewandowicz-Nosal

ANIELSKIE ŚLADY W POEZJI DOROTY GELLNER

Czas Bożego Narodzenia sprzyja refleksji nad różnymi postaciami tych świąt. Jedną z nich są anioły. To one zwiastują pasterzom wielką radość i kierują ich kroki do Betlejem. Wyśpiewują też radosne Gloria – „Chwała na wysokości”. Bez tych bożych posłańców noc Narodzenia nie miałaby blasku.

Kim są anioły? Greckie *angelus* – znaczy posłańiec, wysłannik. Anioły, jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego, to istoty czysto duchowe, stworzone przez Boga¹. Ich podstawową funkcją jest pośrednictwo między Bogiem a człowiekiem. Są obecne zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Ich funkcja opiekunów jest wywodzona między innymi z fragmentu Psalmu 91, w którym czytamy: *bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach* (Ps. 91, 11), zaś w swojej Ewangelii św. Mateusz zapisał słowa Jezusa wypowiedziane do apostołów: *strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie* (Mt. 18, 10). Ten fragment Ewangelii czytany jest w Kościele katolickim 2 października w święto Aniołów Stró-

zów, trzy dni wcześniej – 29 września obchodzone jest święto archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. To jedyni aniołowie/archaniołowie znani z imienia. Inni pozostają bezimienni.

Od dawna anioły są mocno związane z dzieciństwem. Być może wynika to z faktu, że małe, nieporadne dziecko bardzo potrzebuje opiekuna, przewodnika, stróża. Jedną z pierwszych modlitw, jakich uczymy dzieci, jest właśnie ta do „Anioła Stróża”. *U nas jest mniej więcej tak, że zanim człowiek dowie się o istnieniu Boga, już na dobre obcuje z Aniołem Stróżem* – stwierdza ks. Alfons Józef Skowronek².

Motyw i wątek anioła jest często obecny w poezji i prozie dla dzieci. Świadczą o tym choćby artykuły analizujące obrazy i funkcje tych postaci w trzech obszernych tomach poświęconych aniołom w kulturze, sztuce, literaturze³, o ich roli pisał również w swoim studium poezji religijnej dla dzieci Zbigniew Baran⁴.

W tym kontekście warto przyrzeć się anielskim śladom w poezji Doroty Gellner, jednej z najbardziej dziecięcych współczesnych poetek. Ich tropienie nie było łatwe. Więcej, bez pomocy samej autorki galeria nie byłaby pełna. Anioły lubią się bowiem pojawiać i znikać. Są obecne w różnych zbiorach wierszy i poza nimi. Jakie są, jak wyglądają, czym się zajmują, gdzie przebywają? Anioły czy Aniołki? Jedne i drugie, choć poetka pięknego dzieciństwa zdecydowanie woli aniołki-maluszki. Dostojne, dorosłe anioły pojawiają się w Jej twórczości rzadko (wiersze: *Choinka*, *Z koralikiem śniegu*, *Spadła mała gwiazda*, *Wielkanocne dzwony*), ale ich obecność sygnalizuje istnienie anielskiej hierarchii. Zawsze wyraz anioł/aniołek jest pisany dużą literą, co może świadczyć o szacunku autorki do niebiańskich posłańców.

Najczęściej są to anioły i aniołki związane z czasoprzestrzenią świąt Bożego Narodzenia i świątecznymi zwyczajami (*Z kółką w kieszonce*, *Choinka*, *Krakowskie aniołki*, *Z koralikiem śniegu*, *Spadła mała gwiazda*, *Aniołek spod choinki*, *Aniołek świąteczny*, *Aniołki pracowite*, *Aniołek choinkowy*, *Orszak*



Rys. Renata Krześniak

Mikołajowy, *Piosenka o aniołkach i Jasełku*). Wyjątkowy jest anioł wielkanocny (*Wielkanocne dzwony*). Mamy też kilka anielskich postaci pojawiających się w momencie zasypiania (*Aniołki-maluszki*, *Śpij aniołku*, *Śpij*

maluszką, Z koralikiem śniegu). Trzy wiersze przedstawiają nam aniołki związane z pogodą i porą roku (*Aniołki zimowe*, *Deszczowe aniołki*, kontrowersyjna *Śnieżna Emilka*³). Jeden wiersz nie mówi wprost o aniele, choć użyta symbolika – złote pióra w skrzydłach – wyraźnie wskazuje na anielską postać (wiersz *Złoty grajek*).

Dorota Gellner próbuje też przybliżyć dzieciom naturę aniołów i ich funkcje (*Aniołki*, *Jaki jest aniołek*, *Złote aniołki*, *Aniołki* – przedstawienie z tomu *Deszczowy król*).

Gertruda Skotnicka wyróżniła sześć funkcji, w jakich pojawiają się postacie aniołów w literaturze dla dzieci. Są to funkcje: ideowa, dydaktyczna, estetyczna, emotywna, ludyczna i terapeutyczna⁶. Funkcja ideowa polega na kierowaniu uwagi odbiorcy ku transcendencji, pokazaniu i w konsekwencji zakodowaniu w jego świadomości, że oprócz świata poznawanego zmysłami istnieje też inny świat, nadprzyrodzony. W wyraźny sposób funkcja ta łączy się z usytuowaniem nieba – wysoko w górze i piekła, gdzieś nisko, w dole. Utwory Doroty Gellner w jednoznaczny sposób kierują wzrok odbiorcy ku niebu (*Złote aniołki*, *Aniołek święteczny*, *Wielkanocne dzwony*, *Zimowe aniołki*, *Jaki jest aniołek*, *Aniołki*), tam najczęściej przebywają aniołki. Piekło nie pojawia się w tej twórczości ani razu, choć sporadycznie są jego mieszkańcy (*Jasełka*, *Czardziejski most*, sztuka *Diabełek* z tomu *Deszczowy król*).

Funkcja dydaktyczna to przede wszystkim uświadamianie, na czym polega istota Boga, to zmierzenie się z próbą wyjaśnienia prawd katechizmowych. Tej funkcji poezja Doroty Gellner nie podejmuje. Anioły i aniołki przychodzą wprawdzie z nieba bądź w nim przebywają, tam możemy dostrzec ślady ich obecności, ale to niebo jest puste, za chmurami i słońcem nie ma niko-

go. Wygląda więc na to, że aniołki same dla siebie tkwią w niebieskiej próżni. Ale zabiegi dydaktyczne związane z postaciami aniołów i aniołków dotyczą także najprostszych cnót dziecięcych jak prawdomówność, posłuszeństwo, uczciwość. W utworach Gellner jest to cnota rozumianej po dziecięcemu pracowitości. Aniołki są bardzo pracowite – szyją sobie sukieneczki, kleją z bibułki barwne łańcuszki, noszą plecaki i walizki, idą do szopki, kolędują, plotą girlandy z kwiatów i zawieszają je na niebie. Anioł w wierszu *Choinka*, spokojny, pełen dostojęstwa Anioł księgi odpowiada za tradycję. To on zwraca uwagę na niezwykle ważny atrybut świąt, jakim są kolędy. Aniołki towarzyszą też orszakowi Świętego Mikołaja. To do nich, a nie do elfów czy nawet krasnoludków, należy ta tradycyjna funkcja.

Bardzo wyraźne są natomiast, różnie realizowane, funkcje estetyczne. Przede wszystkim jest to kolor, cecha najsilniej przemawiająca do wyobraźni dziecka. Aniołki Gellner są przede wszystkim złote, następnie srebrne lub srebrzyste, ogólnie błyszczące, a także różowe, niebieskie, zielone i tęcze. Aniołki są bardzo delikatne, zwiewne, z koronki, co tylko potwierdza ich inne niż ziemskie pochodzenie. Nieodłącznym anielskim atrybutem są skrzydła, najczęściej z białych piór, skrzydełka, które szumią lub są wyszywane światłem złotym. Aniołki mają też błyszczące oczy, zwinne paluszki, na boscie stópki zakładają srebrne lub złote pantofelki, sporadycznie buciki. Ich strój jest bardzo zróżnicowany – od koszulek, szlafroczków i piżamek, po sukieneczki, fartuszki, rajstopki, wstążki, piórka, śnieżne wianki, a nawet kożuszki i serdaczki. Dbają o siebie – czeszą anielskie włosy, przeglądają się w lusterku. W wierszach podkreślana jest młodość czy wręcz niemowlęctwo aniołków, praktycznie nie wychodzą poza

okres dzieciństwa. Najwięcej jest aniołków przedszkolaków.

Z funkcjami estetycznymi wiąże się funkcje ematywne i trzeba od razu zaznaczyć, że są to emocje wyłącznie dodatnie. Nie ma aniołów wywołujących lęk, wręcz przeciwnie – są obdarzone radością i wolnością. W wyraźny sposób realizują funkcje ludyczne. Wyzwolone z wzniosłości, bawią się jak dzieci – jeżdżą na sankach, kleją łańcuchy z bibułki na choinkę, rysują kredkami, biegają wśród obłoków, tańczą, co jest bardzo anielskim zajęciem.

Ostatnia, niezwykle ważna, to funkcja terapeutyczna. Anioły dają dziecku poczucie bezpieczeństwa, szczególnie zmniejszają napięcie związane z zasypianiem. Pociągają dzieci, czuwają nad nimi pełniąc, choć rzadko, typową funkcję aniołów-stróżów (*Aniołki – sztuka z tomu Deszczowykról*). Rzadko są wiecznie czuwającymi, potężnymi istotami, bardziej, jak dzieci, potrzebują opieki i pomocy. Bywają zmęczone, potrzebują, żeby je usypiać (*Śpij aniołku*), same zasypiają (*Aniołki-maluszki*), są ciekawskie, gubią się w świątecznej przestrzeni Krakowa (*Krakowskie aniołki*) i wówczas również potrzebują pomocy.

Aniołki Doroty Gellner często zachowują się po prostu jak dzieci, rzucają przedmiotami, nawet gdy są to zamrożone róże, skaczą, wykazują się artystyczną twórczością typową dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Niewątpliwie jest jedno – aniołki przychodzą z nieba. Czasem, choć to niezbyt elegancko, możemy podsłuchać, o czym rozmawiają (*Aniołkipracowite*) i dlatego wiemy, co robią z klejonymi przez siebie łańcuszkami. Ich istnienie to sekret, który przekazuje autorka swoim czytelnikom. W wierszu *Aniołki z tomu Dorota Gellner dzieciom* mó-

wi: *Coś wam powiem, jeśli chcecie. Coś wam powiem, lecz w sekrecie! Widziałam Aniołki!* Autorka spiskuje trochę z dziećmi przeciw dorosłym. To dzieci mogą osiąść wiedzę o tym, że aniołki istnieją i czym się zajmują. To już nie jest prozaiczne krawiectwo, to praca połączona z zabawą i jednocześnie pięknem. Przede wszystkim jednak naturę aniołka poznajemy w programowym wierszu zatytułowanym *Jaki jest aniołek?*



Jaki jest aniołek?, pyta dziecko. Istotne jest to, że nie ma pytania „czy jest”, a więc pytania o samo istnienie niebieskiej postaci, ale jest pytanie o naturę aniołka – „jaki jest?”. Dziecko otrzymuje odpowiedź. Okazuje się, że jest kruchy jak ze szkiełka, delikatny, biega wśród obłoków w srebrnych pantofelkach, ma błyszczące oczy, a w plecaku nosi grzechotki dla niemowlaków. Kiedy dziecko płacze, daje mu niebieską chusteczkę. Te odpowiedzi, opisujące naturę i dzia-

łania aniołka, nie zadowolają docieklivego pytańskiego, bo pytanie zostaje ponowione – *jaki jest Aniołek?*, i tu pada odpowiedź – *taki jak potrzeba*. Niewątpliwie jest z nieba, dla każdego inny. Pełni funkcję opiekuna, stróża, pocieszyciela, kogoś bliskiego dziecku, zwłaszcza najmniejszemu i znajdującemu się w mało komfortowej sytuacji, temu, które, nie mogąc zasnąć, płacze. Istnienie aniołka nie jest żadnym sekretem. Okruchy nieba w błyszczących oczach aniołka dają przecucie sacrum. Nie jest z tego świata, nie należy do ziemi, choć zajmuje się ziemskimi problemami najmłodszych.

Jak można zauważyć, aniołki Doroty Gellner są bardzo różne. Dominują te świąteczne – przede wszystkim bożonarodzeniowe – bardzo aktywne, ich uzupełnieniem jest jeden anioł wielkanocny. Są związane z tradycją – idą w mikołajowym orszaku, pełnią, choć rzadko, tradycyjną funkcję aniołów-stróżów i opiekunów. Ale bywa i tak, że same zagubione, zmęczone i śpiące wymagają pomocy i opieki innych. Anioły oniryczne i te związane z porą roku lub pogodą są zawsze blisko dzieci. A będąc blisko, zwolnione z obowiązku pilnowania podopiecznych, same stają się bardziej dziećmi, i w przeciwieństwie do tych ostatnich przekraczają swoją anielską kondycję. Dzieci nie wchodzą w bezpośredni dialog z aniołkami, nie nawiązują z nimi kontaktu, aniołki co prawda bawią się w przedszkolnej sali, ale nie są chętne do rozmów. Anioły nie towarzyszą modlitwie dziecka, nie zanoszą jej przed boży tron, jeśli zaś nie ma Boga, to czemu służą anioły? Służąc tradycji, kulturze, zabawie, mimo wszystko służą dziecku. W poezji Doroty Gellner dwa rozumienia terminu aniołek wyraźnie przenikają się wzajemnie.

Poezja Doroty Gellner nie jest poezją religijną, choć ślady sacrum są w niej obec-

ne. Jest to poezja dziecinnego pokoju, poezja ciepłego, spokojnego, bezpiecznego dzieciństwa, na którego straży stoją anioły i aniołki, kierując dziecięcy wzrok w stronę nieba.

Po tych uwagach wstępnych przejdźmy teraz do bardziej szczegółowej analizy utworów.

TOM Dorota Gellner *Przedszkolakom*. Wyd. KAMA, Warszawa 2000

W tym, bardzo znanym i często wykorzystywanym tomie znajdziemy dwa wiersze z motywem anioła oraz jasełka.

1. *Jasełka*

Tradycyjnie jasełka to misteria na Boże Narodzenie, będące przedstawieniami wydarzeń łączących Ewangelię z ludową tradycją. Aktorami, obok Świętej Rodziny byli Herod, Trzej Królowie, pasterze oraz takie postacie jak: Śmierć, Diabeł, Anioł, Baba, Dziad z torbą, żołnierz, a także postacie przypadkowe. Można sądzić, że pisarze, w tym także autorzy utworów dla dzieci, w pewnym momencie muszą podjąć ten temat. Kolędy i jasełka, związane z czasoprzestrzenią dziecka pod względem formy i tematu, są silną inspiracją artystyczną, wzbogacają repertuar poezji dla dzieci. Z tą formą zmierzyła się także Dorota Gellner.

Bohaterami przedstawienia jest troje dzieci, aniołek, diabełek i pastuszek. W momencie, gdy dzieci chcą zrobić jasełka, pojawia się aniołek. Przedstawia się: „mam skrzydełka z białych piór i fartuszek w złoty wzór, białe wstążki i rajstopki...”. Jest nieco zarozumiały, napuszony, pewny swego.

Aniołek opisuje swój wygląd – ma pierzaste skrzydełka i ubranie – cały jest biało-złoty – te dwa kolory z wyraźną dominacją złotego są bardzo charakterystyczne dla anielskich postaci kreowanych przez poetkę.

Na pytanie dzieci, dokąd idzie – odpowiada, że do szopki. W tym momencie pojawia się druga nieodłączna postać jasełek – diabełek. Sam nic o sobie nie mówi, a o jego wyglądzie dowiadujemy się od innych uczestników przedstawienia. Diabełek ma czarny nos i kopytka, którymi brudzi śnieg. Wywiązuje się krótki dialog między tymi dwiema postaciami. Diabełek prosi aniołka o jedno piórko ze skrzydełka. Prośba spotyka się ze zdecydowaną odmową. Kategoryczne anielskie „nie dam” wzmacniają słowa pastuszka, który batem chce przepędzić diabełka na koniec świata, ale ten obiecuje, że będzie grzeczny „jak aniołek”. Ostatecznie jednak wszyscy wyruszają do szopki, gdzie śpi dziecko. Niosą mu dary – piórka i wstążki, żeby dobrze, spokojnie spało.

W jasełkach mamy opozycję aniołek – diabełek, białe – czarne, jasne – ciemne, czyste – brudne. Na tej opozycji buduje Gellner dwie możliwe interpretacje prośby diabełka. Diabełek żartuje, dokucza, jest złośliwy albo chce piórko od aniołka po to, żeby się zmienił. Wydaje się, że mimo wszystko to drugie, bo tak jak wszyscy też chce iść do szopki, ale jednocześnie wyliczanka „Fiku miku śnieżny fiołek, będę grzeczny jak aniołek” wskazuje na rogatą diabełkową duszę. Sympatyczniejszą postacią jasełek jest diabełek; jest sobą, nie puszy się, nie przechwala. W jasełkach, Gellner kreśli dwa dziecięce portrety: dziecka-aniołka zawsze grzecznego, układowego, czystego i drugiego – diabełka niesfornego, zadziornego, nie zawsze czystego ale będącego sobą. Oboje łączy szopka i kolędowe, kołysankowe „luli, luli, li”.

W jasełkach, jak w teatrze ważny jest dialog, napięcie, akcja, wyraźna opozycja bohaterów. Jasełka Doroty Gellner to utwór, który bardzo dobrze się sprawdza w dziecięcych przedstawieniach, zrozumiały dla

4–5-letnich przedszkolaków. Daleki od tradycyjnych, rozbudowanych przedstawień jasełkowych, nie jest, poprzez swoją uproszczoną formę, literacką katechezą.

2. *Z kolędą w kieszonce*

Tytułowa „Kolęda w kieszonce” sygnalizuje czas, z jakim mamy do czynienia w wierszu, jest to czas Bożego Narodzenia.

Co nosi się w kieszeniach? – najczęściej różne drobiazgi, ale w dziecięcych kieszeniach czy, jak to woli Dorota Gellner, kieszonkach noszone są przeróżne skarby. Takim skarbem mogą być także kolędy. Autorka nie mija się z prawdą pisząc, że kolędy są skarbami, w ten sposób uświadamia ten fakt swoim czytelnikom. Kolędy noszą w kieszonkach swoich fartuszków aniołki. Tym razem aniołki są bardzo kolorowe – różowe, niebieskie, zielone, tęczkowe, błyszczące, z koronek, a więc zwiewne i delikatne. Aniołki choinkowe, przedszkolne nie mają skrzydełek. Usiadły w sali obok innych zabawek – misiów, lalek, jako bliskie dzieciom elementy ich świata. Aniołki mają „oczy jak cukierki”, na ich sukienkach błyszczą „gwiazd perełki”.

Co robią w przedszkolu? Okazuje się, że aniołki tańczyły, rysowały kredkami, nawet zjadły podwieczorek, ale potem gdzieś przepadły. To wyraźny sygnał, że są z innego świata, z innej rzeczywistości, choć jednocześnie takie zwyczajne. Autorka jak tylko może przybliża dzieciom te niezwykle istoty, pokazuje, że są bardzo blisko. Wiersz ma budowę piosenki z powtórzoną pierwszą zwrotką, która może służyć jako refren.

Gellner przedstawia charakterystyczne zwyczaje przedszkolne – salę z lalkami, misiami, kredki, wspólny taniec, podwieczorek, który kończy dzień w przedszkolu, po podwieczorku zaczynają przychodzić po

dzieci rodzice. Być może aniołki, które znikają po podwieczorku, nie chcą się spotkać z dorosłymi, przynależą bowiem do świata dzieciństwa.

3. *Aniołki-maluszki*⁷

Wiele dzieci ma kłopoty z zasypianiem. Dorota Gellner pokazuje, że nie trzeba się tego bać, są aniołki, które pomagają dziecku zasnąć. Aniołki siadają na skraju poduszki, robią to cichutko, delikatnie, a ręce mają pełne kołysanek i dobrych, świetlistych, spokojnych snów, które układają na brzegu kołyski. Kołyska sygnalizuje odbiorcy bardzo małe dziecko, niemowlaka, stąd być może i aniołki w tym wierszu to aniołki-maluszki. Aniołki są srebrzyste, noszą błyszczące koszulki i piżamki chłopców. Na koniec same zasypiają – a więc nie są tymi wiecznie czuwającymi aniołami-stróżami. Zmęczone, tak jak podopieczni, mają prawo do odpoczynku.

Dziecko nie jest świadome ich obecności, nie są tu pośrednikami między Bogiem a człowiekiem, pełnią trochę rolę mamy, są bardzo delikatne, ale co najważniejsze, mają moc, moc usypiania, i mimo że same małeńkie, pomagają maluszkowi zasnąć. Dziecko się ich nie boi, nawet nie jest świadome ich obecności. Ten piękny wiersz pełniący funkcję terapeutyczną, uspokaja, wycisza, jest pełen dobroci.

TOM *Czarodziejski świat*, Wyd. KAMA, Warszawa 1999

1. *Miasteczko*

W niezwykłym miasteczku mieszkają aniołki. Tu wszystko jest **złote** – złota niedziela, złoty kościół, do którego chodzą aniołki na mszę. Nie mogą chodzić boso, dlatego szewc szyje im złote buciki. O aniołkach wiemy niewiele, tylko tyle, że nie są bose i chodzą do kościoła w miasteczku. A mo-

że czarodziejskie miasteczko to po prostu raj? Mieszka w nim przecież Czarodziej, który rozdaje dobre czary. Czas w miasteczku płynie od niedzieli do wesela, podczas którego wszystko tańczy.

2. *Czarodziejski most*

Po tytułowym czarodziejskim moście, moście przemiany, przebiega diabełek (słowo pisane małą literą). Diabełek chce przejść na drugi brzeg, śpieszy się, ale nie zauważa, że w połowie drogi zmienia się po prostu w Aniołka (słowo pisane nie tylko dużą literą ale i wersalikami). Znikają różki, symbol diabelski, a wyrastają skrzydełka. Bohater może się o tym przekonać zaglądając do lusterka. Czytelnika zaskakuje to, że diabełek nosi przy sobie lusterko, ale w końcu jak ma sprawdzić przemianę, jaka się w nim dokonała? Na czarodziejskim moście mamy do czynienia z bezdyskusyjną przemianą diabełka w aniołka. Po jasełkach to kolejny diabełek w twórczości Doroty Gellner. Oczywiście aniołków jest znacznie więcej, między obiema postaciami nie ma i nie może być symetrii, ale bardzo istotne jest to, że autorka nie zapomina o diabełkach i one, choć w śladowych ilościach, ale jednak się w jej utworach pojawiają.

3. *Złoty Grajek*⁸

To, wbrew pozorom wiersz o aniele, choć „złoty grajek” nie jest tak nazwany wprost. Na anielskie pochodzenie wskazują złote pióra w skrzydłach i gra, którą budzi o poranku cały sad. Budzi się też dziecko, a słysząc anielskie granie jeszcze senne wybiega przed dom i uśmiecha się do świata. Odnajdujemy tu wyraźne nawiązanie do słynnego wiersza Teofila Lenartowicza „Złoty kubek”. W obu wierszach jest ta sama czasoprzestrzeń – poranek w złotym sadzie, obecność anioła/aniołów i dziecka.

Ale sytuacja obu podmiotów lirycznych jest zupełnie inna. Bohater Lenartowicza jest sierotą, która prosi złotnika o zrobienie kubka z wizerunkiem matki. Bohater Gellner to małe, zaspane ale pełne radości dziecko. Nie nawiązuje jak sierota dialogu z aniołem, reaguje tylko na ślady jego obecności, samo też jest bliskie aniołom, gdyż „ma w oczach nieba skrawek”.

TOM *Bajeczki*, Wydawnictwo „Plac Słoneczny 4”, Warszawa 1997 r.

Złote Aniołki

To niezwykle złoty wiersz – wszystko jest w nim złote – krzesła, stołki, nitki, wstążeczki, sukieneczki, szpulki, nożyczki, haftki, koraliczki. Trzy aniołki są bardzo pracowite. W niebieskiej pracowni krawieckiej same szyją sobie sukieneczki, razem pracuje się różnie. Muszą same o siebie zadbać, są zdolne, choć nie wszystko im wychodzi, coś podrą, coś poprują, coś zacerują. Mimo tego prozaicznego zajęcia (zwłaszcza cerowanie do takich należy), są nierealne, z innego świata, niezwykle. Wskazuje na to jeden wers – „a gdy skończą złote szycie, to rozpląną się w błękicie” – znikną, odejdą, odfruną, choć nie wiemy czy mają skrzydła. Uważny obserwator może je odnaleźć patrząc na nocne niebo, tam widać ślady ich obecności, co tylko potwierdza ich inność. Złote aniołki nie mają kontaktu z ziemią. Wiersz jest zachętą do patrzenia w niebo, tam trzeba skierować swój wzrok, aby dostrzec, jeżeli nie same aniołki, to chociaż ich ślady i oderwać się na chwilę od codzienności.

TOM *Dorota Gellner dzieciom*, Wyd. KAMA, Warszawa 1997 r.

1. *Aniołki*

Wiersz zatytułowany po prostu „Aniołki” to utwór bardzo ważny. Stanowi dowód

na to, że aniołki istnieją. Autorka zwraca się do czytelników i mówi: „coś wam powiem jeśli chcecie, coś wam powiem, lecz w sekrecie!” Należy przyjąć, że odbiorcy się zgadzają i w tym momencie dowiadują się rzeczy



Rys. Renata Krześniak

niezwykłej – „Widziałam Aniołki!” – powie poetka. Jest to niewątpliwie sekret, którego nie wolno zdradzać, być może przed dorosłymi. Stwierdzenie jest mocne – „Widziałam!”, od razu także następuje wyjaśnienie – gdzie – pod niebem, tam latają z naręczą-

mi pełnymi kwiatów. Oczywiście aniołki są małe, ale znowu bardzo pracowite, tylko tym razem zajmują się prawdziwie anielskim zajęciem. Kwiaty są piękne, kolorowe – rumianki, dzwonki, różyczki, stokrotki, fiołki. Niektóre kwiaty trafiają na klomby i łąki, a z rumianków i fiołków aniołki plotą wianek i zawieszają na niebie. Pojawia się pytanie, dla kogo ten wianek zawieszony na niebie? Może dla Maryi, która jest wszak Królową Aniołów (zob. litanie loretańska), a w znanej pieśni śpiewa się „Królowej Anielskiej śpiewajmy, różami uwieńczmy jej skroń”. A może tylko dla dekoracji...

W tym wierszu autorka spiskuje trochę z dziećmi przeciw dorosłym. To dzieci mogą posiadać wiedzę o tym, że aniołki istnieją i czym się zajmują. To już nie jest prozaiczne krawiectwo, to praca połączona z zabawą i jednocześnie pięknem. Zajęcie niewątpliwie radosne, kieruje nasz wzrok na niebo, ziemię i oczywiście na aniołki.

2. Choinka

W tym wierszu mamy do czynienia nie z aniołkiem ale wyjątkowo z dużym dorosłym aniołem. Oto obraz świątecznej chwili spędzanej w blasku choinkowych światełek, panuje półmrok, jest cicho. W tym klimacie pojawia się srebrny anioł, który wyjmuje spod choinki grubą książkę i kładzie ją na stole. W książce są kolędy i już po chwili cały dom kolęduje, śpiewa, gra. Ważnym momentem w wierszu jest to, że anioł wychodzi z mroku, a więc nie boi się ciemności, pojawia się niespodziewanie, staje w świetle choinkowych lampek i wtedy można go zobaczyć. Jest to spokojny, pełen dostojności Anioł księgi. To on zwraca uwagę na niezwykle ważny atrybut świąt Bożego Narodzenia, jakim są kolędy. Anioł odpowiada za tradycję. Złoty blask choinki został skontrastowany ze srebrem anioła. Dorosły,

poważny anioł to rzadka postać w utworach Doroty Gellner.

TOM *Wiersze dla dzieci*, Wydawnictwo Jaworski, Warszawa 2004.

Śpij aniołku!

Tym razem to nie dziecko, ale aniołek jest zmęczony, śpiący. Trzeba go utulić do snu, przykryć mu skrzydełka, żeby nie zmarzł, dać grzechotkę, żeby dobrze mu się spało. Do snu kołysze i utula go nocka, dzwonią sny w srebrnych rynnach.



Rys. Renata Krześniak

To dziecko ma zadbać o aniołka. W wierszu wyraźne są odwrócone relacje – nie anioł opiekuje się dzieckiem, tylko ono ma zatroszczyć się o niego – aniołek jest mały, zmęczony, śpiący, może zmarznąty. Autorka kreśli bardzo wyraźne pokrewieństwo między aniołkiem a małym dzieckiem, wszak do dziecka mówi się często „śpij aniołku”, czy też „śpi jak aniołek”. Zwraca uwagę dynamika wiersza – zamieszanie wokół układania malucha do snu – „gdzie poduszka? Gdzie kołderka” – tyle czynności trzeba wykonać, żeby aniołkowi dobrze się spało.

I jeszcze początkowe „Patrz!” – patrz wokół siebie, dostrzeż innego obok. Wiersz jest pełen empatii dla aniołka, tak, jak jesteśmy zazwyczaj pełni empatii dla zasypiającego dziecka.

TOM Deszczowy król. *Teatrzyki dziecięce*, Wyd. II. WSiP, Warszawa 1997.

1. Aniołki

2. Diabełek

W tym zbiorze sztuk teatralnych dla najmłodszych znajdujemy dwa przedstawienia – jedno o aniołkach, drugie o diabełku. Aniołki są przedstawione bardzo tradycyjnie – trzy aniołki i tyle samo dzieci sygnalizuje, że każde dziecko ma swojego opiekuna. Przedstawiając się aniołki mówią: „my jesteśmy aniołki” i informują czym się zajmują: „my chodzimy za dziećmi po świecie”, na dodatek „zawsze uśmiechnięta minka”. Oto portrety typowych aniołów-stróżów. Anielskie funkcje wyrażone przez dialog zostają jeszcze wzmocnione w didaskaliach, każdy aniołek staje za swoim dzieckiem i chwilę razem chodzą po sali. Dzieci przeczuwają ich obecność, widzą uśmiechnięte aniołki w złotych sukienkach. Następuje moment układania dzieci do snu. Kiedy dzieci zasypiają, aniołki czuwają całą noc, by pod opiekunym nic się nie stało, są w bliskiej relacji z dziećmi, wiedzą o nich wszystko. Mamy tu do czynienia z tradycyjnym obrazem anioła-stróża, zawsze będącym blisko dziecka, opiekującym się nim, czuwającym także w nocy, szepczącym do ucha same dobre słowa. I choć autorka pisze o aniołkach, to mamy świadomość, że tym razem nie są to aniołki-maluszki ani śpiące aniołki.

Drugie przedstawienie nosi tytuł *Diabełek*. To trzecia taka postać w utworach poetki. W sztuce jest „wielkim nieobecnym”, poznajemy tylko efekty jego działalności.

O nim samym mówią dzieci skarżąc się, że diabełek mieszkający za szafą strasznie psoci – skacze po półkach, wszystko przewraca, rozrzuca, wyjmuje klocki z pudełka, stawia do góry nogami wózek z lalkami, czyli po prostu bałagani. Uważny dorosły odnajduje tu efekty zabawy, skutki naturalnej dziecięcej działalności. Ale na pytanie wracającej z pracy mamy: „co tu się dzieje?”, otrzymujemy odpowiedź – to psoci diabełek. Dzieci zrzucają winę na nieobecnego. Łatwo można odczytać przesłanie tego krótkiego utworu. Diabełek jest w nas, jest gorszą stroną nas samych, do której trudno się przyznać, tak dorosłym, jak i dzieciom. To, że go chwilowo nie ma, to nie znaczy, że zaraz nie wróci, nie wyjdzie zza szafy i nie będzie bałaganił. Z diabełkiem nie można się zaprzyjaźnić, ale nie można go też wygonić. Dzieci nie próbują tego zrobić, co więcej, prawie mamy pewność, że obecność diabełka jest im bardzo na rękę. Nie ma też pokazanej choćby próby przemiany diabełka, jak ma to miejsce w *Jasełkach* lub *Czarodziejskim moście*, co jeszcze bardziej utwierdza czytelnika w przekonaniu, że tak naprawdę diabełkiem jest każdy z nas, gdy źle się zachowuje. Ciekawy jest opis diabełka – wygląda mało wdzięcznie, obowiązkowo ma różki, zbyt dużą głowę „jak kubełek” (rym diabełek-kubełek), duże uszy, odstające jak dwa rondelki, chodzi śmiesznie ubrany w majtki w groszki i żółte szelki.

Ważne jest to, że w przedstawieniu pojawia się ktoś dorosły – mama, która wraca z pracy, pewnie zmęczona i już od progu widzi efekty „diabełkowej” działalności. Dorosły inny niż autor rzadko pojawia się w „anielskich” utworach Gellner.

TOM Przy gwiazdach i świeczkach, Wyd. SKARABEX, Warszawa 1993.

Świąteczny tomik *Przygwiadach i świeczkach* obfituje w „aniołkowe” wiersze. Jednym z nich jest utwór, który można uznać za programowy, zatytułowany:

1. *Jaki jest aniołek*

„Jaki jest aniołek?”, pyta dziecko. Od samego początku ważne jest to, że nie ma pytania „czy jest”, a więc o istnienie niebiańskiej postaci, ale jest pytanie o naturę aniołka – „jaki jest?” Dziecko otrzymuje odpowiedź. Okazuje się, że jest kruchy jak ze szkieleka, delikatny, biega wśród obłoków w srebrnych pantofelkach, ma błyszczące oczy, a w plecaku nosi grzechotki dla niemowlaków. Płaczącemu dziecku daje niebieską chusteczkę. Te odpowiedzi opisujące naturę i działania aniołka nie zadowolają dociekliwego pytalskiego, bo pytanie zostaje powtórzone – „jaki jest aniołek?”, i tu pada odpowiedź – „taki jak potrzeba”. Niewątpliwie jest z nieba, dla każdego inny. Ale tak jak w innych wierszach, bardzo pracowity – nosi grzechotki w plecaku, usypia dzieci, ociera im łzy. Pełni więc funkcję opiekuna, stróża, pocieszyciela, kogoś bliskiego dziecku, zwłaszcza najmniejszemu i znajdującemu się w mało komfortowej sytuacji, temu które nie mogąc zasnąć, płacze. Istnienie aniołka nie jest tutaj żadnym sekretem. Okruchy nieba w błyszczących oczach aniołka dają przeczucie sacrum. Nie jest z tego świata, nie należy do ziemi, choć zajmuje się ziemskimi problemami najmłodszych.

2. *Krakowskie aniołki*

To jedyny wiersz, który rozgrywa się w konkretnym miejscu. W wielkim skrócie zapoznaje czytelnika z topografią Krakowa. Jest rynek z Sukiennicami, Wisła, Smocza Jama, a na rynku wystawa szopek krakowskich, mająca od stulecia swoje miejsce w polskiej tradycji bożonarodzeniowej.

Ciekawskie aniołki wybiegły z szopki i zgubiły się w przestrzeni miasta. Zmarznęte, z bosymi stópkami, nie mogły trafić do swojej szopki. Pomogły im dzieci, przynosząc buty i serdaki oraz karcąc za bieganie na bosaka po śniegu. Mamy tu ponownie odwrócone role – to nie aniołki pilnują nieposłusznych podopiecznych, tylko dzieci muszą się zaopiekować anielskimi zgubami. Krakowskie dzieciaki pomagają zmarznętemu aniołkom.

3. *Z koralikiem śniegu*

Nastrojowy, liryczny wiersz, dotyczący sacrum, jest najprostszą katechezą. To piękny wiersz bożonarodzeniowy. Matka mówi „śpij Dziecino”. Słowo dziecina pisane jest dużą literą, nie ma zatem wątpliwości, że chodzi o Jezusa, który mały i bosy ma koralik śniegu we włosach. Anioły (nie aniołki) kołyszają dziecko do snu, śpiewają, w grudniową noc, noc Bożego Narodzenia, przynoszą na skrzydłach sen. Dorosłe poważne anioły opiekują się Jezusem. To nie żadne aniołki z szopki, żadne małe anielskie łobuziaki. Oprócz katechetycznej wiersz ma bardzo wyraźną funkcję terapeutyczną, wyciszającą, uspokajającą.

4. *Spadła mała gwiazda*

Podobnie jak poprzedni, jest to wiersz bożonarodzeniowy, ale nie mamy w nim do czynienia z literacką katechezą. Na choince siada gwiazda, która spadła z nieba. Tu jest jej dobrze, a dzieci proszą, żeby została z nimi do końca świąt. Jedną z choinkowych ozdób są anioły – „Anioł w dole, Anioł w górze, świeczki małe, świeczki duże”.

5. *Śnieżna Emilka*

To wiersz kontrowersyjny. Joanna Papużyńska uznała Emilkę za daleką para-

frazę aniołka, „Śnieżna Emilka to coś w rodzaju »aniołka dla wszystkich«, bez względu na stosunek do wiary, dość chyba bliska konwencji postmodernizmu”⁹⁹. Emilka lata na lodowych skrzydełkach, zapala na niebie świece, w święta siada na dłoni, gdy uchyli się okno. Ale wydaje się, że nie jest to aniołek, tylko po prostu śnieżynka, śniegowa gwiazdka. Anioły, poza trzema archaniołami, nie mają imion, nie siadają na dłoni. Do aniołka mogą Emilkę upodabniać jedynie lodowe skrzydełka, szczególnie, że zimowe aniołki też miały takie. Ale to jedyne podobieństwo.

Aniołki z Pentliczka

To cykl 6 wierszy opublikowanych w świątecznym, bożonarodzeniowym numerze „Pentliczka” z 1994 roku (nr 51). Tylko jeden z nich, „Aniołki maluszki” był następnie przedrukowywany i został omówiony wcześniej. Pozostałe wiersze, a wraz z nimi i ich bohaterowie odeszli w czytelnicy niebyt. To aniołki wyraźnie związane z określoną porą roku, pogodą i czasem Bożego Narodzenia.

1. Aniołek spod choinki

Jest bardzo pracowity. Pakuje paczki z prezentami, wiąże na nich wstążki, paczuszki przekłada z kąta w kąt, czasem do pudełka wrzuci piórko ze skrzydełka, dając znak swojej obecności.

2. Aniołek choinkowy

Początkowo bosi, ale chwilę później wkłada złote butki. Ma anielskie włosy, koronkowe skrzydełka i lusterko. Przygotowuje się do śpiewania kolęd, wyjmując spod skrzydełek nutki.

3. Aniołek świąteczny

Postać jak na aniołka dość bezczelna. Wciska się w każdą szparę i każdy kąt ze swoimi życzeniami. Niewątpliwie jest wesoły, przychodzi z nieba (!), skacząc po chmurkach. Jest doskonale przygotowany do świąt, gdyż ma plecak i walizeczki pełne bombek, świeczek, złotych dzwonków.

4. Aniołki pracowite

Jak informuje czytelnika tytuł, są bardzo pracowite. Ich zwinne paluszki kleją z bibułki barwne łańcuszki, czyli jedne z najbardziej tradycyjnych ozdób choinkowych chętnie wykonywane już przez najmłodsze dzieci. Może to niezbyt elegancko, ale w tym wierszu mamy okazję podsłuchać rozmowę aniołków. Dzięki temu wiemy, co stanie się z łańcuszkami robionymi przez aniołki. Po skończeniu mają być zawieszone między gwiazdami.

5. Aniołki zimowe

To najmniej anielskie z omawianych aniołków, gdyż związane są raczej z porą roku. Podobnie jak śnieżna Emilka mają skrzydełka z lodu i śniegowe fartuszki. Ich zabawa polega na rzucaniu na ziemię zamrzniętych róż. Ludzie na ziemi cieszą się z tej anielskiej zabawy, cieszą się, że ich miasto wygląda jak śnieżny bukiet.

Trzy wiersze i dwie piosenki¹⁰⁰

1. Deszczowe aniołki

Deszczowe aniołki były publikowane w miesięczniku „Twoje Dziecko” (informacja od autorki). Te aniołki, podobnie jak ich zimowi koledzy, bardzo mocno są związane z pogodą. Dlaczego pada deszcz? Dlatego, bo deszczowe aniołki grają na srebrnych bębenkach. Gdy się zmęczą, rzucają

pałeczki i chowają bębenki, a deszcz wraz z zakończeniem anielskiego koncertu przestaje padać.

Wiersz doskonale nadaje się do tłumaczenia dziecku, dlaczego pada deszcz, i kto jest za to odpowiedzialny.

2. Orszak Mikołajowy

Już sam tytuł sugeruje temat wiersza. Do dzieci zmierza orszak Świętego Mikołaja, a pierwsze w tym pochodzie idą parami aniołki i niosą koszyczki z prezentami. Święty Mikołaj przychodzi z nieba, a w niebie razem z nim mieszkają właśnie aniołki. To bardzo ważny, podtrzymujący tradycję, wiersz. To aniołki, a nie żadne elfy czy krasnale, jak chcą tego niektórzy współcześni autorzy i przemysł rozrywkowy, są naturalnymi pomocnikami Świętego Mikołaja. Gellner nie miesza dzieciom w głowach.

3. Wielkanocne dzwony

Wyjątkowym wierszem zanielskim motywem są *Wielkanocne dzwony*. Wielkanoc, to w przeciwieństwie do Bożego Narodzenia, temat trudniejszy w literaturze nie tylko dla dzieci, szczególnie, gdy autor podejmuje wątek zmartwychwstania a nie patrzy na Wielkanoc tylko z perspektywy jajek, kurczaczków, zajączków, bazi i koszyczków ze święconką. Kościelne dzwony ogłaszają zmartwychwstanie, rezurekcję, noc zostaje zwyciężona w niedzielny poranek. Towarzyszy temu Anioł, dorosły, potężny Anioł Zmartwychwstania. Być może ten sam, który odsunął kamień od grobu Jezusa. O tym fakcie trzeba pamiętać, podejmując rozważania o aniołach. To są potężne postacie, jeśli jeden mógł odwalić wielki, ciężki kamień. Wiersz kończy się słowami „Wielka Radość, Wielka Nadzieja jak deszcz złoty na ziemię opada”.

Piosenki

1. *Piosenka o aniołkach*

2. *Śpij maluszk*

Dorota Gellner jest autorką popularnych piosenek dziecięcych, które weszły w obieg folkloru, śpiewane i cytowane często bez świadomości czyjego są autorstwa. Do tej grupy należą dwie piosenki z wątkiem anioła. Pierwsza z nich nosi tytuł *Piosenka o aniołkach*, a muzykę skomponował Aleksander Pałac. To historia bożonarodzeniowej wigilijnej nocy pełnej aniołków. Aniołki biegają w złotych sukieneczkach i złotych pantofelkach, na głowach mają brylantowe śnieżne wianki (to nowy element ubioru aniołków, raczej dość zimny), wokół słychać szum ich skrzydełek. Jadą na błyszczących sankach, przysiadają tam i tu, rozdają śnieżne gwiazdki, zaglądają do snu i przede wszystkim tańczą. To bardzo naturalna anielska czynność. Biegną w naszą stronę być może po to, aby zaprosić do wspólnej zabawy. Autorka kreśli obraz pełnej zabawy, roztańczonej, wesołej nocy. Ważną cechą charakterystyczną aniołków z tego wiersza jest ich możliwość zaglądania do snu. To czynność biblijna. Wielokrotnie w Biblii aniołowie objawiają się ludziom we śnie, przynosząc Boże polecenia¹¹. Anioły w wierszu Gellner może nie tyle są wprost bożymi posłańcami, ile raczej opiekunami snów, zaglądają do nich po to, aby sprawdzić czy są dobre.

Piosenka druga to piękna liryczna kołysanka *Śpij Maluszk* z muzyką Adama Skorupki¹². Podmiot liryczny prosi dziecko, aby już spało, z blaskiem gwiazdy na paluszk, z kroplą nocy. Sen będzie maluszką otulał, on się może do snu przytulić. Anioł (nie aniołek) ma skrzydła jak motyl – delikatne, złociste, świetliste („wyszywane światłem zło-

tym”), ale dziecko jeszcze nic o tym nie wie, jeszcze jest tak małe, że nawet nie wie, że ma anioła stróża, który się nim opiekuje. Czarno-złota cisza, niebo z aksamitu, blask gwiazdy, kropla nocy i bicie serc rodziców tworzą nastrojową atmosferę sprzyjającą zasypianiu. Dziecko pozostaje pod podwójną opieką anioła i rodziców. Jak zawsze, i tu nie ma lęku przed zasypianiem, jest dobry, spokojny sen. Można powiedzieć, że Dorota Gellner jest poetką dziecięcych snów, poetką szczęśliwego dzieciństwa strzeżonego przez anioły i aniołki.



Bibliografia:

Dorota Gellner Przedszkolakom, Wyd. KAMA, Warszawa 2000.

1. *Jasotka*
2. *Z kołędą w kieszonce*
3. *Aniołki-maluszki*

Czarodziejski świat, Wyd. KAMA, Warszawa 1999

1. *Miasteczko*

2. *Czarodziejski most*

3. *Złoty grąjek*

Bajeczki, Wydawnictwo „Plac Słoneczny 4”, Warszawa 1997 r.

1. *Złote Aniołki*

Dorota Gellner dzieciom, Wyd. KAMA, Warszawa 1997 r.

1. *Aniołki*
2. *Choinka*

Wiersze dla dzieci, Wydawnictwo Jaworski, Warszawa 2004.

1. *Śpianiołku*

Deszczowy król. Teatrzyki dziecięce, Wyd. II. WSiP, Warszawa 1997.

1. *Aniołki*
2. *Diabełek*

Przygwiadach i świeczkach, Wyd. SKARABEX. Warszawa 1993.

1. *Jaki jest aniołek*
2. *Krakowskie aniołki*
3. *Z koralikiem śniegu*
4. *Spadła mała gwiazda*
5. *Śnieżna Emilka*

PENTLICZEK 1994 NR 51

1. *Aniołek spod choinki*
2. *Aniołek choinkowy*
3. *Aniołek świąteczny*
4. *Aniołki pracowite*
5. *Aniołki zimowe*
6. *Aniołki-maluszki* (antologia *Wiersze polskich poetów dla dzieci*. Poznań 1997 r. oraz w tomie „Dorota Gellner przedszkolakom” Warszawa 2000)

Śpiewnik Skaczące nutki. Wyd. Pani Twardowska, Warszawa 2009

1. *Śpij maluszku*

Utwory otrzymane od poetki

1. *Deszczowe aniołki* (prawdopodobnie druk w „Twoje Dziecko”)
2. *Orszak Mikołajowy*
3. *Wielkanocne dzwony*
4. *Piosenka o aniołkach*

¹ Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, pkt 328–336, Poznań 1994.

² A.J. Skowronek, *Aniołowie są wśród nas. Fascynacje–Dociekania–Wierzenia*, Warszawa 2001,

s. 141. Cytuję za: J. Ługowska, *Anioł w wierszach dla dzieci. Od Stanisława Jachowicza do Wacława OszaŃcy*. [w:] *Anioł w literaturze i w kulturze*. Red. J. Ługowska, Wrocław 2004, t. 1, s. 266.

³ *Anioł w literaturze i w kulturze*. Red. J. Ługowska, Wrocław 2004, t. 1; Wrocław 2005, t. 2; Wrocław 2006, t. 3.

⁴ Z. Baran, *W kręgu poezji religijnej dla dzieci*, Kraków 2001, s. 146–156.

⁵ Joanna Papużyńska uznała Emilkę za daleką parafrazę aniołka: *Śnieżna Emilka to coś w rodzaju „aniołka dla wszystkich”, bez względu na stosunek do wiary, dość chyba bliska konwencji postmodernizmu*. Za: J. Papużyńska, *Pieczętka z aniołem*, [w:] *Anioł w literaturze i w kulturze*. Red. J. Ługowska, Wrocław 2004, t. 1, s. 259–265.

⁶ G. Skotnicka, *Postacie aniołów i ich funkcje w książkach dla dzieci. Rekonesans*, [w:], *Anioł w literaturze i w kulturze*. Red. J. Ługowska, Wrocław 2005, t. 2, s. 316–324.

⁷ Wiersz był pierwotnie drukowany w „Pentliczku” w 1994 r., nr 51, następnie jeszcze raz przedrukowany w antologii *Wiersze polskich poetów dla dzieci*, Poznań 1997 r.

⁸ Wiersz również publikowany w „Pentliczku”.

⁹ J. Papużyńska, *Pieczętka z aniołem*, [w:] *Anioł w literaturze i w kulturze*. Red. J. Ługowska, Wrocław 2004, t. 1, s. 259–265.

¹⁰ Omawiane poniżej teksty utworów otrzymałam od autorki.

¹¹ Na przykład we śnie trzykrotnie z poleceniami anioła ma do czynienia św. Józef.

¹² Piosenka opublikowana w śpiewniku Doroty Gellner *Skaczące nutki*. Wyd. Pani Twardowska, Warszawa 2009.

jej twórczości i osoby wkraść się trochę nieścisłości. Od lat je obserwuję, aż w końcu postanowiłam te niedomówienia zebrać, omówić, a niektóre sprostować. Korzystając z platformy *Guliwera*, mam nadzieję trafić do osób potencjalnie zainteresowanych tematem. Będą to, zaznaczam, sprawy mniej lub bardziej zasadnicze, a także mniej lub bardziej poważne:

I. Niegdyś spotkałam się z opinią, że Tove Jansson to mężczyzna. Przyznaję, że podejrzenie to padło z ust dziecka, ale za to wiernego i oddanego czytelnika, a zarazem wielbiciela Muminków. Domyślam się, że wynikało ono ze skojarzeń, które niesie w języku polskim imię Tove (o czytamy jak u). A zatem: Tove Jansson to zdecydowanie kobieta. Nawet jeśli na wielu zdjęciach ma krótką fryzurę, a zasadniczą część życia spędziła u boku Tuulikki Pietilä, też kobiety.

II. Tove Jansson to Finka. Nigdy nie była Szwedką, choć w Szwecji, a konkretnie w Sztokholmie przez pewien czas uczyla się i mieszkała. Był to jednak zaledwie epizod w jej życiu. Urodziła się i pochodziła z Finlandii, konkretnie z Helsinek, tam też spędziła dużą część życia, choć lata spędzała na małej wysepce, a także sporo podróżowała po świecie. Jansson to jednak bezsprzecznie nazwisko pochodzenia szwedzkiego, a i sama pisarka była szwedzkojęzyczna. Wynika to z prostego faktu: Finlandia to oficjalnie – czyli zgodnie z zapisem konstytucyjnym – kraj dwujęzyczny: dominuje fiński, jednak pierwszym językiem części obywateli jest właśnie szwedzki. Dziś jest to tylko ok. 5,5% ludności i procent ten systematycznie zmniejsza się. Wyjaśnienie odnajdziemy w historii kraju, który do roku 1809

Hanna Dymel-Trzebiatowska

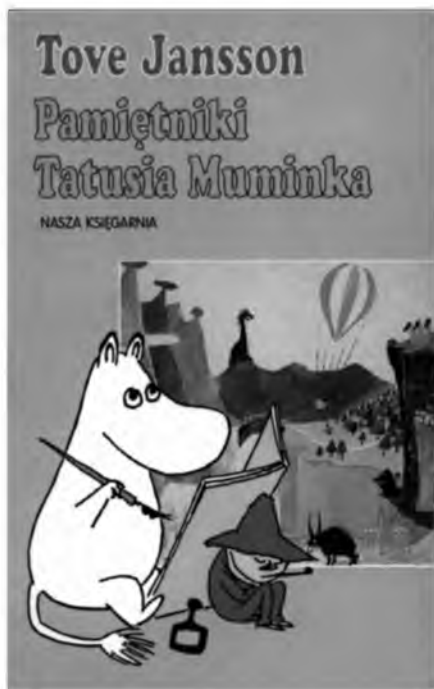
TOVE JANSSON – NIEDOPOWIEDZENIA, POMYŁKI, DOPOWIEDZENIA

Choć Tove Jansson to jedna z najbardziej znanych autorek literatury dziecięcej na świecie, a z pewnością – obok Astrid Lindgren – główna reprezentantka tej literatury w Skandynawii, to w pakiet funkcjonujących w Polsce informacji dotyczących

był częścią Szwecji. Automatycznie administracja, szkolnictwo, a także literatura zdominowane były przez język szwedzki. Od czasu romantyzmu narodowego sytuacja ta zaczęła się odwracać, jednak literatura fińska wciąż powstaje w dwóch językach.

III. Tak, Tove Jansson sama ilustrowała książki o Muminkach. I nie ma co się dziwić: z wykształcenia była właśnie malarką. Pochodziła z artystycznej rodziny, w której oboje rodzice oddawali się sztuce: ojciec był rzeźbiarzem, a matka ilustratorką. O tym, jaka atmosfera panowała w jej rodzinnym domu, możemy przeczytać w bardzo interesującej i nietypowej autobiografii pt. *Córka rzeźbiarza*. Gdy Tove dorosła, karierę zawodową rozpoczęła właśnie od satyrycznych rysunków w czasopiśmie „Garm”, które sygnowała figurką stanowiącą pierwowzór Muminka. Potem, wraz z bratem Larsem, również ilustratorem, tworzyli razem komiksy z postaciami z Doliny Muminków, które przyniosły im sławę w Wielkiej Brytanii, i nie tylko. Tove malowała też obrazy oraz tworzyła freski. Jest ponadto autorką kilku stricte obrazkowych książek dla młodszych dzieci. Powieści o Muminkach zaczęła pisać „mimochodem” – odreagowując traumę wojny, uciekła w eskapistyczny, bajkowy świat. I to właśnie on miał przynieść jej sławę i nieśmiertelność, choć nie było to ani zaplanowane, ani do końca zgodne z jej artystycznymi ambicjami. Pragnęła bowiem tworzyć obrazy oraz, po 1970 r., pisać książki dla dorosłych. W latach 60. przeżywała prawdziwy kryzys związany z Muminkami, sławą jaką jej przyniosły, oczekiwaniami publiczności

oraz swoistym „zaszufladkowaniem” jej jako pisarki dla dzieci. Czując, że brakuje jej pomysłów, a otacza pustka, wyznała kiedyś: „Już nigdy nic nie zdołam napisać o tych szczęśliwych idiotach, którzy sobie wszystko wybaczą i nigdy nie pojmują, że są oszukiwani” (Westin 2007:34). O rozterkach artystycznych i życiowych, nieprzeciętnym talencie, pracoholizmie, perfekcjonizmie, o walce słów z obrazami opowiada bardzo



ciekawa biografia zatytułowana *Tove Jansson. Ord, bild, liv* (Tove Jansson. Słowa, obrazy, życie), napisana przez Boel Westin – Szwedkę, która od wielu lat swoją pracę naukową poświęca właśnie Jansson.

IV. A teraz czas na wyjaśnienie pewnych niejasności, które zaliczyłabym

do zasadniczych. Skoro Tove Jansson – czy chciała tego, czy nie – zyskała światową sławę dzięki powieściom o Muminkach (dziś przełożonym na ponad 30 języków), to warto je uporządkować. A zatem: seria składa się z 9 tytułów, które w szwedzkim oryginale pojawiały się w latach 1945–1970. I tu polska Wikipedia jest dużo bliższa prawdy niż źródła pisane. Zwracam na to uwagę, ponieważ praktyka uniwersytecka nakazuje, aby student nie opierał się na



Wikipedii i jej pochodnych, lecz na wiarygodnych wydawnictwach naukowych. W *Słowniku literatury dziecięcej i naukowej* Ossolineum czytamy natomiast, że seria obejmuje 8 tomów [s. 165, s. 255] i rozpoczynają *Trollkarlens* wydany w roku 1948 [s. 265]. Mowa jest tu niestety nie o tomie pierwszym, co zaraz rozwinę, lecz trzecim, który ponadto podany

jest z błędem, ponieważ zabrakło drugiego członu tytułu, *Trollkarlens hatt*, czyli dosłownie *Kapelusz czarodzieja* (w słowniku mamy zaś jedynie *Czarodzieja*). Inna rzecz, że w przekładzie Ireny Szuch-Wyszomirskiej ten tom przybrał postać *Lato Muminków*. Kolejne tytuły w słowniku Ossolineum pojawiają się również w błędnej kolejności i nie widzę sensu ich analizować. A zatem pełna, chronologiczna lista muminkowych powieści (oryginał i oficjalny polski tytuł) to:

1. 1945 – *Små trollen och den stora översvämningen* (*Małe trolle i duża powódź*)
2. 1946 – *Kometjakten* (*Kometa nad Doliną Muminków*)
3. 1948 – *Trollkarlens hatt* (*W Dolinie Muminków*)
4. 1950 – *Muminpappans bravader* (*Pamiętniki Tatusia Muminka*)
5. 1954 – *Farlig midsommar* (*Lato Muminków*)
6. 1957 – *Trollvinter* (*Zima Muminków*)
7. 1962 – *Det osynliga barnet och andra berättelser* (*Opowiadania z Doliny Muminków*)
8. 1965 – *Pappan och havet* (*Tatusz Muminka i morze*)
9. 1970 – *Sent i november* (*Dolina Muminków w listopadzie*)

Polskie przekłady wykonane odpowiednio przez Teresę Chłapowską i Irenę Szuch-Wyszomirską (również tłumaczki książek Astrid Lindgren dla Naszej Księgarni) pojawiały się w Polsce w innej chronologii niż oryginały, jednak praktyka wydawnictwa nie obejmuje informacji w stopce dotyczącej roku pierwszego wydania tłumaczeń. Należy dodać, że pewnemu zamieszaniu winna jest tu sama Tove, która w dążeniu do perfekcji często przerabiała własne książki, wydawała w wersjach poprawionych, a czasem ze

skorygowanym tytułem. I tak: *Kometjakten* pojawiło się ponownie w 1956 jako *Mumintrollet på kometjakten*, a w 1968 przeobraziło się po raz kolejny w *Kometen kommer*. W tym samym roku Tove przerobiła też *Trollkarlens hatt* oraz *Farlig midsommar*, a *Muminpappans bravader* zmieniły tytuł na *Muminpappans memoarer*. Fakt, iż Muminek reprezentuje gatunek skandynawskich trolli, został oddany zaledwie w tytule pierwszego polskiego tomu, dalej jest u nas po prostu Muminkiem. Co więcej, nazwy mieszkańców Doliny są w oryginale imionami intencjonalnymi, które w polskim brzmieniu tracą swe ukryte znaczenia. Jednak w takiej postaci akceptują i kochają je pokolenia polskich czytelników i nie śmiem nawet o owych utraconych interpretacjach wspominać. Przykład Moniki Adamczyk-Garbowskiej, która odważyła się przechrzcić Kubusia Puchatka na Fredzie Phi-Phi odstrasza bardzo skutecznie.

V. Na koniec małe podsumowanie: twórczość Tove Jansson skierowana do dzieci obejmuje 9 tomów powieści o Dolinie Muminków, komiksy (również wydawane w postaci książkowej) oraz 5 książek obrazkowych. Pozycje stricte obrazkowe, czyli z ilustracjami autorki, są trzy: *Hur gick det sen? Boken om Mym-lan, Mumintrollet och Lilla My* (1952), *Vem ska trösta knyttet?* (1960) oraz *Den farliga resan* (1970) – dwie pozostałe zaś to tzw. książki fotograficzne, które powstały we współpracy z jej braćmi: Larsem i Perem Olovem. O ile pierwsze wciąż cieszą się ogromną popularnością, są przekładane i wznawiane, o tyle pozycje fotograficzne nie przetrwały próby czasu. Śmiem twierdzić, że ta część twórczości Jansson jest u nas całkowicie nieznana. Mało kto już pamięta, że w 1986 pojawił się prze-

kład *Kto pocieszy Maciupka? (Vem ska trösta knyttet?)* Teresy Chłapowskiej.



Bibliografia

Jansson, Tove. 1999. *Córka rzeźbiarza*, Słowo, obraz, terytoria.
 Tylicka Barbara, Leszczyński Grzegorz (red.). 2002. *Słownik literatury dziecięcej i naukowej*, Ossolineum.
 Westin, Boel. 2007. *Tove Jansson. Ord, bild, liv*, Schildts Förlags AB.

Angela Bajorek

ŚLADAMI BAJKOPISARZA PO ZABRZU

Miś, mały tygrysek i nieodłączna żółto-czarna pasiasta drewniana kaczka na kółkach stały się w latach 80. kultowymi bohaterami bajek Janoscha. Zdobią one plakaty, torby, teczki, kalendarze, przybory szkolne a nawet akcesoria do mycia. Kilka lat po ukazaniu się książki *Ach, jak cudowna jest Pana-*

ma (w Niemczech w 1978 roku, polskie wydanie w 1992 roku), wytwórnie filmów rysunkowych przenoszą przygody dwójki przyjaciół na szklany ekran w 13 odcinkach jako *Janoschs Traumstunde* (*Godzina snów Janoscha*). Autorem tego sukcesu jest Horst Eckert, znany pod pseudonimem Janosch, jeden z renomowanych autorów niemieckiej literatury dziecięcej i młodzieżowej, który w tym roku świętuje swoje 80. urodziny.

Czy da nam jeszcze okazję do kolejnych wzruszeń poprzez nowe historie, jest wielce wątpliwe. Bowiem w kwietniu ubiegłego roku, podczas wystawy swoich prac w Domu Güntera Grassa w Lubece, ogłosił zakończenie swojej kariery pisarskiej, twierdząc, iż nie ma już więcej ochoty pisać nowych książek. Czy to kolejna przekora pisarza i wodzenie miłośników swej twórczości za nos? Czy zarazi on jeszcze kiedyś czytelników swoim wielkim optymizmem, ciepłem i wysublimowanym poczuciem humoru? Patrząc na książki wydane w 2009 roku przez krakow-

skie Wydawnictwo Znak *Słownik obrazkowy Misia i Tygrysa* i *Na pociechę coś pysznego*, można przypuszczać, że to już jednak ostatnie jego publikacje.

W 1980 roku w wielkim ognisku rozpalonym pod domem spalił większość swojego dobytku i przeniósł się na hiszpańską wyspę Teneryfę, gdzie osiedlił się w San Miguel. Podobno większość dnia spędza w hamaku, kompensując sobie tym samym swoje smutne dzieciństwo. Bowiem ten idylliczny krajobraz, który stworzył w swoich bajkach dla dzieci, stanowi antytezę do świata jego dzieciństwa.

Życie Janoscha historią z bajki

Urodził się 11 marca 1931 roku w Zabrze-Poremby przy Ciupkareihe 3 (późniejsza ul. Piekarska), w dwupokojowym mieszkaniu swoich dziadków w śląskim familoku. Dom zamieszkiwało 12 rodzin. Mieszkania składające się z dwóch izb były ciasne (20 m²), a zamieszkujące w nich rodziny liczne. Dla Janoscha jednak to do dziś magiczne miejsce, które kojarzy mu się z paloną przez dziadka machorką, od której ściany były całkiem żółte. Jego zapachy Śląska to gotowana kapusta, smażone ziemniaki, zupa czosnkowa i zapach pola. Namiastkę domu i ciepła tworzyła jego babcia Maria Głodny, zaradna gospodyni, sprzedawała na targu w Poremby kury, kaczki i gęsi, utrzymując w ten sposób całą rodzinę. Tuż pod domem dziadka Pawła Głodnego, wzdłuż rzeki Czarniawki, biegła granica przedwojennych Niemiec z Polską.

W czasie narodzin syna, ojciec Jan Eckert siedział w więzieniu za przemyt do Polski kamieni do zapalniczek. Gdy wyszedł z niego, długo nie potrafił znaleźć sobie zajęć, więc jego „przyjacielem” stał się alkohol. Do domu wracał często na czworakach,



pijany, rozbijał meble i bił pejczem syna i jego matkę. Po latach w nielicznych wywiadach sam autor przyznaje, że jego dzieciństwo było całkiem „normalne”, *byłem bity, jak wszyscy inni. Należało być posłusznym*. Ojciec próbował szczęścia jako wozak, potem prowadził sklep spożywczy, który jednak musiał zamknąć. Zapisał się do nazistów, ale po krótkim czasie wyrzucono go. Dopiero żydowski handlarz dał mu kilka wskazówek, jak prowadzić interes, żeby zarobić pieniędzy. Zaraz potem wybuchła wojna i nastały ciężkie czasy dla Eckertów.

1 czerwca 1945 roku zapada decyzja o wyjeździe całej rodziny, która w bydlęcym wagonie z niewielkim dobytkiem udaje się na północ Niemiec do Oldenburga. Janosch pracuje tam do 1949 roku w fabryce tekstylnej i uczęszcza do szkoły zakładowej w Krefeld. Po krótkim pobycie w Paryżu, gdzie przebywa w artystycznym środowisku muzyków jazzowych, wraca w 1953 roku do Niemiec, aby ubiegać się o miejsce na renomowanej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, z której zostaje wyrzucony, jak stwierdzają profesorowie, za „brak talentu”. Doradzają mu, aby spakował swoje walizki i znalazł sobie inne zajęcie. Janosch jednak nie poddaje się. Szukając możliwości zarobku, trafia w końcu w 1959 roku na wydawcę Georga Lenza, człowieka sukcesu, który według jednej z trzech wersji miał być autorem pseudonimu pisarza. I tak w ciągu nocy w 1960 roku powstaje pierwsza książka *Historia konia Wałka*, której inspiracją jest ślepy koń, zaprzęgany kiedyś w Zabrze przez ojca. Mizerne wynagrodzenie autora stanowią butelki koniaku czy też wódki lub zaledwie parędziesiąt marek. Przełom stanowi kultowa już dzisiaj bajka

Ach, jak cudowna jest Panama!, którą pisze z głodu i zwątpienia oraz na przekór krytykom i pedagogom. Miał to być największy „kicz stulecia”. Ta w gruncie rzeczy rozpacзлиwa decyzja, by opublikować książkę już niebawem przynosi pisarzowi prestiżową nagrodę w dziedzinie literatury młodzieżowej (Deutscher Jugendliteraturpreis 1979) oraz Order im. Manuela Amadora Guerrero – najwyższe panamskie odznaczenie za rozsławienie imienia tej środkowoamerykańskiej republiki (1999), jak również tłumaczenia na ponad 40 języków i miliony wiernych czytelników na całym świecie.

Można sądzić, że biografię Janoscha czyta się jak historię z bajki o kimś, kto kiedyś był biedny i doświadczony przez los, a później stał się milionerem. Na temat jego bogactwa trudno jednak dojść prawdy. Janosch twierdzi, iż żyje w nędzy, gdyż sprzedał prawa autorskie do swoich książek i obecnie otrzymuje groszowe honoraria.



Fenomen książeczek Janoscha

Na czym polega fenomen, jak niektórzy twierdzą, króla literatury dziecięcej? W jaki sposób udaje mu się podbić od lat serca młodych czytelników?

Gdy bliżej przyjrzymy się jego opowieściom, wydają się być najzwyklejsze pod słońcem. Główne postaci wiodą bez troskie życie w domowym zaciszu, zupełnie pozbawione sensacyjnych wydarzeń, snują marzenia o przygodach, które stają się często



ich głównym celem. Miś i Tygrysek skupiają wokół siebie pocziwych przyjaciół i licznych znajomych: Tygryskową Kaczkę, małą Świnę, Maję Papają, ciocię Gąskę, Ropuszka Pudełko, szarego Słonia i wielu innych. To w ich towarzystwie spędzają wolny czas, odwiedzają te bliskie i najodleglejsze zakątki świata, organizują wielki bal, wspólnie gotują, chodzą do lasu na grzyby i łowią ryby. W swojej skromnie urządzonej i przytulnej chatce z kominem, położonej nad rzeką, związają z sufitu suszący się grzybek, pęczki ce-

buli, w kącie stoi wędka i ukochana czerwona pluszowa kanapa, na podłodze porozrzucane są zabawki – jednym słowem sielanka i najcudowniejsze miejsce do życia, jakie można sobie wyobrazić.

Co łączy te historie? Wielka prawda o życiu, solidarności, prawdziwej przyjaźni, bezinteresowności, ciepłe domowego ogniska, tęsknocie, docenianiu walorów własnego „kąta na ziemi” i jego jedynej w swoim rodzaju uroków. Historie te uczą czytelników dobroci, zaradności, współczucia i wrażliwości na ból bliskiej osoby. Mali bohaterowie przekonują się, że tęsknota za egzotyką i nieznanym, bogactwem, sławą, a nawet złudnym zauroczeniem, jest jak najbardziej naturalna, ale to nie one mają stanowić cel i sens życia, lecz umiejętność cieszenia się każdym dniem i codziennymi, nawet niewielkimi przyjemnościami. Oprócz tych życiowych wartości znajdujemy u Janoscha te praktyczne i edukacyjne wskazówki: jak poruszać się bezpiecznie po mieście przestrzegając znaków drogowych i jak jeździć rowerem. Z bohaterami książeczek najmłodsze dzieci mogą uczyć się poprzez zabawę literek alfabetu, czytania i dodawania.

Opowieści Janoscha są pełne pogody ducha, harmonii, ciepła, subtelного humoru i dziecięcej logiki. To przewodniki po kolorowym świecie dziecięcej fantazji, po którym można poruszać się za rękę z rodzicami.

Odbiorcami historyjek mogą być również uczniowie uczący się języka niemieckiego. Proste zdania, jakby stworzone do czytania na głos, łatwe słownictwo, ciekawa treść i humor czynią książeczki Janoscha idealnym narzędziem (lub) podręcznikiem do nauki języka obcego i zarazem dają możliwość poznania także niemieckojęzycznej literatury dziecięcej i młodzieżowej. Sięgając



po książki tego autora, można mieć nieodpartą wrażenie, że Janosch snuje swoje opowieści mimowolnie, bez większego wysiłku, sam nie do końca wiedząc co wydarzy się za chwilę i na bieżąco wymyśla kolejne epizody i wątki tematyczne.

Śląsk w życiu Janoscha

Janosch to nie tylko autor książek dla najmłodszych. W swoich powieściach dla dorosłych wraca wielokrotnie na Górną Śląsk. W 2004 roku jego powieść – autentyczna historia losu Ślązaków – *Cholonek albo dobry Pan Bóg z gliny* (1974) została wystawiona po raz pierwszy na deskach prywatnego teatru Korez w Katowicach. O niegasnącym zainteresowaniu tą klasyką śląskiego humoru świadczy fakt sięgnięcia przez wydawnictwo Znak po tę kultową publikację z okazji 80. urodzin pisarza, przypadających w 2011 roku.

Janosch gości na Śląsku chętnie i często, na tyle, na ile pozwala mu zdrowie. Po raz pierwszy od czasu wyjazdu na Teneryfę gościł w Polsce w 1993 roku. Ostatnia jego wizyta miała miejsce przed trzema laty.

Pisarz przyjeżdża na Śląsk nie tylko po to, aby spotkać się z czytelnikami i brać udział w licznych spotkaniach autorских, ale również aby pogratulować laureatom przyznawanej co roku Nagrody im. Janoscha „Cegły z Gazety”. Nominowane do niej są osoby przyczyniające się do zachowania i budowania kulturowej tożsamości Górnego Śląska i rozślawiania regionu. Niecodzienną i oryginalną nagrodę stanowią cegły, wykute z rodzinnego familoła przy ul. Piekarskiej w Zabrze przez jednego z dziennikarzy redakcji gazety. Cegły wykuto krótko przed nieuchronnym wyburzeniem budynku, w związku z przedłużaniem Drogowej Trasy Średnicowej. Szkoda, że nie udało się uratować drzwi wejściowych. Mogłyby stanowić wspaniały





i oryginalny eksponat w miejskim muzeum. Podczas swojej wizyty na Śląsku w czerwcu 2005 roku Janosch podpisał cegły, na których uczniowie Liceum Sztuk Plastycznych z Zabrza narysowali scenki z jego bajek, a śląski artysta Jerzy Becela cegły wkomponował w rzeźby ze szkła.

W 2007 roku Opolski Teatr Lalki i Akтора przedstawia sztukę *Idziemy po skarb*. Dwa lata później w kalendarz kulturalny Zabrza wpisuje się impreza „Całe Zabrze czyta Janoscha”, nawiązując tym samym do hasła fundacji ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom”, gdzie znani i mniej znani zabrzanie czytają utwory pisarza. Wydarzeniu towarzyszy wystawa rysunków i książek autora, przygotowana we współpracy z Instytutem Goethego w Krakowie i Biblioteką Austriacką w Opolu.

Gdy kilka lat temu Janosch wspominał, że Zabrze swojego dzieciństwa ma stale przed oczami i w nim chciałby spędzić resz-

tę życia, wówczas władze miasta rozpoczęły gorączkowe poszukiwania mieszkania i usilne starania o wydanie mu polskiego paszportu. Mimo iż wysłano mu nawet znalezione w archiwum dokumenty matki Jadwigi Eckert, potwierdzające jej polskie pochodzenie, po pewnym czasie wycofał się z tego pomysłu, wzbudzając rozczarowanie wśród swoich zwolenników.

W 2007 roku miała miejsce uroczystość nadania imienia Janoscha dwujęzycznemu Przedszkolu nr 28 w Zabrzu, w którym autor jest zawsze honorowym gościem.

Od trzech lat miasto rodzinne chcąc uczcić pamięć pisarza organizuje cykliczne imprezy z okazji jego urodzin, podczas których można posłuchać fragmentów książek, wziąć udział w konkursach czy też obejrzeć wystawę dziecięcych rysunków i plakatów, inspirowanych bohaterami opowiadań słynnego pisarza.

Z okazji okrągłego jubileuszu przypadającego właśnie w tym roku, władze miasta zastanawiają się nad nadaniem Janoschowi tytułu honorowego obywatela Zabrza. Na razie planowany jest uroczysty koncert urodzinowy i wydanie publikacji poświęconej pisarzowi, zawierającej informacje o jego związkach z Zabrzem. O tym przekonamy się niebawem, bo jeśli tylko pisarzowi dopisze zdrowie, jesienią zawita do swego ukochanego miasta. Wielu sympatyków tropiących ślady Janoscha w Zabrzu może mieć nieodparte wrażenie, podobnie jak sam pisarz, który przekonywał podczas jednej ze swoich wizyt: *Z Zabrza nigdy nie wyjechałem, mam je ciągle w głowie. Tu jest moja ojczyzna, mój Heimat!*

Ostatnim dziełem Janoscha jest niepublikowana do tej pory biografia *Tagebuch eines frommen Ketzers*. Pierwszy jej rozdział został przetłumaczony na język polski i opu-

blikowany w czterech częściach w 2005 roku przez katowicką Gazetę Wyborczą pod tytułem *Życie jak ze złota*. Autor rozprawia się w niej ze swoim szarym i smutnym dzieciństwem, rodzicami, dziadkami, religią oraz „pierońskim” życiem nad Czerniawką.



Polskie tłumaczenia książek Janoscha

1. *Na pociechę coś pysznego*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2009
2. *Słownik obrazkowy Misia i Tygrysa*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2009
3. *Wielki atlas małego Tygrysa*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2008
4. *A w wigilię przyjdzie niedźwiedź*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2007
5. *Świerszczyk, Muzykant i Kret*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2006
6. *Tygryskowa szkoła. Jak Miś i Tygrysek uczą się czytać i liczyć*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2006
7. *Żabi Król*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2006
8. *Tygrysek musi mieć rower*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2005
9. *Miś i Tygrysek chodzą po mieście*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2005

10. *Wujek Puszkini dobry niedźwiedź*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2005
11. *Wszystkie moje kaczki od A do Z*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2005
12. *Wielki bal dla Tygrysa. Opowieść o tym jak tygrysek pewnego razu obchodził urodziny*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2004
13. *Ja Ciebie wyleczę, powiedział Miś. Opowieść o tym, jak Tygrysek pewnego razu zachorował*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2004
14. *Dzień dobry, Świnko. Opowieść o tym, jak Tygrysek pewnego dnia nie wrócił do domu*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2004
15. *Idziemy po skarb. Opowieść o tym, jak Miś z Tygryskiem szukali szczęścia na ziemi*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2003
16. *Poczta dla Tygrysa. Opowieść o tym, jak Miś i Tygrysek wynaleźli pocztę, pocztę lotniczą i telefon*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2003
17. *Ach, jak cudowna jest Panama*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1992 (wznowienie 2003)
18. *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1974, przekład Leona Bielasa, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2011

Katarzyna Bereta

O PIĘKNIE WYDAWANIA WYJĄTKOWYCH DZIEŁ. OSIECKA DZIECIOM.

W roku śmierci Agnieszki Osieckiej (1936–1997) ukazało się wyjątkowe wydawnictwo muzyczne – antologia piosenek przygotowana jeszcze przez samą autorkę wspólnie z Janem Borkowskim. Kolekcja licząca 86 utworów zebranych na pięciu płytach CD nosi tytuł *Agnieszka Osiecka – pięć oceanów*¹ i prezentuje dorobek artystki z lat 1962–1997. Wśród wykonawców odnaleźć możemy takie muzyczne sławy, jak: Maryla Rodowicz, Ewa Bem, Magda Umer, Edyta Geppert, Urszula Dudziak, Urszula Sipińska, Seweryn Krajewski, Tadeusz Woźniak, Skaldowie czy Alibabki. Wielu z wymienionych zawdzięcza swoją popularność właśnie

tekstom Osieckiej, do których muzykę komponowali najlepsi, by wymienić chociażby: Zygmunta Koniecznego, Krzysztofa Komedę, Włodzimierza Korcza, Włodzimierza Na-



hornego, Jana Ptaszyna Wróblewskiego czy Seweryna Krajewskiego. Dzięki wspomnianemu albumowi niemało utworów wartościowych muzycznie, ale i literacko zostało przypominanych, zebranych z rozproszenia i utrwalonych w jednej, można by powiedzieć, zwartej publikacji. Choć autorka osobiście pracowała nad doborem piosenek, jednak fakt ukazania się antologii po jej śmierci pozwala wysnuć wniosek, że na rynku wydawniczym trzy sytuacje dają zazwyczaj czytelnikom i melomanom okazję do zapoznania się z całokształtem lub sporą częścią dorobku artystycznego wybranego twórcy. Pierwszą z nich jest jubileusz jego działalności, ewentualnie jubileusz wydawnictwa, drugą uzyskanie prestiżowej nagrody międzynarodowej lub państwowej, a trzecią niestety kres życia pisarza, poety czy muzyka.

Dość przypomnieć, że na pełny zbiór wierszy² Zbigniewa Herberta przyszło nam czekać aż do roku 2008, czyli do 10. rocznicy śmierci artysty. Kilkutomowa edycja *Dzieł zebranych*³ Czesława Miłosza, którą wspólnie opracowują Wydawnictwo Literackie oraz Znak, jest z kolei przykładem antologii twórczości literackiej o światowej sławie, uhonorowanej Nagrodą Nobla. Na marginesie rozważań należałoby dodać, iż obchodzony aktualnie Rok Miłosza stał się także okazją do wydania *Wierszy wszystkich*⁴ naszego noblisty. Natomiast złoty jubileusz Znak przyniósł bukinistom „Serię 50 książek na 50-lecie Znak”, w której ukazały się chociażby takie tytuły, jak: Fiodora Dostojewskiego *Bracia Karamazow*⁵ i *Biesy*⁶, Jarosława Haśka *Losy dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej*⁷ oraz Josepha Conrada *Lord Jim*⁸.

Z podobną tradycją mamy do czynienia także w przypadku literatury dla młodego czytelnika. Najstarszy na polskim rynku wydawca książek dla dzieci i młodzieży – Nasza Księgarnia – obchodzi w tym roku 90-lecie swej działalności. Z tej okazji już w 2010 roku rozpoczęła publikację nowej serii „Z Biblioteki Wydawnictwa Naszej Księgarni”, w ramach której wznawiane są klasyczne bajki, opowiadania i powieści, które na przestrzeni blisko wieku drukowane były w tej oficynie. Wśród dotychczas wydanych sześciu tomów znajdują się: *Kasdepeke dzieciom*⁹ z ilustracjami Marcina Piwowarskiego i Piotra Rychela; *Osiecka dzieciom*¹⁰ z ilustracjami Elżbiety Wasiuczyńskiej; zbiór *Poczytaj mi, mamo. Księga pierwsza*¹¹ z tekstami Heleny Bechlerowej, Sławomira Grabowskiego, Marka Nejmana, Joanny Papużyńskiej, Janiny Porazińskiej i Danuty Wawiłow oraz z ilustracjami m.in. Edwarda Lutczyna, Zbigniewa Rychlickiego i Danuty

Przymianowskiej-Boniuk; Czesława Janczarskiego *Miś Uszatek*¹² z ilustracjami Zbigniewa Rychlickiego; Astrid Lindgren *Dzieci z Bullerbyn*¹³ z ilustracjami Hanny Czajkowskiej oraz *Przygody Pippi*¹⁴ z ilustracjami Ingrid Vang-Nyman.

Należałoby podkreślić, iż opisane powyżej tradycje wydawnicze zasługują ze wszech miar na uznanie, a powstałe tą drogą albumy i tomy godne są polecenia nie tylko ze względu na swoją kolekcjonerską edycję, wyrażającą się przede wszystkim w wyjątkowej oprawie graficznej. Są godne polecenia, gdyż zbierają w jednej publikacji – czy to książkowej, czy muzycznej – drobek niejednokrotnie całego życia artysty, a w każdym razie jego najbardziej wartościowe osiągnięcia lub te najmniej znane, często z dodatkowymi przypisami, fotografiami czy innymi dodatkami. Dla prawdziwego miłośnika literatury oraz melomana podobne przedsięwzięcia stanowią okazję nie tylko do poszerzenia biblioteki czy płytoteki, ale również do pogłębienia znajomości samego autora i jego dzieła.

W ten sposób po 14 latach od wspomnianej na początku muzycznej antologii Polskiego Radia młody czytelnik i jego dorośli opiekunowie otrzymują od Naszej Księgarni wyjątkowy zbiór bajek i opowiadań Agnieszki Osieckiej¹⁵. Dla starszych odbiorców będzie on zapewne okazją do wspomnień, gdyż pierwsza i najstarsza w tomie opowieść *Dzień dobry, Eugeniuszu*¹⁶ ukazała się pierwotnie w 1969 roku, ostatnia zaś i najmłodsza – *Ptakowiec*¹⁷ – w 1988. Dla młodszych będzie wesołą, ale i pouczającą podróżą po krainie wyobraźni i być może pierwszym kontaktem z nazwiskiem autorki. Dodajmy – nie ostatnim, gdyż lekkość jej pióra z całą pewnością zaprowadzi wielu także do innych utworów tej wyjątkowo

płodnej i uprawiającej różnorodne formy artystki. Zapewne niektórzy przeczytają zbiór opowiadań *Biała bluzka*¹⁸ lub którąś z powieści – *Czarna wiewiórka*¹⁹ czy *Zabiłam ptaka w locie*²⁰. Kogoś być może zainteresują wiersze²¹, felietony²², wspomnienia²³ albo satyry i piosenki²⁴. Prawdopodobnie znajdzie się i taki miłośnik twórczości Agnieszki Osieckiej, który przejrzy archiwa w poszukiwaniu nagrań sztuk teatralnych i widowisk telewizyjnych przez nią wyreżyserowanych. W tym miejscu należałoby skonstatować, że taka już jest ludzka psychika – draży temat dopóki jest świeży. Stąd po śmierci artystki tak szerokie było zainteresowanie jej piosenkami. Stąd można domniemywać, iż wznowienie literatury dziecięcej jej autorstwa przez prestiżową oficynę także wywoła u odbiorców chęć bliższego zapoznania się lub odświeżenia starej znajomości z tą charakterystyczną postacią.

Jaka zatem jest Osiecka dla dzieci? Przede wszystkim różnorodna, bogata i wielotematyczna. Nie ogranicza się do jednego, stale powtarzanego wątku. Każdy ze-



Rys. Elżbieta Murawska

brany w antologii tekst jest inny – napisa-
ny odmiennym językiem, posługujący się
własnym kluczem, zbudowany wokół au-
tonomicznych historii, których wewnętrz-
na struktura także stanowi kolaż obrazów,
postaci i przygód, a nawet form literackich.
Osiecka dzieciom charakteryzuje się również
prostotą i transparentnością języka przy
równoczesnym zachowaniu jego symbo-
liczności i aluzyjności. Można by śmiało po-



wiedzieć, że autorka doskonale posługuje
się dziecięcym kodem. Pisz prosto, a jednak
głęboko. Czytelnie, a jednak symbolicznie,
aluzyjnie. Chciałoby się powiedzieć – zwy-
czajnie, normalnie, a jednak spod jej pióra
snują się opowieści niezwykle, nieprawdo-
podobne, pełne plastycznych opisów, za-
skakujących neologizmów, łamańców języ-
kowych, fantastycznych postaci i krajobra-
zów. Bajki i opowiadania Osieckiej są jak sen

– ulotne, lekkie, złudne, zapadające głębo-
ko w pamięci i sercu, a ich fabuła plecie się
niczym warkocz z coraz to nowych wątków,
które pojawiają się znikąd.

Bajkowy świat autorki jest niewyobra-
zalnie bogaty. Kogóż i czegoż tu nie ma?
I gliniany ptak Eugeniusz, który uczy się
szwedzkiego i polskiego z książeczek. I ro-
dzina czapli, które grają w ping-ponga. I Su-
biektywniak – to znaczy „taki, co mi się wy-
daje”. I samochód Dixie, który nie ma kie-
runkowskazów, ale strzałki. I Siódmaki, któ-
re wszystko robią o siódmej i siedem razy.
I Wpółdopiątak, który jest wyjątkowo brzyd-
ki i do niczego niepotrzebny, bo wszystko
robi o wpół do piątej. I Dostawca Chleba,
którego żona wciąż po nim krzyczy, bo chce
mieć maszynę do mycia półmisków. I Stras-
zny Kelner, który jest wyjątkowo nieuprzejmy
dla gości, gdyż zna tylko połowę piosenki
i to go irytuje. I Jaś Wędrowniczek, który za-
stąpił sobą gumową oponę Dixie. I strasz-
nie chudzi Bezpancerni. I pani Doktorowa
Baobabowa, kompletnie zeszwedczona.
I diabeł Belo, który zawiesza fizyczne prawa.
I wujek Edek, który robi okulary do ogląda-
nia bardzo małych snów. I Księżulki, i Kropla-
ki, i wszelkie inne niespotykane dziwaki.

Także przestrzeń, w której żyją i miewa-
ją przygody wspomniani bohaterowie, jest
równie osobliwa. W Szwecji dla przykładu
mamy Dolinę Przeciągów. Gdzieś pod War-
szawą znajduje się Dixieland, a w jego ob-
rębie: kraina Siódmaków, gospoda „U sied-
miu diabłów”, Kraina Błot, Różowy Kraj, wieś
Łatwizna, Rozstaje oraz miasteczko Maków.
Jest takie miejsce w chmurach, do które-
go doczepione są anioły za pomocą przy-
ssawek anielskich. I taki zakątek na niebie,
w którym mieszkają Kroplaki. Nieboskłon
nad Chinami jest zaś żółty, gdyż mieści różne
osoby porwane przez wiatr. Osiecka wplata

w ten bajkowy krajobraz także rzeczywiste miejscowości i obszary. Odnajdujemy zatem tutaj ukochaną przez autorkę Puszczę Piską, mazurskie jeziora, wieś Karwicę Mazurską, a także Pszczynę, Sztokholm, Toruń, Katowice, Radom, Kraków, Poznań i Warszawę.

Charakterystycznym rysem dziecięcej twórczości Agnieszki Osieckiej jest humor słowny i sytuacyjny, dzięki któremu lektura niesie z sobą tyle przyjemności, a dzieci uczą się, bawiąc i żartując. Przykładem mogą być przygody Pietrucha i jego klasy podczas lekcji fizyki czy poza nimi, kłapanie zębami i ruszanie uszami przez ptaka Eugeniusza, historia braci Fińczyk, Tuńczyk i Sardyńczyk czy zamiar rodziny czapli zagrania w ping-ponga śpiącą nad jeziorem Agnieszką. Mistrzostwem słownego humoru są wierszyki, których uczą się uczniowie we wsi Łatwizna:

*To jest frajda dla mężczyzny
móc powrócić do Łatwizny.
Choć jam wiele świata liznął,
zawszem tęsknił za Łatwizną...*²⁵.

Należałoby w tym miejscu wskazać także rymy wymyślone przez Wpółdopiątaka:

*Chętnie bym coś matce gwizdnął,
ale gardzę wszak łatwizną...*²⁶

oraz

*Wolę chodzić ja w bieleźnie,
niż zarabiać na łatwiznie*²⁷.

Wyjątkowo zabawna wydaje się być także rozmowa glinianego ptaka Eugeniusza z kolibrami w domu Dostawcy Chleba. Czytamy:

- „– Jajko, w którym się urodziłem, było prawie okrągłe – powiedział Lophornis Magnificus.
- Masz strasznie trudne imię. Chcesz? Będę ci mówił „Lof”! – zaproponował Eugeniusz. – A na jajkach się nie znam. Nie

wiem, co to takiego. Pomówmy lepiej o duszy albo o rowerach.

- Nie wiesz, co to jest jajko?! – pisała oburzoną głosem drugi ptaszek. – To po prostu skandal! On nie wie, co to jest jajko! Słyszysz? W jakim potwornym towarzystwie każą nam przebywać ci ludzie! – piszczał ptaszek [...].
- Kiedy ja naprawdę nie wiem, co to jest jajko. Nigdy w czymś takim nie mieszkalem! – powiedział Eugeniusz [...].
- Wszystkie dobrze urodzone ptaki mieszkają kiedyś w jajku – powiedział Lof²⁸.

Wspomniany humor łączy się u Osieckiej z dwiema kolejnymi cechami jej twórczości. Pierwszą jest bogactwo środków stylistycznych, szczególnie zaś neologizmów, łamańców językowych, innowacji słowotwórczych, wyrazów dźwiękonaśladowczych i rymów, dzięki którym teksty są różnorod-



ne, nieszablonowe, zaskakujące, ciekawe, a przede wszystkim rozwijają wyobraźnię lingwistyczną odbiorców. W tym miejscu można podać jako przykłady chociażby nazwy własne wymyslane przez pisarkę: Obiektywniaki, Kaczki Jabłkówki (od urodzenia nadziewane jabłkami), Cztorej Bezpanceri-Bez-Psa, Ptakowiec, Pantoflisko czy wymieniane już Siódma i, Księżulki,



Rys. Elżbieta Murawska

Kroplaki, Subiektywniak i Wpółdopiątak.

Drugą cechą jest wieloznaczność fabuły. Jak pisze Daniel Passent we wstępie:

„Dzieci odnajdują się w bajkach i w wierszach, a dorośli czytają między wierszami”²⁹.

Dziennikarzi ojciec córki Osieckiej podkreśla dalej, że bajki przeznaczone równocześnie dla młodszych i starszych czytelników są jej wynalazkiem³⁰. Dorośli zatem w postaci Eugeniusza udającego się ze Szwecji do Polski odnajdą peerelowskich emigrantów, którzy nieraz z narażeniem życia podróżowali za Bałtyk ukryci w najprzeróżniejszych schowkach, a także tych, którzy zmuszeni zostali do tej emigracji w la-

tach 1968–1969 z racji swego żydowskiego pochodzenia. Odczytają w pragnieniu żony Dostawcy Chleba, by posiadać maszynę do mycia półmisek, tęsknotę polskich gospodyń, które niejednokrotnie miały problem z nabyciem samych naczyń. Historia o tatuśsiach, którzy nie wierzyli w istnienie Szwecji i Polski, dlatego udali się w podróż kajakiem, by sprawdzić, co znajduje się na drugim brzegu, zinterpretowana zostanie jako opis „żelaznej kurtyny”. Zarówno mieszkańcy przed, jak i za nie wiedzieli, jak jest po przeciwnej stronie. Podobnych podtekstów można odnaleźć wiele w całej fabule. Czynią one treść bajek atrakcyjną także dla starszych odbiorców.

Wartością nie do przecenienia jest pedagogiczny wymiar utworów Osieckiej, mający swe źródło prawdopodobnie w jej macierzyńskich doświadczeniach. Chociaż równocześnie należy podkreślić, iż najpiękniejsza historia w antologii – *Dzień dobry, Eugeniuszu* – powstała przed urodzeniem córki, Agaty Passent (1973). Autorka z niebywałym talentem snuje opowieści tak, by dzieci mogły odnaleźć rozwiązanie własnych problemów w przygodach bohaterów. Dzięki Kasi, która nosiła okulary do oglądania szczególnie małych snów, niejeden najmłodszy, przezywany „okularnikiem”, nabierze odwagi i stawi czoła swoim prześladowcom. Z pozoru bezsensowna bajka *Pantoflisko*³¹ pomoże niejadkom w przekonaniu się do spożywania posiłków. Ukaże także słuszność praw natury, które chociaż nieraz okrutne służą jednak dobru wszystkich. Pedagogicznym, dydaktycznym i literackim majstersztykiem jest z kolei opowiadanie *Wzór na diabelski ogon*³², będące pełną humoru i niebywałych przygód, napisaną z pasją i fantazją lekcją fizyki. Oddając należyne hołd autorce należy skonstatować,

że gdyby tak wyglądały szkolne zajęcia, to średnia krajowa z tego przedmiotu byłaby bliska 5,0, a fizyczne wydziały na uniwersytetach pękałyby w szwach.

O wyjątkowym pięknie omawianego zbioru świadczą również doskonale współgrające z tekstem, niemal go współtworzące, rysunki Elżbiety Wasiuczyńskiej. Ilustratorka swoimi delikatnymi i zabawnymi grafikami śródtekstowymi oraz obejmującymi całą stronę nie tylko urozmaiciła narrację, ale przede wszystkim wydobyła istotę fabuły, podkreśliła humorystyczne niuanse, po prostu postawiła przysłowiową kropkę nad „i”. Warte uwagi jest także rozwiązanie graficzne pozwalające na szybkie i łatwe odzyskanie poszczególnych bajek. Otóż każdy z nich został przypisany rysunek nawiązujący do głównego bohatera lub centralnego problemu, który to rysunek umieszczono obok numeru strony, dzięki czemu każda część książki stanowi jeszcze bardziej spójną całość. O dopracowaniu edytorskim świadczy również twarda oprawa, w dotyku przypominająca fakturę gumy.

Jeśli można byłoby wskazać na jakiegokolwiek słabe strony publikacji, to chyba jedynie na nieco naciąganą bajkę *Ptakowiec*, która trochę nuży opisami z życia młodego samolotu, będącego w dzieciństwie ptakiem. Fabuła mogła być przez autorkę okrojona, dzięki czemu stałaby się czytelniejsza i bardziej przyciągałaby uwagę. Lecz czymże jest ten drobny szczegół wobec opisanej dotąd wyjątkowości literackiej i graficznej? Z całą pewnością ani Osiecka, ani cały zespół redakcyjny temu nie poszli na łatwiznę, ale każdy wykonał najlepiej jak potrafił swoją pracę. Powstała w ten sposób przepiękna książka dla dzieci i dorosłych, która jednym i drugim z pewnością będzie służy-

ła przez lata, gdyż zawarte w niej myśli nie starzeją się.

A. Osiecka, *Osiecka dzieciom*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2010.

¹ Por.: Agnieszka Osiecka – *pięć oceanów. Piosenki 1962–1997*. [CD]. Polskie Radio SA 1997.

² Por.: Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo a5, Kraków 2008.

³ Por.: Cz. Miłosz, *Wiersze. Tom I*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2001; Cz. Miłosz, *Wiersze. Tom II*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2002; Cz. Miłosz, *Wiersze. Tom III*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2003; Cz. Miłosz, *Wiersze. Tom IV*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2004; Cz. Miłosz, *Wiersze. Tom V*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2009; Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001; Cz. Miłosz, *Legendy nowoczesności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010 i inne tomy w tej serii.

⁴ Por.: Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011.

⁵ Por.: F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*. Przeł. A. Pomorski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009.

⁶ Por.: F. Dostojewski, *Biesy*. Przeł. A. Pomorski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.

⁷ Por.: J. Hašek, *Losy dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej*. Przeł. A. Kroh, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009.

⁸ Por.: J. Conrad, *Lord Jim*. Przeł. M. Kłobukowski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009.

⁹ Por.: *Kasdepke dzieciom*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2010.

¹⁰ Por.: *Osiecka dzieciom*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2010.

¹¹ Por.: H. Bechlerowa, S. Grabowski, M. Nejman, J. Papużyńska, J. Porazińska, D. Wawilów, *Poczytaj mi, mamo. Księga pierwsza*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2010.

¹² Por.: Cz. Janczarski, *Miś Uszatek*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2011.

¹³ Por.: A. Lindgren, *Dzieci z Bullerbyn*. Przeł. I. Szuch-Wyszomirska, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2011.

¹⁴ Por.: A. Lindgren, *Przygody Pippi*. Przeł. T. Chłapowska, I. Szuch-Wyszomirska, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2011.

¹⁵ Por.: *Osiecka dzieciom*, dz. cyt.

¹⁶ Por.: Tamże, s. 11–79.

¹⁷ Por.: Tamże, s. 247–273.

¹⁸ Por.: A. Osiecka, *Biała bluzka. Najpiękniejsze opowiadania*, Prószyński Media Sp. z oo, Warszawa 2010.

¹⁹ Por.: A. Osiecka, *Czarna wiewiórka*, Czytelnik, Warszawa 1989.

²⁰ Por.: A. Osiecka, *Zabiłam ptaka w locie*, Czytelnik, Warszawa 1970.

²¹ Por.: A. Osiecka, *Nowa miłość. Wiersze prawie wszystkie. Tom I*. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2009; Por.: A. Osiecka, *Nowa miłość. Wiersze prawie wszystkie. Tom II*. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.

²² Por.: A. Osiecka, *Galeria potworów*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2004; A. Osiecka, *Zabawy poufne*. Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1990.

²³ Por.: A. Osiecka, *Szpetni czterdziestoletni*, Iskry. Warszawa 1985; A. Osiecka, *Rozmowy w tańcu*, TENTEN, Warszawa 1992.

²⁴ Por.: A. Osiecka, *Listy śpiewające*, Czytelnik, Warszawa 1970; A. Osiecka, *Sztuczny miód*, Czytelnik, Warszawa 1977; *Wielki Śpiewnik Agnieszki Osieckiej (teksty, nuty, komentarze)*, T. I–X. Fundacja Okularnicy i PWM 2004–2009.

²⁵ Osiecka dzieciom, dz. cyt., s. 114.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 115.

²⁸ Tamże, s. 27.

²⁹ Tamże, s. 5.

³⁰ Por.: Tamże.

³¹ Por.: Tamże, s. 215–225.

³² Por.: Tamże, s. 133–211.



NA ŁADACH KSIĘGARSKICH

Katarzyna Bereta

O ZAMIŁOWANIU DO MOWY PIASTA

Twórczość prof. Joanny Papuzińskiej była już wielokrotnie doceniana, by wspomnieć chociażby Nagrodę Polskiej Sekcji IBBY za całokształt (2005), nominację do Nagrody Literackiej Polskiej Sekcji IBBY (2004, *Chwilki dla Emilki*¹) czy Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1996). Autorka prozy i poezji dla dzieci, radiowych słuchowisk oraz licznych publikacji naukowych z zakresu krytyki literackiej, czytelnictwa, bibliotekoznawstwa oraz literatury dziecięcej weszła już na dobre do czołówki polskich pisarzy tworzących dla młodych odbiorców. Stąd najnowsza propozycja *Król na wagarach*² nie stanowi zaskoczenia swoim poziomem językowym i wyczuciem pedagogicznym. Gdy dodamy do powyższych atutów wyjątkowe

walory estetyczne książki, do których przyczyniły się mistrzowskie ilustracje Artura Gulewicza, to możemy śmiało stwierdzić, że Wydawnictwo „Literatura” wzbogaciło rynek księgarski o kolejny wartościowy tytuł – wart ze wszech miar polecenia rodzicom i pedagogom.

Król... to zbiór wierszyków-rymowanek, które stanowią przykład rozmaitych językowych zabaw. Odnajdujemy zatem tutaj sylabiczne rozszady (wiersze: *Wakacje*³, *Kucharka*⁴), monorymy (wiersz *Jednorymek*⁵), neologizmy (słowa: *niedorzeczki*⁶, *grzybologia*⁷, *Konstantynopolitańczykowieczka*⁸, *łamiśłówki*⁹), różne odmiany instrumentacji głoskowej (wiersze: *Paszczka nie puszcza*¹⁰, *Grzybologia*¹¹, *Jednorymek*, *Zur*¹², *Mowa Piasta*¹³), wyrazy dźwiękonaśladowcze (wiersz *Mowa Piasta*), a także lingwistyczne zabawy, polegające na zamianie liter, skutkującej zmianą znaczenia wyrazów (wiersz *Król na wagarach*¹⁴) czy też gry gramatyczne, uka-

zużycie rolę wspólnej cząstki, budującej różne znaczeniowo słowa (wiersz Sto¹⁵). Opisane bogactwo środków sprawia, że zbiór nie jest nudny, nie traci szablonowości czy rutyną wieloletniej pracy pisarskiej. Dołączone zaś do tekstu ilustracje Gulewicza czynią z książeczki wspaniałe zaproszenie do magicznej krainy wyobraźni językowej, w której wszystko jest możliwe: „żuwę przetrzawiają krowy”¹⁶, „muszla brzęczy w trawie”¹⁷, a „starym zębom, ścierkom, sosnom | król przygląda się ciekawie”¹⁸.

Należy jednakże wspomnieć i o dwu kwestiach, które mogą irytować czytelnika. Pierwszą jest wrażenie, iż tomik powstał wskutek przeszukania szuflad i wybrania z nich wszystkiego, co wpadło w ręce. Stąd poczucie przypadkowości tematów zestawionych obok siebie w ramach jednej publikacji. Cóż bowiem wspólnego może mieć *Kołédka*¹⁹ z *Bzdurniejem*, czyli *turniejem bzdur*²⁰ albo też *Zur z Panią Potworką*²¹!

W pewnym sensie autorka usprawiedliwia ową przypadkowość pierwszym utworem *Niedorzeczki*. Czytamy:

*Mieszkają niedorzeczki
na dnie przepastnej teczki
w gabinecie pisarza.*

*Zazwyczaj drzemią cicho.
Lecz gdy wstąpi w nie lichy,
co najczęściej się zdarza,
gdy pisarz nie uważa
albo gdy niedomaga,
to mu robią w teczce bałagan.*

*No, a pisarz nie zna sprawy ani sprawy,
więc zanoszą teczki do wydawcy.
I powstaje książka.*

Wtedy dziwią się niektórzy:

– *Czemu autor tak strasznie bzdurzy?*²²

Biorąc pod uwagę autorskie usprawiedliwienie, należałoby jednakże poszukiwać innego aniżeli tematyczny, wspólnego mianownika. Zdaje się nim być wspomniana

na wyżej lingwistyczna zabawa, to ona jest ową klamrą spinającą zbiór w spójną całość. A zatem nie jakikolwiek motyw, temat, ale raczej literackie narzędzia pracy, środki stylistyczne oraz ich nagromadzenie i wyeksponowanie stanowią swoistą nić przewodnią tomu. Celem zaś – czytelniczym i pedagogicznym – przyjętej formy jest rozbudzenie



w młodych odbiorcach miłości do trudnej, ojczystej mowy Piastów, której dogłębne poznanie może prowadzić do radosnej zabawy językiem. Autorka tak pisze w przedostatnim wierszu:

*Mowa Piasta jest piaszczysta:
zgrzyta, chrzęści, skrzypi, śwista
lub trzepocze jak sześć spódnic,
które się na sznurze suszą
i znak dają naszym uszom,
że już wyschły.*

*Mowa Piasta jest liściasta.
Szemrze, szepcze i szeleści
szumem sosen, brzoź, czereśni,
suchorostów i porostów,
kiedy nas utula do snu.*

*Czasem bywa też kołczasta
mowa Piasta.*

*Czasem można w niej się zgubić...
Ale ten, kto ją polubi,*

kto się dobrze w niej rozgości,
będzie wiele miał radości²³.

Zatem pozorna przypadkowość tematyczna pozwala nam dostrzec głębsze znaczenie książeczki Papużyńskiej, którym jest niewątpliwie rozbudzenie w młodych czytelnikach zamiłowania do polszczyzny oraz otwarcie ich umysłów na możliwości lingwistycznych przekształceń i łamańców. Ostatecznym celem *Króla na wagarach* jest – podkreślimy to – przekonanie czytającego, iż jego ojczysty język żyje własnym życiem i nie daje się zamknąć w ustach.

Drugą kwestią, która może irytować podczas lektury, są zdarzające się tu i ówdzie banały, których dziecko nie dostrzeże, a nawet się nimi być może ucieszy, jednak dojrzałego odbiorcę literatury z pewnością zdenerwują. Przykładem są tutaj wiersze *Żur, Paszcza nie puszcza* oraz *Bzdurniej, czyli turniej bzdur*, które zdają się być nieco przegadane i naciągnięte. Przede wszystkim zaś trącą komercyjnością, albowiem odnosi się wrażenie, że wydawca zamówił teksty na określone tematy, a autor, by wywiązać się ze zobowiązania, stworzył coś naprędce.

Wartością *Króla na wagarach* są także ukryte treści wychowawcze, jak w wierszu *Jabłkowe dzieci*²⁴, który uczy rodziców, że nadchodzi taki moment, w którym należy wypuścić swoje pociechy z domu, że po to dojrzejawą, by oderwać się od rodzinnego drzewa. Z kolei *Konstantynopolitańczykowie* to świetna lekcja dla dorosłych, by nie rozpuszczali swojego potomstwa, zgadzając się na jego dziwactwa i wymyślne oczekiwania, gdyż one utrudniają codzienność. Utwór ten pokazuje, że najcenniejsza i najpiękniejsza jest prostota, wyrażająca się także doбором imion, będących współcześnie w większości przypadków dowodem braku zdrowego rozsądku rodziców lub dziadków.

Książkę Joanny Papużyńskiej należy zatem gorąco polecić jako wspólną lekturę młodszych i starszych czytelników, by jednych i drugich mogła nauczyć zamiłowania do języka i odwagi do eksperymentowania z nim, a także normalności w codziennym życiu.

J. Papużyńska, *Król na wagarach*, Wydawnictwo „Literatura”, Łódź 2011.

¹ J. Papużyńska, *Chwilki dla Emilki*, Wydawnictwo „Literatura”, Łódź 2004.

² Por.: J. Papużyńska, *Król na wagarach*, Wydawnictwo „Literatura”, Łódź 2011.

³ Tamże, s. 22.

⁴ Tamże, s. 28.

⁵ Tamże, s. 18–19.

⁶ Tamże, s. 4.

⁷ Tamże, s. 14.

⁸ Tamże, s. 30–33.

⁹ Tamże, s. 36.

¹⁰ Tamże, s. 16–17.

¹¹ Tamże, s. 14–15.

¹² Tamże, s. 20–21.

¹³ Tamże, s. 40–41.

¹⁴ Tamże, s. 24–25.

¹⁵ Tamże, s. 34–35.

¹⁶ Tamże, s. 22.

¹⁷ Tamże, s. 25.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Por.: Tamże, s. 42–43.

²⁰ Por.: Tamże, s. 26–27.

²¹ Por.: Tamże, s. 8–9.

²² Tamże, s. 4–5.

²³ Tamże, s. 40–41.

Marek Kątny

O POETYCKIM OGRODZIE DLA DZIECI

Nowy tom poetycki znanego pisarza Stanisława Rogali skierowany został do dzieci. Metaforyczny tytuł odnosi się, jak należy domniemywać, do tej sfery życia młodych odbiorców, która jest przez nich oswojona,

jest im bliska, dlatego ważna i możliwa do częstego konsumowania.

Poetycki ogród dla dzieci tworzą trzy części: *Pory roku*, *Wielki wyścig* i *Zabawy*.

Melodyjne „rymowanki” z *Pór roku* wyrażają optymizm charakterystyczny dla świadomości dziecięcej. Każda z pór roku ma swoje uroki zakodowane w symbolach. Dla poety wiosna to: śpiewające ptaki, pokrywające się zielonością drzewa, „złote kaczeńce”, lato konstituuje poprzez „koniec szkoły”, pachnące akacje czy wakacje, kąpiele w słońcu i jeziorze lub wędrowki na skaliste tatrzańskie turnie. Koniec wakacji kojarzy się z powrotem do szkoły, zbieraniem kolorowych liści, żółędzi, kasztanów, ale to także pomysłowe realizacje konstrukcyjne „mały zając, miś z kasztana, scyzorykiem wystrugane”. Atrakcyjna jest także dla dzieci zima:

*Sanki, łyżwy, narty w ruch,
śnieżki i kulig radosny,
choć każdy z nas jest zuch,
czekamy nadejścia wiosny.*

Cykl utworów tworzących *Wielki wyścig*, wydany samodzielnie w tomie o tym samym tytule, spotkał się ze znacznym zainteresowaniem nauczycieli, gdyż ułatwia im utrwalanie wśród dzieci nazw miesięcy. Została już nieco zapomniana baśń J. Porazińskiej *Odwunastu miesiącach* i tę lukę uzupełnił tomik S. Rogali. Jest on również ważny dlatego, że można go śpiewać „na proste melodie”. Zastosowana personifikacja powoduje, że bohaterowie cyklu dla młodych odbiorców stają się partnerami.

Autor wykorzystał w tekstach określenia potoczne, nadając im walor literacki, odwoływał się do znanych powiedzeń czy przysłów (hen na niebie gwiazdy; na łyżwach szusze, zamieszać jak w garnku).

Kreacje miesięcy wskazują dość wyraźnie na ich cechy meteorologiczne:

Styczeń [...]

Rzeki lodem skute,
na drzewach szron srogi,
stawy zamrażnięte,
mróz sieje iskrami.

„Pędzi Marzec, pędzi, śpieszno mu do wiosny”, a maj piorunami błyska, świeci księżyc, kwitnie bez i są zaby na stawiskach. Li-stopadowe dni w ciemnych szarugach, las spowija we mgły, a „śniegiem niby ziarnem rzuca po zagrodzie”.

W cyklu *Zabawy* odwołuje się poeta do swoich dziecięcych doświadczeń *Bociana lot nad Polesiem*, zabaw z własnymi dziećmi *Rano do szkoły* i częściej z wnukami *Zabawa Wiktorem*. Uniwersalność tematyki wiąże się z przekonaniem, że dziecko to *homo*

Stanisław Rogala

Zbigniew Skirmuntt-Pisarski
(ilustracje)

Poetycki ogród dla Dzieci



Kielce 2011

ludens, stąd nawiązanie do tradycji Konopnickiej w *Psotniku wietrze*, *Radosnym przebudzeniu* czy *W ogrodzie*.

Radosny marsz jest utworem podkreślającym rolę dziecka jako partnera dorosłego, można go określić jako metaforę drogi w radosną przyszłość.

Całość tomu zamykają dwa utwory nawiązujące do lokalnej (regionalnej) tradycji, są to *Sabat*, *Uczta czarownic*. Poeta odwołując się do ludowych podań, przypomina o złotach czarownic na Łysicy. Teksty zawierają elementy magicznych zaklęć w czasie przygotowywanej wierzchy:

*Garść oliwy, z wilka sadła,
łez ropuchy, potu diabła,
topielicy blade lica,
zupa smakiem niech zachwyca
(Uczta czarownic)*

Pogoda i radosny nastrój, którymi tętnią wiersze tomu, sprzyjają kształtowaniu optymistycznej postawy wobec świata. Parzyste układy rymów w większości tekstów nadają im rytmiczność, sprzyjają łatwemu zapamiętywaniu. Melodia tych tekstów przypomina czasem Konopnicką czy Porazińską, czasem – jak w *Sabacie* czy *Uczcie czarownic* – prastare schematy zaklęć magicznych. Nastrojowość, wynikająca z tajemniczości, wzmacniają staropolskie określenia „siostrzyce”, „pomiotła”, „strzygi” czy „szkaradnice”.

Rogała w swych tekstach wyraźnie odcina się od „mitu ludzkiej samotności”. Jego utwory cechuje optymizm życia, wynikający z ontologicznego przekonania wielkiej siły sacrum, towarzyszącej człowiekowi w wielu momentach życia.

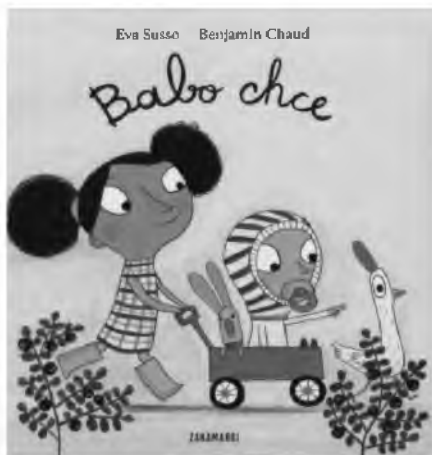
S. Rogala, *Poetycki ogród dla Dzieci*, Kielce 2011.

Izabela Mikrut

NA CAŁY GŁOS

Małe dzieci nie są w stanie zbyt długo koncentrować się na prezentowanych historyjkach, szybko się nudzą i tracą zainteresowanie. Dlatego też szwedzcy autorzy książeczek dla odbiorców z przedziału wiekowego 0–3 lata próbują zaintrygować maluchy i zaskoczyć je wspólną z rodzicami zabawą przy książce. Tak powstają bliskie życia (co nie znaczy, że rutynowe czy monotonne) historyjki obrazkowe z ograniczonym do minimum tekstem, publikowane przez Wydawnictwo Zakamarki. Najciekawsze jest to, że chociaż specyficzne są te publikacje i całkowicie podporządkowane dziecięcym wymaganiom, zdarzają się wśród nich i tytuły, które rozbawią także dorosłych – humorem sytuacyjnym czy ilustracjami.

Do takich wartościowych pozycji należy *Babo chce*, historyjka stworzona przez Evę Susso i Benjamina Chauda. Babo to najmłod-



szy bohater rodziny, którą, poza nim, stanowią jeszcze mama, tata, Ajsza, Binta, Lalo, pies i kura. Niezainteresowany grą w krykieta maluch żąda zawiezienia go na spacer, na co przystaje najstarsza siostra. Ajsza, Babo, pies, kura i pluszowy królik w drewnianym wózku z Babo wybierają się zatem na spacer do pobliskiego lasu. Tu zaczyna się robić egzotycznie, bo oprócz mrówek czy żająca (którego stara się nie dostrzegać pies) dzieci spotykają łosie (tatę łosia i synka łosia) oraz... całą rodzinę zaskoczonych dzików. Nikomu nie stanie się krzywda: łosie spokojnie zjadają kępkę porostów, a dziki, oddzielone od bohaterów małą rzeczką... rzucają się do panicznej ucieczki, podobnie zresztą jak ci, którzy tak ich niechący przestraszyli. Wszystko kończy się dobrze: w domu powitania zamieniają się w festiwal przytułów, a z ubieranych przez Ajszę jagód wszyscy wspólnie przygotowują smaczne ciasto.

Na czym polega atrakcyjność tej publikacji? Po pierwsze na dowcipnej i wartkiej akcji. Chociaż Babo nie mówi, tylko pokazuje, gdzie chce się dostać, Ajsza mu nie odpowiada, tylko kieruje wózek w odpowiednią stronę, a narrator nie zajmuje się opowiadaniem, ale podkreślaniem wydarzeń przez krótkie komentarze, wszystko dzieje się błyskawicznie i może wzbudzać radość dzieci (zwłaszcza scena, w której bohaterowie i dziki uciekają przed sobą nawzajem w popłochu). Po drugie – na dużych i kolorowych ilustracjach, na których kura ma przeważnie głupi wyraz dzioba, Ajsza włosy upięte w dwie olbrzymie kule, mrówki i inne leśne zwierzątka przyglądają się wszystkiemu z sympatią, a dziki mają wielkie oczy. Po trzecie wreszcie atrakcyjność tomu *Babo chce* polega na całym zestawie dźwiękonaśladowczych wyrazów, zgrabnie wplecionych w niedługie opisy. To zaproszenie do zaba-

wy – maluch wraz z rodzicem może gdać jak kura lub szczekać jak pies, a nawet terkotać jak kółka wózka czy wydawać szurające dźwięki, które naśladować będą kroki w lesie. Odtwarzanie tego typu odgłosów stanowi przecież wspaniałą zabawę dla dziecka i pozwala mu uczestniczyć w lekturze. Tym samym prosta historyjka zamienia się w inspirację do ćwiczeń.

Rodzice mogą także wzbogacać tekst, opisując razem z dzieckiem obecne na rysunkach zjawiska, komentując szczegóły postaci na ilustracjach czy dowolnie wydłużając narrację. To, co w *Babo chce* najistotniejsze – ilustracje i odpowiedzi dźwiękowe – zawsze będzie miłym dodatkiem do własnych opowiadań.

E. Susso, B. Chaud, *Babo chce*, Wydawnictwo Zakamarki, Poznań 2010.

Izabela Mikrut

MAŁE SŁOŃCE

Czasami wystarczy naprawdę niewiele, żeby ze zwykłego zdarzenia, któremu nie poświęcilibyśmy nawet odrobiny uwagi, wydobyć historię baśniową i działającą na wyobraźnię. Niekiedy trzeba jedynie zmienić perspektywę spojrzenia, przymknąć oko na to, co oczywiste, a zacząć marzyć, żeby w środku zwyczajnego lasu znaleźć jajo, z którego może się wykluć malutkie słońce.

Elsa Beskow nie zawahała się przed wprzęgnięciem fantazji do codzienności i stworzyła świat, do którego chciałoby się zajrzeć. W *Słonecznym jaju* zaprasza małych odbiorców do krainy, w której mieszka dobra i wrażliwa córka elfów oraz skrzaty – a małe zwierzęta żyją z sobą w zgodzie i pilnie przestrzegają zakazu zjadania się nawzajem (napis tej treści przyozdabia lokalną re-

staurację, prowadzoną przez dwie ropuchy). Córka elfów pilnuje, by jaja nie wypadły z gniazd – gdy takie zdarzenie ma miejsce, dziewczynka, przypominająca Andersenowską Calineczkę, wspina się na drzewa i oddaje ptakom ich własność. Ale pewnego dnia natrafia w lesie na dużą pomarańczową kulę, z której rozpoznaniem mali odbiorcy nie będą mieli żadnego problemu. Córka elfów porządkuje jednak świat według własnych kryteriów: uznaje przedmiot za jajo pochodzące prosto od słońca. Dopiero przyjaciele pomagają jej odszyfrować zagadkę, a znanoma zięba zabiera córkę elfów do kraju, w którym rosną pomarańcze.



Klasyczna opowiadka Elsy Beskow urzeka czytelników spokojem i stonowaną kreacją leśnego świata. Tutaj, mimo drobnych nieporozumień, wszyscy żyją z sobą w zgodzie i dobrze się z sobą czują, nie ma postaci z gruntu złych (są co najwyżej lekko niesforne). Zapowiedź niezwykłości przynoszą cząstki dobrze znanego odbiorcom świata, poddane odświeżającej interpretacji. Historia toczy się bardzo szybko i jest pozbawiona zbędnych, zaciemniających całość motywów. *Słoneczne jajo* wykorzystuje po prostu wątek wyobraźni wolnej od reguł i zasad logiki (to, że słoneczne jajo powinno

być gorące, zauważa dopiero jeden z przyjaciół, podekscytowanej znajomości córki elfów): nowe spojrzenie na strywalizowany owoc podsyca atmosferę baśniowości i piękna – a wydaje się, że właśnie o stworzenie takiego klimatu historii autorce chodziło.

Zresztą ów zamiar uwodzenia aurą książki widać także w ilustracjach, które Elsa Beskow wykonała: niezwykle precyzyjne rysunki ukazują nieistniejący bajkowy świat naniesiony na realistyczne sceny. Gdyby z obrazków usunąć postacie wymyślone, otrzymalibyśmy zupełnie naturalne scenki – ptaki siedzące przy gnieździe, pomarańczę pod gałązkami świerków czy wiewiórkę na gałęzi. Do takich „naturalnych” kadrów odtworzonych z dużą precyzją Elsa Beskow dodaje jednak nieco bajkowości: wprowadza sylwetkę prześlicznej córki elfów oraz jej przyjaciół. Tym samym może uwiarygodnić w oczach maluchów historię i pokazać im to wszystko, o czym podczas lektury usłyszą od rodziców.

Publikacja Zakamarków robi wrażenie: to tom dopracowany w najdrobniejszych szczegółach, cieszący oko i pokazujący rolę wyobraźni w codziennym życiu. Warto sięgnąć po niego zarówno ze względu na radości estetyczne przy oglądaniu, jak i na powrót do klasycznych wartości.

E. Beskow, *Słoneczne jajo*, Wydawnictwo Zakamarki, Poznań 2010.

Danuta Gierczak

CIEPŁO WSPOMNIENI W SERCU

W czerwcu bieżącego roku na rynku wydawniczym pojawiła się nowa książka *Wakacyjny Koncert* Agnieszki Sikorskiej-Celejewskiej.

O autorce można przeczytać już na wielu portalach internetowych, lecz ja napiszę tylko, że jest to moja serdeczna przyjaciółka i po raz kolejny gratuluję jej sukcesu, jakim jest pójście ścieżką, o której zawsze marzyła. Moja recenzja jest rozwinięciem uczuć, jakie rodzą się we mnie, kiedy czytam *Wakacyjny koncert* Agnieszki Sikorskiej-Celejewskiej. Jest to pierwsza wydana książka tej autorki, a już powoduje burzę wniosków i analiz.

Z niecierpliwością czekam na kolejne słowa, które wyjdą spod pióra tej pisarki. W jej opowieściach widzę świetny materiał biblioterapeutyczny, widzę świat, którego mogę dotknąć, widzę ciepło domu rodzinnego, widzę to, co chyba każdemu z nas w głębi duszy gra – nieważne gdzie, byle mieć wokół siebie przyjaciół.

Nie muszę pisać o trudnościach i problemach pojawiających się w rodzinach oraz o dzieciach schowanych w skorupkach nienazwanych uczuć. Wspominając własne przeżycia i obserwując zachowania dzieci, myślę, że Pani Agnieszka ukazuje im świat, w którym chciałyby żyć. W którym jest miejsce na wszystko i dla wszystkich. Tam panuje ciepło i szacunek. Tam nikt nie krzyczy i nikogo nie obraża.

Dziecku, którego świat najbliższych osób – nie duchowo lecz fizycznie najbliższych – jest obcy i wrogi, należałoby podsunąć lekturę właśnie taką jak *Wakacyjny koncert* Agnieszki Sikorskiej-Celejewskiej. Jest to opowieść o tym, że gdzieś istnieje świat wesołego i bezpiecznego dzieciństwa. Jest realny, a więc pozwalający w niego uwierzyć. Nie lecę w kosmos – bo wiem, że to na razie niemożliwe, ale odkryć z przyjaciółmi skarb. To jest dopiero coś. Wyobraźnia dziecka jest jak kwiat. Potrzebuje ciepła i troski. Gdy mu tego nie damy, pojawią się zmy

i upiory... Ale nie o tym chcę tu pisać. Jego myśli płyną przez nie, dzieląc się na drobnutkie cząsteczki, z których każda jest odrębną historią. Dziecko nie zawsze potrzebuje mrozących krew w żyłach opowieści czy historii całkowicie oderwanych od rzeczywistości.

Dzieci same potrafią wędrować po ścieżkach wyobraźni, a niektóre w nią uciekają, chowając się przed zewnętrznym światem.



Kiedy czytam tę książkę, w moim sercu rozlewa się ciepło wspomnień, w sercu dziecka być może zakwitnie „chęć do zabawy”. Tej prawdziwej. Pisząc to, z przykrością uświadamiam sobie, że wystarczyło może 10 lat, aby z trudem móc znaleźć dzieci buszujące po nieznanach miejscach miasteczek i wsi, bawiących się w sklepiki, klasy, dom i co tam jeszcze im wyobraźnia podsunęła. Teraz te zabawy odbywają się naj-

częściej w świecie wirtualnym, a my dorosli na to pozwalamy, tłumacząc się zmianą obyczajów.

Świat przedstawiony przez Panią Agnieszkę jest światem przyjaźni i bliskości. Tam spotkanie z innymi daje radość bycia i oczekiwania na następną przygodę, która stanie się udziałem wszystkich, nawet dorosłych. Bo dzieci pragną naszej obecności jak niczego na świecie. Urzekło mnie jeszcze jedno w opowiadaniach „Koncert” – zabawa językiem i słowem. Sprytnie i z humorem przemycone „mądre słowa” ze słowników i cytaty z książek.

Świat dziecka jest bliski autorce, nie dlatego, że jest mamą, lecz dlatego, że sama nigdy nie starała się zdusić tego, co było w niej źródłem, fundamentem, podstawą. Tego, co nazywamy dzieciństwem i nie zawsze pamiętamy, że to dom, z którego wyszliśmy i dobrze jest tam powracać, bo to dom duszy. Dorosłość pozwala nam spojrzeć na niektóre sprawy z perspektywy czasu, ale nigdy nie możemy zapomnieć bez troski i radości dzieciństwa. Ci, co zapomnieli, popadną w niemałe konflikty ze swoimi dziećmi. Ci, co pamiętają, dadzą im bezpieczeństwo, troskę, wsparcie i pozwolą głośno się śmiać.

Tak bardzo staramy się obecnie wydawać pochlebne recenzje książkom, które przenoszą nas w niesamowity świat magii, czarodziei, kosmicznych pojazdów, a zapominamy o tym, co jest obok nas i co jest nie mniej ciekawe. *Wakacyjny koncert* to zbiór opowiadań utrzymanych w atmosferze wakacyjnej bez troski, które potrafią rozbawić czytelnika w każdym wieku. Każdy może przeżyć cudowne wakacje, jeśli naprawdę tego bardzo chce.

A. Sikorska-Celejewska, *Wakacyjny koncert*, Akapit Press, Łódź 2011.

Joanna Wilmowska

HISTORYJKI O ZWIERZĘTACH

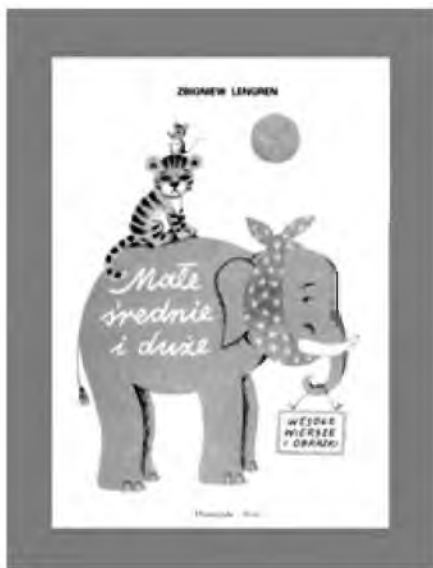
W gronie satyryków, którzy zajmowali się bajkopisarstwem, Zbigniew Lengren zaistniał – ale w świadomości społecznej przetrwał przede wszystkim jako autor rysunków satyrycznych dla dorosłych. Tymczasem Prószyński i S-ka wydaje kolejne wznowienie książki *Małe, średnie i duże* – zbioru wierszyków Lengrena dla najmłodszych odbiorców. Wesołe rymowanki o często absurdalnych fabułkach autor ozdobił jeszcze własnymi ilustracjami – a to oznacza dla dzisiejszych odbiorców zetknięcie ze starą dobrą szkołą tworzenia obrazków do prezentowanych tekstów.

Małe, średnie i duże to tom duży, chociaż liczy zaledwie 76 stron. Gruby papier, twarzą okładka i format (A4) dają jednak wrażenie wielkiego zbioru bajek. I ci, którzy zechcą sięgnąć po zbiór bajek Lengrena, rozczarowani na pewno nie będą. Spodobać im się może jakość wydania, sposób przedstawiania opowieści o zwierzęcych bohaterach – i same grafiki, w których co pewien czas przewijają się dowcipne motywy.

Zbigniew Lengren przede wszystkim swobodnie bawi się skojarzeniami. Zwierzęta dzieli na te z naszego podwórka i te egzotyczne, chociaż ów podział wielkiego znaczenia nie ma: wszystkie zwierzęta mogą bowiem mieć problemy przejęte ze świata ludzi; wydobywane na bazie humoru sytuacyjnego lub też pochodzące z językowych gier. Opowiedziane w prosty sposób wydarzenia bawią, a czasem też pouczają (tylko osły śmieją się z koloru włosów – mówi wiewiórka do osła). Znajdzie się tu miejsce na zdziwienie nietoperzami czy porównanie bocianów do peletonu wyścigu. Py-

szałków spotka zasłużona, choć niezbyt sroga kara, a słoniątko uda się z bolącym zębem do dentysty. Kangurzyca zostanie listonoszką, zając upodobi się do psa (by przestrzec przed tym okrutnikiem swoje potomstwo), a tygrysiątko zauważy w dżungli mamę dzięki jej świecącym w ciemności oczom. Nieustrudzony poszukiwacz przygód – Zbigniew Lengren – postara się, by każdy utwór zaskakiwał niebanalnym rozwiązaniem, atrakcyjną puentą lub dowcipem zamkniętym w słowie czy literackim nawiązaniu (starsi bez trudu zauważą korespondencję z tekstami La Fontaine’a, młodzi usłyszą w *Szczerym wyznaniu* echa znanej piosenki, doszukają się też motywów znanych z baśni). Autor wykorzystuje skojarzenia brzmieniowe i zapomniane znaczenia zwyczajowych nazw (wilk z jego wiersza dziwi się, że nazywany jest drapieżnikiem, skoro przecież nikogo nie drapie), a nosorożec ma wszystko w nosie. Leniwiec wcale nie jest leniwy, a wół woli traktory (ostatni utwór z *Małych, średnich i dużych* dziś ma już wartość historyczną). Lengren umożliwia dzieciom lekko absurdalną podróż po krainie zamieszkiwanej przez sympatycznych bohaterów: odsłania tajemnice ich bajkowej egzystencji i wywołuje uśmiech – niejednym raz. W stylu pisania przypomina trochę Kerna i Załuckiego, odchodzi od sylabotoniki. Często posiłkuje się rymami niedokładnymi, ale od formy uważa, że odwraca treść.

Trzeba też zwrócić uwagę na szatę graficzną. Lengren wybiera obrazki mocno zbliżone do realistycznych (jak w przypadku drzewa z różnymi gatunkami ptaków) lub nawiązujące do jego satyrycznych produkcji (wielkoformatowa pasiasta dżungla). Obrazkami odtwarza nastrój historii bądź uzupełnia dowcip (jak przy zającu, który, udając psa, robi groźną – przynajmniej w jego



mniemaniu – minę). Ilustracje w stylu, który rodzice pamiętać będą z czasów PRL-u, różnią się od tego, co dzisiaj wydawnictwa proponują najmłodszym. Widać w nich szacunek do odbiorcy i staranność wykonania, widać myśl przewodnią tomiku – a i wprawę autora. Jednym słowem: widać ładne i duże postacie, co zachęca do zapoznania się z rymowanymi historiami o nich.

Z. Lengren, *Małe, średnie i duże. Wesołe wiersze i obrazki*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2011.

Katarzyna Bereta

PÓJŚĆ ZA GŁOSEM SERCA. O SKACZĄCYM MYSZCE BRIANA PATTENA

Biuro Literackie wzbogaciło w tym roku księgarski rynek młodego odbiorcy o książkę Briana Pattena *Skaczący Myszka*¹ w tłumaczeniu Piotra Sommera. Czy możemy jednak jednoznacznie sklasyfikować indiańską opo-

wieść i odmówić jej prawa przemówienia do dorosłego czytelnika? Czy jest to literatura dziecięca i młodzieżowa *sensu stricto*? Może raczej należałoby dostrzec w niej kontynuację tradycji *Małego Księcia*², jak chciałby pewien sympatyczny księgarz, sprzedający mi przepięknie ilustrowaną opowiastkę?

Uważna lektura zarówno autorskiego wprowadzenia, jak i samej historii o Skaczącym Mysze rodzi przekonanie, że nie jest to utwór pisany z myślą o młodych, a złasz-



cza o dzieciach. O wiele bardziej jest on skierowany do dojrzałych odbiorców, którzy są w stanie odczytać z prostej fabuły życiową filozofię, zapisaną pomiędzy fałdami głównego wątku. Snuta bowiem przez Patten legendę to nie bajka o przygodach niesfornej myszy, która nie chcąc żyć jak reszta grupy, postanowiła wyruszyć w świat w poszukiwaniu bliżej nieokreślonego szumiącego pogłosu. To raczej filozoficzna przypowieść o realizacji własnego powołania wbrew po-

wszechnemu przekonaniu o konieczności życia jak inni; to wezwanie do poszukiwania tego, o czym jesteśmy wewnętrznie przekonani, nawet za cenę przyznania nam opinii szaleńca; wreszcie to opowieść o sile i wartości determinacji, z jaką realizujemy pragnienia, poświęcając dla osiągnięcia celu nawet własne zdrowie.

Historia, napisana pierwotnie przez autora o egzotycznym imieniu – Hyemeyohsts Storm i wydana w 1972 roku, trafia do polskiego czytelnika za sprawą piór liverpoolskiego poety i członka Królewskiej Akademii Literatury oraz polskiego tłumacza i redaktora naczelnego „Literatury na Świecie”. Trafia, by – jak niegdyś *Mały Książę* – obudzić dotknięte rutyną umysły, poruszyć skostniałe sumienia, otworzyć oczy na prawdy tyleż oczywiste, co zapomniane, a nawet wyrugowane z życia społecznego. Na co dzień bowiem egzystujemy tak jak krewniacy Skaczącego Myszki pod korzeniami Wielkiego Drzewa – przenosimy rzeczy z miejsca na miejsce. Krzątamy się wokół mało istotnych spraw, nadając im rangę niemal sakralnych rytuałów. Kpimy przy tym z tych, którzy pragną czegoś więcej, czują bardziej, widzą głębiej. Ośmieszamy marzenia pragnących iść za głosem serca, nie zaś za opinią ogółu, dla której szczytem spełnienia się jest doskonałe upodobnienie do reszty.

Tymczasem Patten proponuje nam odświeżenie młodzieńczych ideałów, powrót do źródeł. W tym celu musimy jednak zerwać z przyzwyczajeniami, nałogami, rutyną, szablonami w myśleniu, wygodnym zamknięciem we własnym obejściu. Musimy zdecydować się pójść pod prąd tak, jak to sobie obiecywaliśmy jako młodzi ludzie. Zapewne niejeden jako nastolatek walczył ze sztywnością dorosłych, przyrzekając zachowanie plastycznego spojrzenia na życie.

Co nam z tego pozostało po latach? Dokąd zaprowadziła świat nasza zdrada samych siebie? Co dało żołnierskie niemalże posłuszeństwo w realizowaniu planu unifikacji ludzkości? Co się stało z naszą odwagą non-konformistycznego eksplorowania tajemnic bytu? Dlaczego uwierzyliśmy tym, którym wygodnie było wmówić nam, że szumiący pogłos w naszych uszach to nie żadna Wielka Rzeka? Dlaczego pozwoliliśmy sobie odebrać wiarę w istnienie Wieczystych Gór i pragnienie ich zdobycia? Lektura *Skaczącego Myszki* konfrontuje czytelnika z tymi i podobnymi pytaniami. Rodzi twórczy niepokój poszukiwania odpowiedzi. Przede wszystkim jednak pozwala powrócić do siebie, do swego wnętrza. Pomaga wydobyć na powierzchnię świadomości pokryte kurzem i patyną dziecięce marzenia i plany. Przypomina o istnieniu innego, duchowego świata, który jest jedynym rzeczywistym. Reszta to śmieszne przesady i małostkowe przywiązanie do przedmiotów i czynności. Książka Pattena, choć skierowana raczej do dojrzałego odbiorcy, stanowi doskonałą propozycję wspólnej lektury – rodziców i dzieci, wychowawców i uczniów. Stwarza bowiem okazję do rozmowy na temat wierności osobistym przekonaniom, wyższości dóbr duchowych nad materialnymi, niebezpieczeństw, jakie czyhają na kształtującą się osobowość. Nade wszystko pomaga dorosłym zrozumieć dziecięce pragnienia i młodzieńczą percepcję świata, a także prowadzi do odkrycia w sobie zapomnianego dawno dziecka. Dodatkowym atutem przyciągającym uwagę młodego czytelnika są przepiękne ilustracje Julity Nowosad, nawiązujące swoją subtelnością i misternością do chińskiej metody malowania pędzlem, a zarazem przywołujące na myśl związki z grafiką indiańską. Propozycja liverpoolskiego pisarza i poety czer-

pie z doskonałej tradycji bajek, baśni, przypowieści, opowiadań filozoficznych, do których należy nie tylko wspomniany już *Mały Książę*, ale także – z bardziej współczesnych – *Opowieść o kocie, mistrzu zen* Henri Brunela³ czy seria o Myszy⁴ Tomka Matkowskiego. Warto powyższe tytuły wpleść zarówno w domowe wychowanie, jak i szkolne dyskusje, poszerzając w ten sposób horyzonty myślowe młodych, a czasami własne.

B. Patten, *Skaczący Myszka*, Biuro Literackie, Wrocław 2011.

¹ B. Patten, *Skaczący Myszka*, Wrocław 2011.

² A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, Warszawa 1991.

³ H. Brunel, *Opowieść o kocie, mistrzu zen*, Warszawa 2005.

⁴ T. Matkowski, *Mysza na wakacjach*, Warszawa 2004.

Sylwia Gucwa

DZIECIĘCY ŚWIAT UCZUĆ

Twarz dziecka ujawnia nieskończoną gamę emocji. Doznawane wrażenia odmalowują się na obliczu małego człowieka, pozostawiając na nim swój ślad. Najmłodszy w odróżnieniu od dorosłych okazują uczucia spontanicznie. Ta cecha powoduje, że otaczający ich świat jest światem niezwykłym, wypełnionym po brzegi silnymi przeżyciami, w którym jedno odczucie goni drugie. Przebywając w tej przestrzeni, odczuwamy potężną siłę uczuć.

Książka Marcina Brykczyńskiego *Co się kryje w sercu na dnie, kto przeczyta, ten odgadnie: 25 uczuciowych zagadek* pozwala małym czytelnikom nie tylko rozpoznać emocje, ale i zachęca do ich wyrażania. A stąd już tylko krok, aby z odwagą stawiać

czoła swoim przeżyciom. Najmłodsi już od wczesnego dzieciństwa powinni wyrabiać w sobie nawyk mówienia o odczuciach. Umiejętność ta ma ogromne znaczenie dla ich prawidłowego rozwoju i może zaważyć na przyszłym życiu.

Zagadka to dla dziecka interesujące wyzwanie, któremu za wszelką cenę będzie starało się sprostać. Wrodzona ciekawość zadziała tu jak bodziec, motywując do poznania odpowiedzi na stawiane pytania. Marcin Brykczyński pomyślał o wszystkim. Najmłodsi wcale nie muszą rozpoznać wszystkich emocji. Wystarczy, że sięgną do spisu treści, a odnajdą ukrytą w nim odpowiedź.



Szata graficzna książeczki od razu nasyca tematykę utworu. Na okładce oczom czytelnika ukazuje się czerwone serce, będące symbolem silnych odczuć. Skupione wokół niego niczym obok najlepszego przyjaciela, dzieci znajdują się w różnorodnych stanach emocjonalnych. I tak ich twarze wyrażają: zdumienie, urazę, entuzjazm, szczęście, skupienie, a nawet strach. Ilustracje odzwierciedlają charaktery dzieci, pokazując je w wyjętych z ich świata sytuacjach. I tak widzimy je psocące niemal na

każdym kroku. Siedząc na uboczu przyglądają się zabawie lub przebywają w świetle wyobraźni. Przewracając kolejne strony, razem z najmłodszymi uciekamy przed zabą, obserwujemy najwspanialszego na świecie słonia. Pałaszujemy słodkie cukierki, bawimy się na podwórku, przesiadujemy na trzepaku. Śmiało stawiamy czoła strachowi przed ciemnością, przekraczając ścianę dziecięcego mroku.

Książka jest przepięknie ilustrowana. Cudownie kolorowa, a to zawsze szczególnie zachęca dzieci do lektury. Każda strona niesie z sobą grę nowych emocji, odczuć, wrażeń. Ilustracje poprzez swoją prostotę sprawiają, że dzieci, przeglądając je, z łatwością odnajdą na nich siebie.

Sytuacje przedstawione w tym krótkim utworze są tak naturalne, że aż przewidywalne. Mogą przydarzyć się każdemu z nas: *za nic z łóżka wstać nie mogę*¹. Dialog z czytelnikiem jest tutaj sposobem, aby zachęcić do myślenia i dociekania, o co tak naprawdę autorowi mogło chodzić. I tak Marcin Brykczyński pyta o uczucia, które pomagają, ale też i niepokoją. Odwołuje się do emocji dziecku już znanych. Umiejętnie steruje wyobraźnią młodego czytelnika, podkreślając słowa naprawdę istotne, naprowadzając go tym samym na właściwy trop: *Może nim leż więcej spadnie, ktoś uczucie to odgadnie*². Do tekstu wkradły się i związki frazeologiczne. Sformułowanie *kiwam palcem w bucie*³ jest na to doskonałym przykładem. Odwołując się do doświadczeń dzieci, pisarz liczy na szybszą reakcję z ich strony. *Czemu on to ma, a ja nie?*⁴ Czasem wystarczy tylko jedno zdanie, aby domyślić się, o jakim uczuciu mowa.

Bo wcale nie tak łatwo jest pokonać swój strach, a tym samym poznać własną odwagę. Dowiedzieć się, dlaczego jest się

smutnym, co natomiast sprawia radość. Poznać uczucie tęsknoty, nadziei czy obojętności. Zgłębić niezbadane dotąd zakamarki współczucia, żalu czy wstydu. To tylko niektóre z rozlicznych emocji, które najmłodszy będą mieli szansę odkryć. Chcąc poznać je wszystkie, ale i nauczyć się, jak radzić sobie z ich nadmiarem, każdy mały czytelnik musi koniecznie sięgnąć po tekst Marcina Brykczyńskiego.

Dziecko widzi i czuje więcej niż nam się wydaje. Dlatego naszym zadaniem jest pomóc mu odnaleźć klucz do krainy emocji. Aby nie pogubiło się w chaosie uczuć, lecz odnalazło własne miejsce. Najmłodszy dokonują fascynujących odkryć, wykorzystując swoje odczucia. Ich zrozumienie pozwoli im zapomnieć o niepewności, przekonując, że uczucia są piękne, a ich odczuwanie wcale nie musi boleć. A wręcz przeciwnie – poprzez swoją intensywność dodają sił.

M. Brykczyński, *Co się kryje w sercu na dnie? Kto przeczyta, ten odgadnie: 25 uczuciowych zagadek*, Wydawnictwo „Literatura”, Łódź 2010.

¹ M. Brykczyński, *Co się kryje w sercu na dnie? Kto przeczyta, ten odgadnie: 25 uczuciowych zagadek*, Wydawnictwo „Literatura”, Łódź 2010, s. 4.

² Tamże, s. 12.

³ Tamże, s. 18.

⁴ Tamże, s. 20.

Magdalena Kulus

NIEKONIECZNIE O WAMPIRACH

Książka Anny Łaciny *Czynnik miłości* trafiła do mnie przypadkiem. To, co przeczytałam na okładce, niespecjalnie zachęciło mnie do lektury, bowiem okazało się, że powieść nawiązuje do popularnej serii o wampirach. Całość zapowiadała się ba-

nalnie – historia miłosna, problemy wieku dojrzewania. Byłam nastawiona sceptycznie, tymczasem okazało się, że *Czynnik miłości* to niezwykle wciągająca i bardzo dobrze napisana historia.

Anna Łacina opisuje losy dwóch przyjaciółek – Patrycji i Magdzika. Dziewczyny są zupełnie różne – jedna przyciąga spojrzenia chłopców, druga wciąż walczy z kompleksami. Patrycja wychowuje się w bogatej rodzinie, Magdzik ma tylko mamę. Jednak to nie przeszkadza im żyć w prawdziwej zażyłości. Ich przyjaźń nie polega na plotkowaniu i wspólnym chodzeniu do kina czy na dyskotece. Wiedzą, że mogą na siebie liczyć – udowadniają to konkretnymi czynami. Bohaterki rozmawiają na różne tematy, omawiają rozmaite kwestie, ale każda ma swoją sferę prywatności, jakieś sprawy, o których nie mówi nawet najlepszej przyjaciółce. Początkowo czytelnik może odnieść wrażenie, że wynika to z braku zaufania. Jednak wraz z rozwojem akcji staje się jasne, że w ten sposób autorka uczy, jak istotna w życiu jest dyskrekcja. Podkreśla, że nie o wszystkim trzeba opowiadać, bo prawdziwa przyjaźń to nie wzajemna „spowiedź”, ale obecność.

Obydwie bohaterki borykają się z typowymi dla wieku dojrzewania problemami. Jest więc o miłości, o pragnieniu bycia kimś innym i o trądziku. W życiu Patrycji i Magdzika nastolatki na pewno odnajdą sporo ze swej codzienności, bo Anna Łacina doskonale opisuje szkolne perypetie, a także życie rodzinne, które nie zawsze jest sielskie i ustabilizowane.

Najważniejsze jednak jest to, że w *Czynniku miłości* ukazany został proces dorastania przyjaciółek. Obydwie nie są już dziećmi, a jeszcze nie można ich zaliczyć do dorosłych. Magdzik, wychowana przez twarde stąpającą po ziemi matkę, usilnie szuka

kogoś, kto ją zaakceptuje i pokocha. Zależy jej, by był to chłopak, który faktycznie ją zrozumie. W tym celu stosuje różne zabiegi – od stworzenia swojego wirtualnego wizerunku, po czytanie przepisów na czarodziej-skie mikstury. Historia Magdzika pokazuje, że prawdziwa miłość nie spada z nieba, a do tego, by była rzeczywiście prawdziwa, potrzeba czasu i głębokiej, starannie pielęgnowanej relacji.

Patrycja pozornie wychowuje się w dobrej, bogatej rodzinie. Jednak odbijają się na niej problemy, które narastają między jej rodzicami. Sama boryka się z uczuciami, które rodzą się w niej w wyniku atmosfery, jaka panuje w domu. Dziewczyna marzy o kimś takim, jak Edward Cullen, ale szybko przekonuje się, że życie to nie bajka. Jej ukochany nie jest wampirem, jednak relacja z nim wymaga wielu wyrzeczeń.



W *Czynniku miłości* przedstawiono także problemy dorosłych. Nie poświęcono im

dużo uwagi, lecz wystarczająco, by młode czytelniczki zechciały łaskawszym okiem spojrzeć na swoich rodziców. Patrycja, odkrywając tajemnice nauczycielek, zaczyna rozumieć, że one także mają swoje życie i troski, chociaż na co dzień, wobec uczniów, muszą je starannie ukrywać.

Smutny jest wizerunek rodziny, jaki wypływa z tej powieści, bo bohaterowie szukają wsparcia i pomocy raczej poza nią. Rodzice nie są niepodważalnymi autorytetami, doświadczani na różne sposoby przestają kierować się w życiu wartościami, zamykają się w sobie i przede wszystkim zależy im na zachowaniu pozorów.

Atutem książki Anny Łaciny jest to, że autorka nie „ślizga” się po ogółach. Widać, że każde opisanie przez nią zjawisko zostało wcześniej dokładnie zbadane. Píše m.in. o przemocy psychicznej, ale też o chorobach dziedzicznych takich jak hemofilia. Brak tu schematyczności, dlatego powieść czyta się z żywym zainteresowaniem.

Czynnik miłości nie daje gotowych odpowiedzi, zostawia czytelnika z wieloma pytaniami, zmusza do zastanowienia się nad pewnymi kwestiami. Dlatego bez wahania mogę powiedzieć, że jest to lektura wartościowa, po którą można sięgnąć nawet wtedy, gdy mamy więcej niż „naście” lat.

A. Łacina, *Czynnik miłości*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2010.

Olimpia Gogolin

ZACHOWAĆ ZDROWY ROZSADEK

Cała ta trójka podpadła mi dziś trzy razy. [...] Czepiali się wszystkiego. Fakt. Można takich spotkać w każdej szkole i na każdej ulicy.

W grze sam takich tworzę, żeby nasi bohaterowie mieli kogo uczyć rozumu. A jeśli są odporni na rady i nauki udzielane dobrym słowem lub czymś twardym po głowach, to zawsze można wyrwać chwast i zdobyć jeszcze kilka punktów doświadczenia¹.

Zdania te, będące fragmentem książki Kazimierza Szymeczki *Czworo i kości*, najlepiej oddają postawy i zachowania tytułowej czwórki bohaterów. Główne postacie utworu to typowi nastolatki, dopiero co rozpoczynający naukę w liceum i borykający się – zdawać by się mogło – z typowymi problemami. Przeżywają trudny okres adaptacji w nowej rzeczywistości szkolnej. Doświadczają miłosnych fascynacji i rozczarowań. Nie są też wolni od problemów w domu. Narrator, którego imienia nie poznajemy, to chłopiec wychowywany jedynie przez matkę (jego ojciec zginął). Rodzice Kamila przeżywają kryzys małżeński, który – zdaniem przyjaciół chłopca – może się zakończyć rozwodem. Z kolei Patryk, choć z pozoru ma wszystko, zdaniem dobrej koleżanki Zosi jest nieszczęśliwy. Ojciec i matka, ciężko pracując, zapewniają mu dostatnie życie, ale wydają się zapominać o najważniejszym: o okazywaniu uczuć i poświęcaniu mu należytej uwagi.

Wszystkie te problemy sprawiają, że bohaterowie szukają ujęcia dla nadmiaru nagromadzonych emocji. Tak potrzebnego wytchnienia dostarczają im gry RPG. Dzięki nim, a przede wszystkim dzięki ogromnej fantazji, przenoszą się oni w inny wymiar rzeczywistości. W wyobraźni stwarzają nowe światy, w których przeistaczają się w zupełnie nowe postaci. Tej przemianie towarzyszy zmiana imion: Zosia staje się Zoją, Patryk Haradornem, a Kamil Gilderem. Wykreowane twory, posiadające własne imio-

na, pochodzenie, broń, pieniądze oraz całe niezbędne wyposażenie, pozwalają bohaterom ukryć się za maską postaci. Wcielając się w fikcyjną postać, każdy z przyjaciół zyskuje niezwykle umiejętności, przypisane wyłącznie jego odpowiednikowi w grze. Dzięki temu dziewczyna przemienia się w elficką zielarkę, Kamil staje się krasnoludem o „żelaznej pięści”, narrator natomiast, jako Mistrz Gry, zyskuje prawo wpływania na losy innych oraz decydowania o sprawach życia i śmierci.



Lecz to, co początkowo było tylko zabawą, z czasem staje się ucieczką przed prawdziwym życiem. Bohaterom coraz trudniej oderwać się od świata gier, co prowadzi do tego, że przyjaciele chcą spędzać w nim każdą wolną chwilę. Popadają w uzależnienie (dowodem na to jest decyzja narratora o wybraniu się – mimo zakazu matki – do domu dotąd nielubianego kolegi, aby tam wspólnie zagrać w RPG), które prowadzi do

zatarcia umiejętności rozróżniania świata rzeczywistego od świata fikcji. Zachowanie bohaterów jako postaci często przenosi się w sferę życia osobistego. Przykładem może być pobicie zniechwalonego kolegi klasowego przez Kamila, który w RPG nosi znamieny przydomek „Żelazna pięść”. Zdarzenie to skłania Zosię do refleksji nad tym, czy źródła szkolnej agresji nie należy szukać w grze.

Momentem, który bardzo silnie uświadamia bohaterom powolne przekraczanie granic, jest tragedia, jaka dotyka szkolnego kolegę, Tomka. Tomek jest miłośnikiem gier komputerowych. Ta pasja powoduje, że chłopiec nie potrafi i nawet nie próbuje znaleźć sobie przyjaciela. Nie umie też nawiązywać kontaktów z ludźmi. Dla niego liczy się tylko to, czego doświadcza w grach. I o ile zdobywa sobie uznanie w świecie gier, o tyle doznaje odrzucenia przez drugiego człowieka. W klasie pozostaje samotnikiem, którym nikt się nie przejmuje i którego nikt nie zauważa. Sytuacja ta ulega odwróceniu w chwili, gdy Tomek usiłuje popełnić samobójstwo. Powodem tak drastycznego kroku stają się właśnie gry.

Przy tej okazji Kazimierz Szymeczko porusza również zagadnienie bezpieczeństwa w sieci WWW. Z jednej strony ukazuje, jak groźne mogą być poczynania hakerów, z drugiej zaś daje pewną nadzieję, że nawet doskonałym przestępcom internetowym nie uda się zatrzeć wszystkich śladów działalności.

Zachowanie Tomka, zwracające uwagę na kwestię zatarcia relacji międzyludzkich, uświadamia tytułowej czwórce bohaterów, dokąd może prowadzić nierozsądne oddawanie się nałogom, z pozoru tak niewinnym jak gry. Bowiem, jak stwierdza Zosia: „w życiu, jeśli się wyświetli „game over” – nie ma bonusów, dodatkowych żyć i powta-

rzania levelu. Wszystko jest jednocześnie jednorazowe, ostateczne i niepewne². Dlatego też czasem łatwiej pokonać wymyślonego przeciwnika niż zmierzyć się z autentycznymi problemami.

Jednakże mimo wyraźnego wskazania niebezpieczeństw wynikających z ewentualnych uzależnień, autor książki, sam będący miłośnikiem RPG, pokazuje również zalety „gier wyobraźni”. Jedną z nich jest nawiązywanie kontaktu z drugim graczem, który przy dobrej woli uczestników zabawy z łatwością można przenieść również na grunt spotkań prywatnych.

Czworo i kości są zatem pozycją, która umiejętnie przybliży czytelnikowi obraz nie tylko dzisiejszego nastolatka, ale również RPG i rządzących nimi zasad. Ukazuje, że większość gier nie jest sama w sobie dobra ani zła. Wszystko zależy od tego, jak traktujemy grę, jak wpływa ona na inne sfery naszego życia³. Ponadto Szymeczko udowadnia, że trzeba umieć zachować zdrowy rozsądek, racjonalnie rozwiązywać rzeczywiste problemy czy konflikty – zaś w tym nie pomoże nam wykreowany przez fantazję alternatywny świat, ale jedynie drugi człowiek.

K. Szymeczko, *Czworo i kości*, Wydawnictwo „Literatura”, Łódź 2011.

¹ K. Szymeczko, *Czworo i kości*, Łódź 2011, s. 21.

² Tamże, s. 67.

³ Tamże, s. 59.

Izabela Mikrut

SETKI ŻYCZEŃ

Jeżeli w poniedziałek przyjdzie kolega z bukietem z działek, a we wtorek będzie roboty cały worek, jeśli rymowane warunki na każdy dzień tygodnia zostaną spełnio-

ne, to w sobotę przyjdzie Sobek. Pan Piwko nie może się już doczekać; ostatnio zmarnował wszystkie życzenia i Sobek musiał odejść (o tych wydarzeniach mowa jest w książce *Tydzień pełen sobót*); teraz z całych sił stara się sprowadzić swojego małego przyjaciela z powrotem – ale bez przerwy coś zaburza porządek zapisany w wierszyku i wszystkie starania trzeba zaczynać od początku. Nic dziwnego, że znajomi spoglądają na pana Piwko z niepokojem: bohater nie potrafi bez emocji wytłumaczyć swojego zachowania, a niewielu ludzi zna Sobka.

Sobek to postać niezwykle i kiedy już pojawia się w domu pana Piwki, wiadomo, że nic nie będzie takie jak zwykle. Na nosie Sobka widnieje bowiem kilkadziesiąt niebieskich piegów, a każdy pieg oznacza jedno życzenie do spełnienia. Poza tym pan Piwko i Sobek mają także maszynę do spełniania życzeń. Wszystko byłoby piękne, gdyby nie fakt, że pan Piwko przy wypowiadaniu kolejnych zachcianek wyłącza myślenie i popełnia rozmaite błędy, które trzeba naprawiać (oczywiście – poświęcając kolejne życzenia). Marnuje możliwości w tempie błyskawicznym, co dla opowieści oznacza barwną i nieprzewidywalną fabułę, dla czytelników – mnóstwo śmiechu i refleksji nad własnymi marzeniami, dla Sobka natomiast – sporo pracy. Sobek jest dziecięcym bohaterem, który kształtuje świat zgodnie z własną, nieco pokręconą logiką. Liczy się dla niego dobra zabawa, a dorosłe reguły nie mają większego znaczenia: zasady są wyłącznie po to, żeby tworzyć z nich rymowanki. Beztroski i skłonny do szaleństw Sobek jest literackim krewnym Pippi i Piotrusia Pana, konstruuje rzeczywistość na nowo, nie oglądając się na innych.

Pan Piwko przepada za Sobkiem – sam w głębi duszy jest chyba dzieckiem, a przynajmniej nie zachowuje się jak typowi do-

rośli. Z podekscytowaniem czeka na możliwość skorzystania z maszyny do spełniania życzeń, chociaż owe życzenia rodzą się w nim pod wpływem chwili i nie są wynikiem chłodnych kalkulacji. Jego impulsywne działania często przynoszą wiele szkód. Paul Maar wykorzystał humor sytuacyjny – sąsiad, pan Lewandowski, najczęściej pada ofiarą spełnionych życzeń. Udaje się za każdym razem na policję – ze skargami, w które trudno uwierzyć – i za każdym razem Sobek naprawia szkody tuż przed interwencją stróżów prawa, którzy w efekcie podejrzewają pana Lewandowskiego o głupie żarty.



Cała książka *W sobotę wraca Sobek* składa się z wydarzeń absurdalnych i przypadkowych, kolejne obrazki stają się sekwencjami żartów pozbawionych charakteru moralizatorskiego. Paul Maar dobrze bawi się motywami i tworzy historię lekką, dowcipną i nienudną.

Kiedy przyjdzie Sobek, nic nie będzie takie jak dawniej. Pan Piwko dotrzymuje kroku swojemu małemu przyjacielowi i staje się również reprezentantem dziecięcego świata. Paul Maar pożenił baśniowość z realizmem, wprowadził bajkę do prawdziwego otoczenia, po czym pozwolił bohaterom na nieskrępowane korzystanie z dobrodziejstw fantazji. Dzieci bez trudu odnajdą się w krainie, którą rządzi Sobek: wystarczy zajrzeć do tomu, by pokochać tę postać. Paul Maar udowodnił, że śmiech w literaturze czwartej jest równie ważny – jeśli nie ważniejszy – co sensowne wydarzenia czy pouczenia. Umożliwił bohaterom szaleństwa bez ograniczeń. I dlatego tom *W sobotę wraca Sobek* będzie tak ważną lekturą.

Paul Maar, *W sobotę wraca Sobek*, Media Rodzina, Poznań 2011.

Joanna Wilmowska

KOCIE ŚLEDZTWA

Kot Mrucyzław Pazur nie jest zwyczajnym czworonogiem, który dni spędza na drzemkach czy piciu mleka. Chociaż wygląda jak każdy zwykły kot, Mrucyzław Pazur jest znanym w okolicy i szanowanym detektywem, dla którego nie ma spraw nie do rozwiązania. Pomaga przyjaciółom z podwórka w wykrywaniu drobnych złodziejaszków, przyczynia się do tego, że zaginione przedmioty wracają do właścicieli, odnajduje zagubionych mężów, sprawdza tożsamość duchów; jednym słowem – jest nieustraszonego bohaterem.

W tomie *Przygody Kota Detektywa* znajdzie się kilka historyjek o posmaku kryminalnym. Mrucyzław Pazur nieraz będzie musiał udowodnić, że myśli przenikliwe, potrafi kojarzyć fakty i uważnie obserwować

otoczenie: krótkie śledztwa zawsze kończą się sukcesem, winowajcy okazują skruchę i naprawiają swoje błędy. Nie ma tu miejsca na prawdziwie czarne charaktery: zwierzęta, które dopuszczają się rzekomych przestępstw, zazwyczaj po prostu nie zastanawiały się nad konsekwencjami swoich czynów, rola Mrucyzława Pazura sprowadza się zatem do wykrycia sprawcy i wytłumaczenia mu niewłaściwego postępowania – a potem do zbierania pochwał.

Piotr Rowicki korzysta z wyobraźni, by zwyczajne podwórko zamienić w arenę wydarzeń ważnych z punktu widzenia detektywa. Szuka niezwykłości w najbliższym otoczeniu: pewnemu kotu ktoś wypija mleko z miski, a koń w tajemniczych okolicznościach stracił podkowę. Wykorzystuje Rowicki zjawiska nadprzyrodzone – przynajmniej do momentu ich wyjaśnienia: jednego psa z budy próbuje przepłoszyć... duch – Mrucyzław Pazur sam więc przebierze się za przybysza z zaświatów, by porozmawiać z intruzem, odwagi w końcu kociemu detektywowi nie brakuje. Żeby ubarwić wyda-



zenia, Rowicki sięga po egzotykę: wprowadza na scenę wielbłąda, który uciekł z cyrku. A kiedy już wyczerpie bajkowe motywy, próbuje inspirację zaczerpnąć ze świata ludzi: stąd wzięła się krowa, której mąż marzy o motocyklu i pewnego dnia znika bez słowa z rodzinnym majątkiem, stąd też małe koty, które uważają skoki narciarskie za sport narodowy i kradną z płotu sztachety, by zrobić z nich narty... Rowicki bardzo umiejętnie łączy z sobą różne przestrzenie, w bajkową sferę wprowadza elementy rzeczywistości i nadaje ton kreskówkowym fabułkom. Takie rozwiązanie jest konieczne ze względu na „dorosły” pierwowzór bajek – powieść detektywistyczną. U Piotra Rowickiego zmienia się ona w mikroopowieści (a właściwie krótkie opowiadania), lecz schemat fabularny pozostaje niezmienny. Tyle tylko, że autor nie chce męczyć małych odbiorców procesami dedukcji i kolejne etapy logicznego myślenia raczej ukrywa przed czytelnikami: kot otrzymuje serię przesłanek, po czym błyskawicznie doprowadza do rozwiązania problemu, dzięki czemu opowiadania stają się dynamiczne i błyskotliwe.

Nie zawsze za to udaje się Rowickiemu dostosować język opowiadań do wieku dzieci: zdarza się, że kot „konkluduje” (oczywiście po to, by wywrzeć wrażenie na zleceniodawcy), a oprócz daktyli lubi daktyloskopię – problem w tym, że nigdzie: ani w warstwie tekstowej, ani na marginesach, nie ma wyjaśnienia trudniejszych słówek, przez co maluchy mogą się poczuć ignorowane lub gorsze. Na szczęście znacznie więcej jest w tej książce udanych dowcipów i lekkich opowiadań – *Przygody Kota Detektywa* to przyjemna lektura dla najmłodszych.

Nie sposób pominąć ślicznych bajkowych obrazków Marioli Budek – dzięki nim

bowiem książka przykuwa wzrok na długo i pozwala cieszyć się historijkami.

P. Rowicki, *Przygody Kota Detektywa*, Wydawnictwo Wilga, Warszawa 2011.

Katarzyna Bereta

MARIAŻ MEDYCyny, PEDAGOGIKI I LITERATURY

Najpiękniejszym w książce Albeny Grabowskiej-Grzyb *Julek i Maja w labiryncie*¹ jest fakt, iż napisała ją lekarka i matka trójki dzieci w jednej osobie, świadomie wykorzystując do zbudowania fabuły swoje podwójne – medyczno-macierzyńskie – kompetencje. We współczesnym świecie egocentrycznego indywidualizmu, zawodowych aspiracji, odcinających człowieka od jego rodzinnych korzeni i wszechobecnej technicyzacji, zastępującej tradycyjną rozmowę i bliski, życzliwy kontakt – w tym świecie mile zaskakuje każdy gest normalności, każdy przejaw kulturowania starego porządku.

Oto bowiem doktor nauk medycznych, o wyjątkowej specjalizacji – epileptologia, nie zamyka się w sztywnych statystykach badań, w dusznych pomieszczeniach poradni, w marketingowych mediacjach z Narodowym Funduszem czy wreszcie w naukowym żargonie, ale wychodzi naprzeciw swoim małym pacjentom i przekłada na ich język problemy i lęki związane z padaczką. Tak powstała książeczka *Omałpce, która spała z drzewa*². Tym razem autorka proponuje nam podzielenie się swoją wiedzą z zakresu neurologii, w tym anatomii i fizjologii centralnego układu nerwowego, a zarazem pragnie otworzyć oczy młodych czytelników na niebezpieczeństwa, jakie płyną z częstego i bezmyślnego korzystania z gier kompute-

rowych, a także z ich merytorycznego nie-dopracowania.

Ten gest medyka, który poszukuje także innych, pozalekarskich sposobów komunikacji z chorymi, ale i zdrowymi dziećmi, przywołuje na myśl postać Henryka Goldszmita, który pod pseudonimem Janusz Korczak tworzył literaturę dla najmłodszych. Podobna postawa zdaje się być właściwa dla wszystkich traktujących swój zawód w kategorii powołania, misji, podchodzących do niego z niesłabnącą pasją. Powyższe spostrzeżenia należy podkreślić na samym początku niniejszych rozważań, aby stały się wystarczająco silną przeciwwagą wobec późniejszych uwag krytycznych, odnoszących się do błędów stylistycznych publikacji.

Albena Grabowska-Grzyb umieściła fabułę swej opowieści wewnątrz gry komputerowej. Początkowo do wirtualnego świata trafiają tytułowi Julek i Maja, szybko jednak dołącza do nich mama – Kasia, która

z wykształcenia jest neurologiem. Na marginesie rozważań należy zaznaczyć, że autobiografizm wydaje się tutaj aż nazbyt czytelny, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę autorską dedykację: „Julkowi, Alince, Frankowi – mama”³. Zatem główni bohaterowie w niewytłumaczalny sposób przedostają się do elektronicznej rzeczywistości i dzięki wiedzy swej matki spostrzegają, iż gra toczy się w ludzkim mózgu, a poszczególne jej etapy rozgrywają się w coraz to innych częściach centralnego układu nerwowego. Przeżywane przygody, wykonywane zadania, a także krajobrazy i postaci, z którymi się stykają, w symboliczny sposób odnoszą się do anatomii i fizjologii tego najważniejszego organu człowieka.

Czytelnikowi na pierwszy rzut oka może wydawać się, że to tylko opis zwykłej przygodowej gry edukacyjnej. Na dodatek co wytrawniejsi gracze stwierdziliby z pewnością, że ma ona zbyt dziecinną fabułę, nazbyt banalne polecenia i nienowoczesną grafikę. Tymczasem symbolika kolejnych poziomów tłumaczona jest przez autorkę pod koniec każdego rozdziału w formie krótkiego, prostego miniwykładu na temat tej mózgowej struktury, w której bohaterowie dopiero co przebywali. Pisarka wyjaśnia także zachowanie Julka i Mai oraz innych osób i stworów w kontekście funkcjonowania danego obszaru mózgu. Dokonuje w ten sposób szerokiej analogii pomiędzy rzeczywistym stanem fizjologicznym a wirtualną przestrzenią gry. Dzięki temu książka zyskuje głębszy sens, a przede wszystkim nabiera wymiaru pedagogicznego, co czyni ją atrakcyjną pomocą do nauki, zwłaszcza biologii.

Drugi wartościowy wymiar *Julki i Mai...* zawiera się w ukazaniu przez pisarkę niebezpieczeństw, jakie czipają na nałogowych



graczy, zasygnalizowaniu braków merytorycznych, na które można natrafić nawet w edukacyjnych programach, wreszcie wskazaniu metod ograniczania kontaktu dzieci z komputerem.

Zacznijmy od wspomnianych błędów. A. Grabowska-Grzyb uświadamia je czytelnikowi za pośrednictwem refleksji młodych bohaterów, co wydaje się szczególnie istotne z punktu widzenia pedagogicznego. Albowiem to Julek samodzielnie odkrywa, że miś koala i panda nie mogą być bliźniakami, jak chce tego program, gdyż pochodzą z różnych kontynentów. Z oburzeniem zauważa także, że kiwi nie powinno latać, gdyż jest nietolem, a sarna nie powinna wyzywać bobra, gdyż wyzwiska są formą przemocy, której nie może uczyć gra dla najmłodszych. W ten sposób autorka pokazuje, że dzieci potrafią czasami z własnej inicjatywy wskazać merytoryczne błędy i świadczy to o ich refleksyjnym i świadomym podejściu do programów komputerowych oraz o ugruntowanej wiedzy. By jednak mogły się powyższymi postawami wykazać, konieczna jest indywidualna praca rodziców. O takiej pomocy Julkowi w nauce wielokrotnie wspomina pisarka, dając w ten sposób dobry przykład dorosłym odbiorcom.

A. Grabowska-Grzyb podaje także przykładowe metody ograniczania zabawy komputerem. Najprostszą i chyba najskuteczniejszą jest ustalenie hierarchii czynności. Na pierwszym miejscu powinno znaleźć się odrobienie lekcji, a przed nim dobre zachowanie w szkole i pozytywne oceny. Gdy te warunki są spełnione, Julek może włączyć grę, ale nim się nią zabawi, musi najpierw dziesięć minut uczyć się języka angielskiego za pośrednictwem specjalnego programu multimedialnego. Na wszystko wyznaczony jest czas. Chłopak w sumie może przebywać

przed ekranem pół godziny. Przede wszystkim jednak widać, że książkowa rodzina wypracowała powyższe metody wspólnie. Rodzice omówili z dziećmi ich cel, pokazali bilans zysków i strat postępowania zgodnie z planem i bez planu. Dzięki temu rodzeństwo wie, że może liczyć na wsparcie mamy i taty, wie, że zależy im na ich dobru, dlatego przyjmuje zasady ze spokojem i osobistym przekonaniem. Oczywiście – zdarza się, że – jak wszystkie dzieci i nasi bohaterowie się buntują. Jednak najważniejsze dla pedagogicznego wymiaru opowieści jest to, że ze swego oporu wychodzą, nie tkwią uparcie w zacietrzewieniu, ale nauczeni przez rodziców logicznego myślenia, szukają rozumowego wytłumaczenia dla tego, przeciwko czemu ich serca się burzą.



Wreszcie omawiana publikacja pokazuje niebezpieczeństwo popadnięcia w nałóg, zagrożenie wpadnięcia w sidła wirtualnej sieci, z której wyciągnąć może tylko ktoś życzliwy, bliski i będący poza sferą oddziaływania komputera. W tym przypadku jest to ojciec Sebastian, który pomaga Julkowi,

Mai i swej żonie powrócić do rzeczywistości. Również obecność matki w grze jest obecnością czuwającą nad bezpieczeństwem dzieci. Celem Kasi jest wydobycie potomstwa z zagubienia na kolejnych poziomach. Piękne zaś jest to, że wykorzystuje przy tym swoją medyczną, zawodową wiedzę.

Opisane dotąd aspekty należą niewątpliwie do walorów książki. Niemniej należy także wspomnieć o jej mankamencie, a jest nim niewątpliwie niedopracowana narracja, która trąci momentami banałem, irytuje infantylnością i naiwnością. Styl wydaje się być mało epicki, trochę nazbyt suchy. Jeśli można użyć takiego określenia, to brakuje autorce baśniowego rozmachu, jaki wskazany byłby w podobnej publikacji. Jako usprawiedliwienie należy przypomnieć, iż domeną Grabowskiej-Grzyb jest medy-

cyna, nie pisarstwo, dlatego ze względu na ten fakt można jej wiele warsztatowych słabości darować. Cieszyć się zaś należy, że Pani doktor wyszła poza obszar profesjonalnej działalności i otworzyła się na literaturę dziecięcą i pedagogikę, gdyż stworzona przez nią historia warta jest polecenia wychowawcom i rodzicom jako niewątpliwa pomoc edukacyjna.

A. Grabowska-Grzyb, *Julek i Maja w labiryncie*, Wydawnictwo Akapit Press, Łódź 2011.

¹ A. Grabowska-Grzyb, *Julek i Maja w labiryncie*, Łódź 2011.

² A. Grabowska-Grzyb, *O małpce, która spała z drzewa*, Piaseczno 2010.

³ A. Grabowska-Grzyb, *Julek...*, s. 2.



Z LITERATURY FACHOWEJ

Maria Jazowska-Gumulska

STUDIUM WIERSZA PAJDIALNEGO

W Wydawnictwie Naukowym Akademii Pedagogicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytetu Pedagogicznego) w serii Prac Monograficznych ukazało się cenne studium wiersza pajdialnego, przygotowane przez Marię Ostasz. Pełny tytuł rozprawy brzmi: *Od Konopnickiej do Kerna. Studium wiersza pajdialnego*. Po licznych opracowaniach Jerzego Cieślukowskiego i Ryszarda Waksmundy, które autorka wielokrotnie przywołuje w rozdziale pierwszym w toku dyskursu teoretycznoliterackiego oraz najnowszej

książce Urszuli Chęcińskiej: *Poetka i paidia. O muzie dziecięcej Joanny Kulmowej* (Szczecin 2006), sygnalizowana rozprawa opisuje wiersz pajdialny w porządku historycznoliterackim z zastosowaniem algorytmu (zob. schemat na s. 67–68), jako głównej zasady kategorii analitycznych. A są nimi cztery typy *paidii*: *mimicry*, *alea*, *ilinx* i *agon*, układające się w zależności od ich kontaminacji w osiem rodzajów wiersza pajdialnego, omówionych w rozdziale drugim i popartych krótkimi analizami wybranych stu wierszy dołączonych jako aneks, zawierający antologię poezji pajdialnej (na s. 257–316).

Zestawienie rodzajów *paidii* w wierszach wybranych poetów po szczegółowym ich omówieniu, uwzględniającym naj-

nowsze opracowania teoretycznoliterackie, zawiera tabela szósta na stronie 116–117, a są nimi: *paidia* typowa i pełna odnotowana w 48 wierszach z różnych epok literackich (np. *Zła zima* M. Konopnickiej, *Dzidzia wstaje* J. Ejsmonda, *Ptasie radio* J. Tuwima, *Marzenia* J. Kulmowej); *paidia* ukierunkowana na zniewalanie z wyodrębnieniem wariantu zniewalająco-powtórzeniowego, wyodrębniona w pięciu wierszach, np. *Mały trębacz* M. Konopnickiej czy *Plastelina* A. Kamieńskiego i zniewalająco-rywalizującego odnaniesionego w dziewięciu wierszach zaprezentowanej antologii, np. *Bajka iskierki* J. Porazińskiej, *Idzie niebo* E. Szelburg-Zarembiny. Trzeci rodzaj to *paidia* ukierunkowana na powtarzanie z wariantem powtórzeniowo-zniewalającym ukazany w siedmiu wierszach (np. *Co słonko widziało* M. Konopnickiej, *Na straganie* J. Brzechwy) i wariantem powtórzeniowo-rywalizującym ukazany w trzech wierszach (np. *Grzybobranie* M. Buczkówny, *Pierwszy* L. J. Kerna). Kolejno w *paidii* ukierunkowanej na rywalizację wyodrębniono wariant rywalizująco-powtórzeniowy w trzech wierszach (np. *Leń* J. Brzechwy, *Tydzień* W. Chotomskiej) oraz wariant rywalizująco-zniewalający. W *paidii* wielokrotnej wyszczególniono warianty: wielokrotnej inspiracji np. w wierszu *Udawanie* J. Kulmowej; wielokrotnego zniewalania, np. *Tramwaj* Cz. Janczarskiego; wielokrotnego powtarzania np. *Jak tu ciemno* D. Wawilów oraz wielokrotnej rywalizacji w siedmiu wierszach, np. *Dwa Michały* J. Tuwima. W kategorii wierszy o *paidii* niepełnej, w których brak jednego z trzech typów *paidii*, to znaczy: *alea*, *ilinx* lub *agon*, znalazły się warianty niepełnego zniewalania, niepełnego powtarzania i niepełnej rywalizacji (warianty ze zniewalaniem, powtarzaniem i z rywalizacją), np. w wierszach: *Gwałtu!*

Rety! Co się dzieje?! M. Strzałkowskiej, Wielka wyprawa H. Ożogowskiej, *Dziwny pies* D. Wawilów. W *paidii* ułomnej umieściła autorka rozprawy wiersze, w których brak w kontaminacji dwóch z trzech typów *paidii*, to znaczy: *alea* i *ilinx* lub *alea* i *agon* bądź *ilinx* i *agon*. Tu także odnotowała przykłady *paidii* o charakterze ułomnego zniewalania, ułomnego powtarzania i ułomnej rywalizacji, np. *Tęcza* M. Konopnickiej. Ostatnią kategorią są wiersze o *paidii* minimalnej,



w których brak trzech typów *paidii*: *alea*, *ilinx* i *agon* (np. *Biedronka* M. Kownackiej). Bardzo drobiazgowo został zbadany rozkład częstotliwości występowania rodzajów *paidii* w wierszach, zaprezentowany w tabeli 4 na s. 106–107. W tabeli 5 ułożono typy *paidii* występujących w tytułach 100 wierszy uwzględnionych w antologii. W ocenie jakości wierszy *paidii* zamieściła autorka cenne spostrzeżenie: *Celem dobrego wiersza dziecięcego jest przede wszyst-*

kim stworzenie w dziecku przekonania, że wiersz jest adresowany do niego jako ważnej osoby, i że bawi się (czytając czy też słuchając). Dostarcza on też nowych wiadomości, ale podanych nie za pomocą natrętnego dydaktyzmu, lecz w formie dyskretnej zachęty. Z przyjemnością powtarza więc zwroty zawarte w wierszu, co sprawia mu radość tak wielką, że czuje się wręcz oszołomione. Do takiego wiersza dziecko jest zachęcane, wraca z przyjemnością, bez przymusu. Wiersz taki powinien charakteryzować się prostotą w odbiorze, budowaną odpowiednią ornamentyką, figurami stylistycznymi. [s. 113–114].

Pierwszy, tak logicznie uporządkowany, przegląd wierszy dziecięcych może stać się wręcz poradnikiem dla piszących wiersze dla dziecięcego adresata. Książka – studium powinna też być obowiązkową lekturą dla ambitnych polonistów, a także dla pośredników między dzieckiem a książką, w tym głównie bibliotekarzy.

Rozdział trzeci przedstawia problemy związane z poetyckimi aspektami kreacji i odbioru wiersza pajdialnego, zwłaszcza technikę jego tworzenia, zwaną wyliczeniowo-repetycyjną, a zarazem jego otwartość oraz punkt widzenia i środki poetyckie w nim stosowane. Rozdział ten oparto na licznych pracach teoretycznoliterackich.

Wiersze ideograficzne tworzone dla dziecięcego adresata były już omawiane przez teoretyków literatury dziecięcej, ale autorka książki poszerzyła temat w rozdziale czwartym rozprawy, zatytułowanym: *Wizualizacja w poezji pajdialnej*, wyodrębniając takie jej elementy, jak: świat natury, motywy architektoniczne, układy przestrzenne, werystyczne opisy rzeczy i zjawisk.

Za istotny wyróżnik wiersza dziecięcego uznała autorka zabawową edukacyjność

wierszy jako pajdialnych scenariuszy alfabetyzacji świata. Na licznych przykładach omówiła w rozdziale piątym przyswajanie reguł życia społeczno-kulturalnego, kształcenia literackiego, oswajania praw przyrody i poznawania geografii kraju. W pracy nie mogło zabraknąć analizy mechanizmów spójnościowych w wierszach pajdialnych. Poświęcono jej rozdział szósty, poparty przeglądem prac teoretycznych, rzetelnie udokumentowanych w przypisach. Spójność pajdialna została omówiona według przyjętego w rozdziale drugim algorytmu typów *paidii*, a więc: spójność typowa i pełna, spójność ukierunkowana na zniewalanie, na powtarzanie i na rywalizację, następnie spójność wielokrotna, niepełna, ułomna i minimalna, poparta przykładami wierszy. Czytelność i spójność wierszy uznano za istotne kategorie wartościujące. Swoistą egzemplifikacją problematyki spójności jest analiza wiersza *Pierwszy* L. J. Kerna, przeprowadzona w rozdziale siódmym rozprawy.

Zamieszczona na końcu pracy bibliografia, indeks nazwisk, zestawienie przywołań autorów wierszy, spis rysunków i tabel są kolejnym dowodem starannej redakcji tekstu rozprawy, która, jak wcześniej zasygnalizowano, może stać się „poradnikiem” dla twórców wierszy dziecięcych. Ale czy nawet tak precyzyjnie skonstruowany „poradnik” pozwoli kolejnej generacji poetów pisać tak doskonałe wiersze pajdialne, jakie zaprezentowano w kilkudziesięciu analizach?

Rec.: Maria Ostasz, *Od Konopnickiej do Kerna. Studium wiersza pajdialnego*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Prace Monograficzne nr 491, Kraków 2008, ss. 338.



Z RÓŻNYCH SZUFLAD

Ewa Ziemer

WSPOMNIENIE O „EMILIADZIE”

*Pytasz, po co wstaję
codziennie tak wcześnie?
Czemu wiersze piszę
w czas poranny taki?
Widzisz,
mieszkam w wielkim,
hałaśliwym mieście.
To jedyna pora,
kiedy słychać ptaki...¹*

Emilia Waśniowska

W środku wielkiego, hałaśliwego miasta, jakim jest Poznań, istnieje miejsce, w którym naturalny śmiech dzieci i dorosłych, słowa wierszy, wspólny śpiew, dźwięki fortepianu oraz odgłosy ptaków łączą się w spójną muzykę. Cóż to za świat? Szkoła to czy teatr?



Fot. Ewa Ziemer

Konieczne jest sięgnięcie 36 lat wstecz, a nawet więcej, by się tego dowiedzieć. W 1975 roku Jerzy Hamerski, łącząc swoje już dziecięce fascynacje teatrem z tym, co w harcerstwie związane ze sztuką, kulturą oraz naturą, razem z Elżbietą Drygas założył Harcerską Drużynę Artystyczną. W ciągu kolejnych lat działalności drużyna powołała uformowała się w Teatr „Łejery”, a w 1990 roku powstała wyjątkowa szkoła autorska o tej samej nazwie. Jest to publiczna Szkoła Podstawowa nr 83 o profilu teatralnym i Gimnazjum nr 15 w Poznaniu. Jerzy Hamerski oraz Elżbieta Drygas za swoją działalność otrzymali Ordery Uśmiechu².



Szkoła Podstawowa im. Emilii Waśniowskiej
Fot. Ewa Ziemer

Szkoła Podstawowa nr 83 spełnia założenia wychowania przez sztukę, a ta wygląda z każdego kąta. Miejsce to pełne jest wzbudzających zainteresowanie przedmiotów, które w dowolnej chwili mogą stać się rekwizytami bądź elementami scenografii. Zachęcają, by poznać wszystkie zakamarki i tajemnice kryjące się już we foyer. Są tu dwie papuzki, których śpiew rozbrzmiewa

nieprzerwanie; mają swoje miejsce w klatce umieszczonej nad miękką, zieloną kanapą i ozdobną toaletką zastawioną fioletem



Fot. Ewa Ziemer

kwitnących bzów w wazonie. Obok stoi fortepian. Przestrzenie te wypełnia tupot dziecięcych, często bosych stóp, a przez duże okna wpada do wnętrza tyle światła, szumu drzew i ptasich treli, że to tak, jakby biegać bez butów po trawie. Zwiedzający budynek niespodziewanie natrafia jednak na zaciemnione pomieszczenie. Szkoła przemienia się w teatr tak płynnie, jak dzień przechodzi w noc. Im dalej, tym bardziej tajemniczo, tym bardziej nierzeczywiście. W końcu oczom ukazuje się miejsce przeznaczone na scenę, na której mogą zdarzyć się najdziwniejsze rzeczy.

„Łejery” gromadzą ludzi wyjątkowych, panuje tu ciepły, domowy nastrój. Jest to nie tylko budynek szkoły czy teatru, ale przede wszystkim uczniowie, nauczyciele i rodzice, w tworzenie tego zakątka szczerze zaangażowane są całe rodziny oraz przyjaciele. Wśród osób będących wieloletnimi towarzyszami szkoły, przez założycieli nazywanych „wzbogacaczami”, znajdują się wybitni pisarze i poeci, muzycy, plastycy oraz aktorzy. Są to m.in. Emilia Waśniowska, Wanda Chotomska, Joanna Papużyńska, Joanna Kulmowa, Grzegorz Kasdepke, Małgorzata

Musierowicz, Grzegorz Tomczak, Mariusz i Marcin Matuszewscy, Elżbieta Krygowska-Butlewska, Piotr Gąsowski, Maria Rybarczyk, Witold Dębicki i Daniela Popławska. Szkoła współpracuje również z Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu³.



Fot. Ewa Ziemer

Na szczególną uwagę zasługuje Emilia Waśniowska – autorka wierszy, opowiadań i piosenek dla dzieci. Zmarła w 2005 roku na chorobę nowotworową, która ujawniła się dwa lata wcześniej⁴. Jerzy Hamerski zdecydował się imieniem niezwykle poetki i przyjaciółki nazwać Szkołę Podstawową oraz co roku podczas tzw. Emiliady wspominać ją, jej twórczość oraz kontynuować misję artystki, którą było wychowywanie dzieci przez poezję i literaturę⁵. Słowa piosenki stworzonej i wykonywanej po śmierci artyst-



Fot. Ewa Ziemer



*Książkę podpisuje Joanna Kulmowa
Fot. Ewa Ziemer*

ki przez Jerzego Hamerskiego, Grzegorza Tomczaka oraz Mariusza Matuszewskiego mówią, że: „Była poetką, matką i muzą naszej łeberskiej rodziny”⁶⁶. Na bogaty program „Emiliady” składa się tradycyjnie m.in. inscenizacja Teatru „Łejery”, warsztaty dla nauczycieli i bibliotekarzy oraz spotkanie autorskie z zaproszonym gościem.



20 maja 2011 roku odbyła się szósta edycja wyjątkowego wydarzenia dla każdego, kto ukochał literackie dzieła Waśniowskiej. Znowu szkoła przeistoczyła się w teatr, który jest miejscem wzruszeń. Zapewne każdego, kto obejrzał prezentację o Emilii Waśniowskiej rozpoczynając „Emiliadę”

oraz inscenizację piosenek Waśniowskiej pt. „Emilkowy piosennik” w wykonaniu starszych uczniów, poruszyła ciągle tu obecna żywa tęsknota za poetką. Natomiast młodsze dzieci, które wcześniej beztrudno biegały po korytarzach szkoły, nagle zmieniły się w przedziwne i zabawne postaci z wierszy Joanny Kulmowej ze zbioru pt. „Krześlaki”. To premierowe przedstawienie przygotowane zostało pod kierunkiem Agaty Falikszewskiej-Igiel, Magdaleny Trzeciak oraz Jerzego Hamerskiego do muzyki Marcina i Mariusza Matuszewskich⁷. Dzieci oraz sposób ich obecności na scenie wzbudziły szacunek godny najwspanialszych aktorów. Zaskakująco swobodny i szczery głos młodych arty-



*Spektakle muzyczne Teatru „Łejery”
Cz. 2 Krześlaki, czyli inscenizacje wierszy
Joanny Kulmowej
Fot. Ewa Ziemer*

stów rozniósł się po przestrzeniach teatru i docierał nie tylko do uszu słuchających, ale przede wszystkim do ich serc. W momentach ciszy na scenie... słychać było ptaki.

Oryginalnym elementem „Emiliady” stało się spotkanie autorskie Joanny Kulmowej oraz Elżbiety Krygowskiej-Butlewskiej, prowadzone w pogodnym i zabawnym tonie przez Joannę Papużyńską. Rozmowę połączono z promocją książki Joanny Kulmowej pt.: *Mysz jak nie mysz* opublikowanej zaledwie dwa dni wcześniej przez Wydaw-

nictwo „Mila” w serii „Perełki Mili”. Opowieść wzbogacona została przez ilustratorkę Elżbietę Krygowską-Butlewską nastrojo-



Fot. Ewa Ziemer

wymi obrazami nocy, podczas której mysz przemienia się w nietoperza. W ciągu całego dnia artystki, będące gośćmi specjalnymi, wpisały i rysowały wiele autografów do swoich dzieł przyniesionych bądź zakupionych na miejscu zarówno przez dzieci jak i dorosłych.



Książkę podpisuje Elżbieta Krygowska-Butlewska
Fot. Ewa Ziemer

Na sam koniec warto wspomnieć, że każdego, kto przekracza próg szkoły, wita sympatyczny napis „Dzieńdoberek”, a jeszcze wcześniej drewniany płot i ścieżka wśród zielonych ścian liści. Ludziom tu przebywającym towarzyszy pragnienie powrotu do lat dziecinnych i do szkoły. Takiej jak ta, gdzie wszyscy zwracają się do siebie z czułością i niezwykłą życzliwością. Żal opuszczać to miejsce. Napis na drzwiach wyjściowych „Dowidzonko” niesie jednak nadzieję kolejnych odwiedzin.

¹ E. Waśniowska, *Kiedy słycać ptaki...* Poznań 1998, s. 1.

² <http://www.lejery.art.pl/> [Dostęp: 05.06.2011]

³ <http://www.lejery.art.pl/index.php?section=7> [Dostęp: 05.06.2011]

⁴ E. Waśniowska, *Nie obrazam się na Boga*, Poznań 2004. [Okładka]

⁵ http://gniezno.naszemiasto.pl/archiwum/1394020,edukacja-emiliada-dla-nauczycieli,id,t.html?akcja=przejazd_nastepny#czytaj_dalej [Dostęp: 05.06.2011]

⁶ <http://www.lejery.art.pl/index.php?section=8> [Dostęp: 05.06.2011]

⁷ <http://www.lejery.edu.pl/edu.html> [Dostęp: 05.06.2011]

Ewa Gruda

LISTA SKARBÓW MUZEUM KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ 2010

Podczas Dnia Kierbedziów – Święta Bibliotekarzy i Bibliotek – 6 czerwca 2011 roku zostaną wręczone dyplomy: nagrody i wyróżnienia w III Konkursie Literatury Dziecięcej im. Haliny Skrobiszewskiej, organizowanym od 2009 roku przez Muzeum Książki Dziecięcej.

W konkursie są oceniane książki wydane w roku poprzedzającym edycję, które do końca marca znalazły się w zbiorach Muzeum Książki Dziecięcej oraz są kierowane do czytelnika nie starszego niż piętnastoletni. Jury złożone z pracowników Muzeum ocenia przede wszystkim tekst literacki. Wyjątek stanowią książki autorskie, książki obrazkowe oraz książki, w których zdaniem jurorów nie da się oddzielić tekstu od ilustracji, bo stanowią spójną, nierozzerwalną całość. W innym przypadku – ilustracje muszą reprezentować wysoki poziom artystyczny i podkreślać walory tekstu.

KRYSTYNA SIESICKA



W pierwszej edycji konkursu (za rok 2008) Nagrodę Główną otrzymała książka Krystyny Siesickiej *Powiem Julce*, wydana przez Wydawnictwo Akapit Press, w drugiej (za rok 2009) – książka Zofii Beszczyńskiej *Lusterko z Futra*, wydana przez „Media Rodzina” z ilustracjami Tomka Bogackiego.



W III Konkursie im. Haliny Skrobiszewskiej w skład jury weszły, tak jak w poprzednim roku, następujące osoby: Lidia Błaszczyk, Hanna Diduszek, Ewa Gruda (przewodnicząca) i Krystyna Kuć. Po raz pierwszy do prac jury zaprosiliśmy konsultanta plastycznego. Była nim Ewa Jakubowska-Gordon, artysta-grafik.

Przyznano następujące nagrody i wyróżnienia:

Nagrodę Główną otrzymała książka Grzegorza Wasowskiego (tekst) i Bohdana Butenki (ilustracje i opracowanie graficzne) *PKP czyli Poczet Królów Polskich* Wydawnictwa Muchomor.





Rys. Antoni Chodorowski

II Nagrodę – książka Marcina Szczygiełskiego *Za niebieskimi drzwiami* Wydawnictwa Latarnik.



III Nagrodę – książka Marii Ewy Letki z ilustracjami Elżbiety Wasiuczyńskiej *Zaczarowane historie* Wydawnictwa Bajka.

Nagrodę Specjalną otrzymała *Opowieść* Joanny Papuzińskiej z ilustracjami Stasysa

Eidrigėvičiūsa – wznowienie w nowej formie edytorskiej (Wydawnictwo Mila).



Wyróżnienia otrzymują :

- *Czy wojna jest dla dziewczyn?* Pawła Beręsewicza (tekst) z ilustracjami Olgi Rezselskiej – Wydawnictwa Literatura i Muzeum Powstania Warszawskiego,
- *Czarna Operacja* Agnieszki Błotnickiej – Wydawnictwa „Nasza Księgarnia”,
- *Zając* Doroty Gellner (tekst) z ilustracjami Piotra Rychla – Wydawnictwa Bajka,
- *Słoniątko* Adama Jaromira (tekst) z ilustracjami Gabrieli Cichowskiej – Wydawnictwa Muchomor,
- *Horror! czyli skąd się biorą dzieci* Grzegorza Kasdepkego (tekst) z ilustracjami Marcina Piwowarskiego – Wydawnictwa „Nasza Księgarnia”,
- *Co z ciebie wyrośnie?* Aleksandry i Daniela Mizielińskich – Wydawnictwa Dwie Siostry.

Wymienione książki zostają wpisane na Listę Skarbów Muzeum Książki Dziecięcej

ABSTRACT

It has already been a decade since the foundation ABC XXI „The Whole Poland Reads to the Children” came into being. Now, after 10 year campaign, actually the whole Poland recognizes the idea of reading books to children. Above six thousand tireless leaders and coordinators encourage parents and teachers to read children daily and more than two thousand kindergartens and schools participates in programmes „Reading Kindergartens” and „Reading Schools”. On this occasion, Guliwer, which has been supporting the campaign since its very beginning, would like to introduce several articles summing up the decade of the Foundation’s working.

In section „Inscribed in Culture” You will find an article by Alicja Baluch titled „Being Together by Common Reading” in which she presents her considerations concerning the Foundation’s programme and its reading recommendations. Grażyna Lewandowicz-Nosal discusses „First Readings of Famous Polish People”, the readings which the Foundation had published on its website. Also Magdalena Kulus in her article „Popularization of Reading among Children” refers to the books recommended to parents and children by the Foundation.

The next section, „The Joy of Reading”, includes articles of such authors as Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Katarzyna Bereta, Grażyna Lewandowicz-Nosal, Hanna Dymel-Trzebiatowska and Angela Bajorek. Krystyna Heska-Kwaśniewicz discusses the writing of Ewa Nowak, one of the most popular author of books for young adults. Katarzyna Bereta is the author of two articles of this section. In one of them she reminds us about „Lysek from the Ida’s Coalseam” by Gustaw Morcinek and elaborates on the horse motif in Morcinek’s writing. In the second article, which was inspired by the release of a collection of tales and stories „Osiecka for Children”, Bereta analyses writing of this remarkable author. In article „Angelic Traits in Dorota Gellner’s poetry” Grażyna Lewandowicz-Nosal discusses the angel motif in works of Gellner, the appreciated writer for children. Hanna Dymel-Trzebiatowska devoted her article to Tove Jansson, one of the most popular author for children in Scandinavia, the creator of adorable Moomintrolls. In article titled „Following the storyteller around Zabrze” Angela Bajorek takes the readers for a trip around Zabrze, Janosch’s native city, who celebrated his eightieth birthday in 2011.

This number of Guliwer provides also reviews and periphrases of novelties on Polish publishing market, for example the latest books by Joanna Papuzińska, Marcin Brykczyński, Kazimierz Szymeczko and Irena Landau. Maria Jazowska-Gumulska has reviewed a book by Maria Ostasz titled „From Konopnicka to Kern. The study of a poem as paideia”. The review can be found in section „From the Specialist Literature”

In the closing section „From Various Drawers” Ewa Ziemer writes about the sixth „Emiliada” organized in Poznań to commemorate Emilia Waśniowska, late author of poems, stories and songs for children. The last article of this number Ewa Gruda devotes to The Third

Halina Skrobiszewska Contest of Children's Literature, which was organized by The Museum of Books for Children. We truly hope You will find the reading of this number pleasant.

Transl. Magdalena Ujazdowska-Szuster

**Wydawca:**

„Śląsk” Sp. z o. o. Wydawnictwo Naukowe
ul. J. Ligonia 7, 40-036 Katowice
tel.: 32 258 07 56, faks: 32 258 32 29
e-mail: biuro@slaskwn.com.pl, handel@slaskwn.com.pl
www.slaskwn.com.pl

Rada naukowa:

prof. Joanna Papużyńska – Przewodnicząca (Warszawa)
prof. Alicja Baluch (Kraków)
prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz (Katowice)
dr Grażyna Lewandowicz-Nosal (Warszawa)
prof. Irena Socha (Katowice)
dr Magdalena Ślusarska (Warszawa)

Zespół redakcyjny:

prof. dr hab. Jan Malicki – redaktor naczelny (tel. 32 208 38 75)
mgr Magdalena Skóra – zastępca redaktora naczelnego
mgr Aneta Sattława – sekretarz redakcji (tel. 32 208 37 61)

Korekta: Barbara Meisner

Skład i łamanie: Jolanta Mierzwa

Projekt okładki: Marek J. Piwko {mjp}

Na okładce wykorzystano ilustrację Mai Pohl (lat 7)

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa
ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

ISSN 0867-7115

**Adres redakcji:**

Biblioteka Śląska
Redakcja „Guliwera”
Plac Rady Europy 1, 40-021 Katowice
tel./faks: 32 208 37 20
e-mail: guliwer@bs.katowice.pl

Dyżury redakcji:

poniedziałek, środa, piątek – w godz. od 10.00 do 12.00

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji tekstów i skrótów nadesłanych materiałów
oraz do nadawania własnych tytułów. Za skutki ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Guliwer

Czasopismo o książce dla dziecka

Wpłaty na prenumeratę „Guliwera” na rok 2011 przyjmuje:
„Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe
ul. J. Ligonia 7, 40-036 Katowice
kontakt e-mail: handel@slaskwn.com.pl
tel. 32 258 58 70
fax 32 258 32 29

Cena prenumeraty: 88 zł za rok

Konto: Bank Śląski SA w Katowicach, oddział w Katowicach
29 1050 1214 1000 0007 0142 4046

Na blankiecie wpłaty należy wpisać:
„Prenumerata Guliwera na rok 2011”



Adres redakcji:
Biblioteka Śląska
Redakcja „Guliwera”
Plac Rady Europy 1, 40-021 Katowice
tel. 32 20 83 875, 32 20 83 718